

POLSKA ZACHODNIA

DZIENNIK POŚWIECONY SPRAWOM NARODOWYM I SPOŁECZNYM NA KRESACH ZACHODNICH

Redaktor naczelny: Edward Ramun.

Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp. Katowice, Batorego 2 | Kościuski 15. Tel. 309-78 | 304-26

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Haase.

REDAKCJA:

Dzienna: Katowice, ulica Moniuszki 10. Telefon 337-67
 Nocna: Katowice, ul. Batorego 2. Telefon 304-26 | 308-78

ADMINISTRACJA:

Katowice, ul. Kościuski 15. Telefon 304-26. — Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu. — P. K. O. Katowice 303 551.

Abonament miesięczny: zł 3.— z doręczeniem do domu.
 Ceny ogłoszeń: wiersz jednolamowy milimetr 25 gr. Drobne ogłoszenia za słowo 20 gr. Rękopisów nie zwraca się.

Na powitanie zjazdu Powstańców



Wojewoda Śląski Dr. Michał Grażyński.
 Prezes Honorowy Związku Powstańców Śląskich

W dzisiejszą niedzielę Związek Powstańców Śląskich kończy swój XIV. warty zjazd. Zjazd tegoroczny, odbywający się w roku, w którym przypada 15-ta rocznica pierwszego powstania śląskiego, zamknięty będzie wśród szczególnie uroczystych okoliczności, o czym świadczy podany już przez nas program zjazdu.

Rokrocznie „Polska Zachodnia”, będąca od swego założenia wyrazicielem prasywnej idei, dążeń i prac Związku Powstańców Śląskich, poświęca zjazdom powstańcom, a w szczególności walnemu zjazdowi całej organizacji dużo uwagi. Objaw ten dla wszystkich orientujących się w dzisiejszym zwolnieniu Śląska jest dobrze zrozumiałym. Wszak zjazd Powstańców Śląskich jest zjazdem tego elementu, któremu Polska zawdzięcza odzyskanie części odwiecznej polskiej, tak cennej ziemi, a Śląsk wyśmienione złączenie się z Polską Macierzą.

Już sama ta rola historyczna Powstańców, zadokumentowana w trzykrotnym, krwawym, ofiarnym wysiłku wystarczałaby dla podkreślenia i stałego podnoszenia wielkopomnej roli Powstańców, na co też niejednokrotnie tak słusznie wskazuje w swych przemówieniach P. Wojewoda Grażyński, honorowy prezes Zw. Powstańców Śląskich.

Zainteresowanie jednak i sympatia, jaką darzymy obóz powstańczy, są tem bardziej uzasadnione, że powstańcy nie spoczęli na laurach. Pracują nadal i, jak we wszystkich okresach szczególnego napięcia woli narodowej zawsze w pierwszych stawali szeregi, gdy chodziło o urzeczywistnienie polskiego programu, tak i po powstaniach nie ustawali w pracy.

Zaznaczała się ta robota w sposób bardzo wybitny już przed przewrotem majowym. Wystarczy przypomnieć głośne wystąpienie Związku Powstańców Śląskich w Katowicach w 1923 r., kiedy to powstańcy wypowiedzieli się za zniesieniem tak przegranej przywilejów, jak zwolnienie Ślązaków od służby wojskowej oraz oświadczyli się za pogłębieniem unifikacji Śląska z Rzeczypospolitą.

Ta zaś programowa i przebojowa rola Związku Powstańców Śląskich spotęgowała się jeszcze po przewrocie majowym, odkąd to Związek stanowił niejako macierzystą

Pierwszy dzień pobytu Premiera Goemboesa w Warszawie

Warszawa, 19 bm. o godz. 23.05 przybył do Warszawy prezes rady ministrów Węgier p. Juliusz Goemboes. P. Premierowi Goemboesowi towarzyszyli od stacji granicznej Zembrzydowice poseł węgierski w Warszawie, min. Matyska i radca Aleksander Lubiński z Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Jednocześnie z P. Premierem Goemboesem przybyli: dyrektor wydziału politycznego w węgierskim ministerstwie spraw zagr. baron Jarzy Bakach Bessenyi, szef wydziału prasowego dr. Mengele, sekretarz legacji Erwin Vladoz z departamentu gospodarczego m.s.z., radca legacji hr. Julusz Teleky, referent dla spraw polskich w wydziale politycznym MSZ i major inżynier Antoni Petnehazy, adiutant premiera jako ministra spraw wojskowych.

Na dworcu powitali P. Premiera Goemboesa P. Premier Leon Kozłowski, Minister Spraw Zagr. Beck, podsekretarz stanu w M. S. Z., Szembek, min. Schaezel, prezydent miasta Starzyński, wicewojewoda Jurkiewicz, major Skalkowski z gabinetu Ministra Spraw Wojskowych, komendant garnizonu m. Warszawy plk. Pereswiet-Soltan, wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagr. z szefem protokołu dyplomatycznego Romerem. Poza tem na dworcu oczekiwali przybycia Premiera Goemboesa liczni przedstawiciele stowarzyszeń polsko-węgierskich, m. in. b. min. Matuszewski, prezes towarzystwa polsko-węgierskiego oraz liczni przedstawiciele prasy stołecznej i korespondenci pism zagranicznych.

Tym samym pociągiem przybył do Warszawy szereg przedstawicieli prasy węgierskiej.

Warszawa. (tel. wł.). Od wczoraj nocy bawi w Warszawie premier węgierski p.

Julusz Goemboes. Pierwszy dzień swego pobytu rozpoczął premier Goemboes od wizyty u premiera Kozłowskiego, którą złożył o godz. 11-ej rano, poczem udał się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie złożył wizytę ministrowi Beckowi, następnie premier Goemboes złożył wizytę w Ministerstwie Spraw Wojskowych wiceministrowi Fabrycemu. Stąd udał się na Plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie w towarzystwie członków poselstwa węgierskiego i przedstawicieli władz wojskowych złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. O godzinie 1.30 przyjęty był gość węgierski na specjalnej audjencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem był na śniadaniu, wydanem na jego cześć. W godzinach popołudniowych premiera Goemboesa rewizytowali premier prof. Kozłowski i wice-minister Fabrycy.

W Belwederze.

Warszawa. Premier Goemboes przyjeżdżał w dniu wczorajszym przez Marszałka Piłsudskiego w obecności P. Min. Becka. Po dłuższym rozmowie Pan Marszałek podejmował swego gościa herbatką.

Znaczenie wizyty.

Berlin. Prasa niemiecka niezwykle żywo interesuje się wizytą premiera węgierskiego Goemboesa w Warszawie, przytaczając obszernie w streszczeniach artykuły powitalne dzienników polskich oraz oświadczenie Goemboesa w „Gazecie Polskiej”.

Korespondent budapesteński „Angriff” uważa, że Polska dała nowy wyraz samodzielności swej polityki zagranicznej.

Warszawski korespondent „Voelksischer Beobachter” nie przewidując zawarcia za-

dnym doniosłych umów politycznych w Warszawie zaznacza, że „mimo to wizyta Goemboesa nie pozostanie bez wpływu na dalsze kształtowanie się polityki w Europie środkowej i wschodniej.”

Budapeszt. Cała prasa węgierska jednomyślnie podkreśla wielkie znaczenie podróży premiera Goemboesa do Warszawy, zwracając uwagę, że obecna sytuacja międzynarodowa podnosi znaczenie spotkań warszawskich.

M. in. „Pesti Hirlap” pisze: Wśród przyjaciół Węgier Polska znajduje się na pierwszym miejscu. Podróż Goemboesa jeszcze raz podkreśla, iż Węgry i Polacy są złączeni najściślejszymi węzłami. Węzły te w momentach decydujących kierują instynktownie życiem narodu nawet bez uprzedniego porozumienia w tym samym kierunku. To prawo historyczne potwierdza się w szeregu faktów z historii Węgier i Polski.

„Magyar Hirlap” wyraża nadzieję, że wynikiem rozmów warszawskich będą pomyślne wyniki w dziedzinie gospodarczej.

Biktery

Karol Mułz
 pierwszorzędne

124

Dymisja rządu Jugosłowiańskiego

BIAŁOGÓR. Premier Uzunowicz oświadczył, iż rząd podaje się do dymisji, aby umożliwić regencji utworzenie gabinetu odpowiadającego wymaganiom chwili. Według ogólnego przekonania utworzony będzie gabinet koncentracji.

BIAŁOGÓR. Pierwsze posiedzenie nowego sesji senatu i Izby poświadczone były wyborem prezydium. Prezydja oba Izby obrane zostały w tym samym kompleksie.

Dwa nowe polskie okręty handlowe

Warszawa. (tel. wł.). Nasza marynarka handlowa powiększy się niebawem o dwa statki, zamówione w stoczni angielskiej Swan Hunter U. R.

Katastrofa samolotu bombardowego

BRUKSELA. Trzymotorowy samolot do bombardowania uległ katastrofie przy lądowaniu w czasie mgły i ciemności. Pilot poniósł śmierć na miejscu. Ponadto 8-miu oficerów i podoficerów odniosło rany. M. in. znajdował się por. armji szwajcarskiej Schmielg, który był wysłany przez rząd szwajcarski dla obserwacji manewrów armji belgijskiej.

Z przebiegu I. części XIV Zjazdu Delegatów Związku Powstańców Śląskich

Katowice, 21 października.

W dniu wczorajszym rozpoczęła się sprawozdawcza część XIV Walnego Zjazdu Delegatów Zw. Powst. Śl.

Zjazd zagał p. prezes Lortz w obecności blisko 200 delegatów, Komisji Rewizyjnej i zarządu Wydziału. Na marszałka Zjazdu powołano jednomyślnie p. mecenasa Chmielewskiego. Po ustnowieniu się prezydium, Zjazd wysłuchał sprawozdania prezesa Lortza, obejmującego całokształt pracy i zagadnień Zw. Powst. Śl., treściwie i starannie wygotowany, sekr. Mastalerza, wykazujący wzrost liczebny Związku oraz skarbnika Szefera, omawiający gospodarkę Związku. — Następnie odczy-

tał p. insp. Baron protokół Komisji Rewizyjnej, która zbadała skrupulatnie gospodarkę Zarządu Głównego. Mówca podniósł wzorowość gospodarki i bezinteresowną pracę członków Zarządu Gł. i wniósł o udzielenie absolutorjum.

Następnie wygłosił treściwe i rzeczowe sprawozdanie p. kmdt. poseł Kornke.

Dyskusja była krótka i treściwa, poczem jednomyślnie udzielono Zarządowi Gł. absolutorjum.

Po załatwieniu dalszych formalności przystąpiono do obrad w komisjach, poczem plenarne zebranie zakończono.

Dalszy ciąg dzisiaj o godzinie 15-tej, po uroczystości w Teatrze Polskim.

organizację dla wszystkich późniejszych organizacji, które stanowią obóz Marszałka Piłsudskiego na Śląsku. Zarówno dzisiejsza celowa organizacja polityczna N. Ch. Z. P., jak i obóz pracy, zorganizowany w Z. Z. Z., nie mówiąc o szeregu innych ważnych organizacjach — rodowód swój wywodzą z Związku Powstańców Śląskich i z niego czerpały pierwsze siły rozwojowe.

W ogniu coraz to nowych prac i wysiłków wzrastała też spoiście organizacyjna Związku, rósł też jego poziom ideowo-moralny. Dużą wychowawczą rolę w tej dziedzinie spełniał i spełnia P. Wojewoda Grażyński, który jako prezes honorowy Związku raz poraz apelował do najlepszych po-

rywów i najlepszych tradycji swych dawnych towarzyszy broni.

Niewątpliwie może się zdarzać, że w tak licznej organizacji, jaką stanowi Związek Powstańców Śląskich, ten lub ów nie wytrzymuje skali wysokich wymagań, stawianych Związkowi przez jego dawnych przywódców. Nie zmienia to jednak w niczem faktu, że Związek jako całość wymagał tych nigdy nie zawiódł i stanowi też nadal pod obecnym wytrawnym kierownictwem p. prezesa Lortza potężny rezerwar sił aktywnych, patriotycznie nastrojonych i społecznie wyrobionych, które to siły w każdej potrzebie potrafią stanąć na uslugi Rzeczypospolitej.

Jesteśmy też przekonani, że sztafeta swych twórczych prac i posłannictwa Związek Powstańców Śląskich będzie nadal i w każdej okoliczności dźwierzł wysoko, a przekazując swe najlepsze tradycje Młodzieży Powstańczej stanowić będzie w życiu naszej kresowej dzielnicy i na przyszłość potężną, twórczą organizację, kroczącą, jak zawsze dotychczas w pierwszym szeregu prac na rzecz dobra polskiego społeczeństwa na Śląsku i potęgi całej Polski.

W tej myśli witamy ze swej strony XIV walny zjazd Związku Powstańców jaknajserdeczniej, życząc powstańcom obozowi dalszego pięknego rozwoju i najlepszych sukcesów w pracy.

Polityka Francji na rozdrożu

Trzeźwy głos szwajcarski w sprawie prosowieckiej psychozy

Genewa. „Journal de Geneve” zamieścił artykuł p. t. „Przygotowania do rozvodu”, w którym p. Jean Martin, dyrektor naczelny pisma, omawia francuską politykę w związku z objęciem teki spraw zagr. przez p. Laval.

Autor przypuszcza, że nowy minister, pomimo, że był dawniej stronnikiem porozumienia z Niemcami, pójdzie w ślady p. Barthou. Zaspokojenie prosowieckie — pisze p. Martin — czyni dziś spustoszenie w pewnych kołach francuskich. Pisma, jak „Oeuvre”, „Echo de Paris”, tygodniki: „Voila”, „Europe Nouvelle” rywalizują w hymnach pochwalnych na cześć bolszewizmu. Politycy lewicowi i wojskowi zdają się być w zgodzie. W ich oczach Związek sowiecki zbawi Francję i Europę od wojny, którą przygotowują Niemcy.

Obawa przed napadami niemieckimi jest w tych kołach równie przesadna, jak wiara w reżim sowiecki, który dla dotychczas dowody swoich zdolności jedynie w dziedzinie zdrady. Armję bolszewicką organizowali w czasie flirtu niemiecko-sowieckiego oficerowie Reichswehry. Obecnie, kiedy b. przyjaciele odwrócili się od siebie, armatura wojskowa Związku sowieckiego nieco się chwieje. Powstaje więc następujący dylemat: albo Francja oprze się na słabej rzeczywistości sojuszników i zostanie przez to oszukana, albo też wyśle do Moskwy rzeszoznawców wojskowych, którzy będą musieli reorganizować narzędzie, mające służyć na wypadek wojny z Niemcami. W tym wypadku dojdzie do prawdziwego aliansu politycznego i wojskowego między Paryżem a Moskwą. Taka koncepcja „zabezpieczenia pokoju w Europie” stała się dogmatem w pewnych kołach francuskich i niezauważalnie poczyniła się będzie za wrogów Francji, czy nawet pokoju tych wszystkich, którzy nie chcą uznać za najlepszą gwarancję pokoju dobrej wiary Sowieców.

Hipoteza, na której opierają się wyżej wspomniane koncepcje jest, że armja sowiecka pospieszy na pomoc Francji napadniętej przez Niemcy. Armja ta musiałaby maszerować poprzez terytorjum Polski. Zrozumiałą jest rzeczą, że Polakom, którzy mają dobrą pamięć, ewentualność taka się nie uśmiecha i że nawet dla pięknych oczu Francji nie dadzą oni wolnej drogi armji czerwonej. Nie mogą spieszyc na pomoc Francji poprzez terytorjum polskie, bolszewicy skierowaliby się w stronę państw bałtyckich. Tego rodzaju perspektywa nie jest również zbyt pętna. Jeżeliby czerwony sztandar został raz zatknięty w Tallinie, Rydze i Kownie, to trudno byłoby go stanąć usunąć. Utrzymują się tam Kreml użyteczny do ekspansywnym tendencjom, posiadając jednocześnie wiernym tradycjom imperializmu rosyjskiego. Liga Narodów zapewne by go potępiła, ale ostatnie doświadczenia uczą, że tego rodzaju potępienie pozostaje platoniczne. Należy przypuszczać zresztą, że zadowolniliśmy się zajęciem państw bałtyckich, Sowieci pozostawiliby Francję samą na sam z Niemcami. Ale gdyby nawet wojskie dotrzymały słowa i wkroczyły do Niemiec, to by-

łoby to tylko nowym zarzewiem nowych kłótni i początkiem rozpadnięcia się Europy. Upór, z jakim pewne koła francuskie propagują ścisłe porozumienie polityczne i wojskowe między Paryżem a Moskwą, natrafia na przeszkodę przymierza polsko-francuskiego i dlatego dzienniki, które tu wyżej cytowano, wyklinają dziś Warszawę. Wtórnie im w tem prasa sowiecka. Tym, którzy za każdą cenę chcą celebrować małżeństwo francusko-sowieckie, przeskadza istnienie pierwszej małżonki — Polski. Bigamji nie zaleca się nawet w polityce międzynarodowej i dlatego prą oni

najwidoczniej do rozvodu między Paryżem a Warszawą. Aby zaś przygotować opinię publiczną mnożą oskarżenia przeciwko małżonce, którą się chce usunąć. Jeżeli uda się ta gra, Francja straci swego tradycyjnego sojusznika i pozyska przymierze tego, który w Brześciu Litewskim usiłował jej wsadzić sztylet w plecy.

Istnieje na szczęście we Francji wielu ludzi, którzy rozumieją błąd tego rodzaju awanturniczej polityki. Opierają się oni antypolskiemu i prosowieckiemu prądowi, nie wiadomo jednak, czy potrafią go zwalczyć.

RADJO



Echa pobicia bezbronnego Polaka w Boguminie

Policja czeska przeprasza.

Morawska Ostrawa. W konsulacie R. P. zgłosił się zastępca miejscowego dyrektora policji nadradca dr. Engelhardt, który wyraził ubolewanie z powodu incydentu z pobiciem obywatela polskiego Fr. Lelka przez policję państwową w Boguminie, oświadczając równocześnie, że dyrekcja policji w Morawskiej Ostrawie wniosła przeciwko inspektorowi policji Koniecznemu do-

niesienie karne za obrażenia cielesne i nadużycie władzy urzędowej. Wdrożyła przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne i usunęła go z komisariatu w Boguminie. Należy przytem podnieść, że ta sama dyrekcja policji skoniowała „Dziennik Polski” za opublikowanie komunikatu o incydencie bogumińskim.

Premier Goering na posłuchaniu u królowej Marii

Berlin. B. N. I. donosi z Białogrodu: Premier pruski Goering został wczoraj przyjęty na zamku w Deblinie na specjalnym posłuchaniu przez królową Marię Jugosłowiańską, a następnie przez królową Marię Rumuńską oraz przez króla Karola Rumuńskiego, który odbył z nim dłuższą rozmowę. Wczoraj premier Goering złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Jewtichowu.

Król Piotr nie zna właściwych okoliczności śmierci ojca.

Warszawa (tel. wł.). Według wiadomości z Londynu, młodociany władca Jugosławii król Piotr nie zna dotychczas właściwych powodów śmierci ojca swego króla i przebiegu tragedii marsylijskiej. Królowi Piotrowi powiedziano, że ojciec jego uległ wypadkowi samochodowemu i naskutek odniesionych ran zmarł.

Wyniki konferencji państw „Bloku złotego”

Bruksela. Konferencja państw, należących do t. zw. bloku złotego, otwarta w piątek, zakończyła w sobotę swe obrady.

Rezultaty prac tej konferencji zostały przedstawione dziennikarzom przez ministra spraw zagranicznych Belgii Jasparsa, który oświadczył, że belgijskiemu ministrowi spraw zagranicznych powierzone zostało zwołanie komisji, mającej przestudiować możliwości zwiększenia wymiany handlowej pomiędzy krajami, których waluty oparte są na złocie i po drugie problemu, dotyczącego turystyki i transportu. Delegacje

francuska i włoska przedstawiły podobne propozycje i po ogólnej dyskusji, w której udział wzięli delegaci wszystkich reprezentowanych krajów, komisja wyłoniła komitet ekspertów, który przedstawi tekst rezolucji. Z drugiej strony postanowiono utworzyć szereg podkomitetów, których zadaniem będzie przestudowanie poruszonej na konferencji zagadnień. Po ukończeniu prac przez podkomitety, komisja zbierze się jeszcze raz, aby się wypowiedzieć nad przedstawioną rezolucją i ustalić datę przyszłego zebrania.

Prawie wszyscy zamachowcy są już uwięzieni

Paryż. Po zatrzymaniu w Turynie przez policję włoską dr. Pavelicę i Kwaternikę, należy stwierdzić, że prawie wszyscy organizatorzy i wykonawcy zamachu marsylijskiego znaleźli się w rękach organów bezpieczeństwa. Poszukiwani jedynie przyjaciele Kwaternika, która towarzyszyła zamachowcom w Aix, Marsylii i w Paryżu Marii Vondraczek vel Vudrow. Pozostaje ona dotąd na wolności, ale policja utrzymuje, że aresztowanie jej jest kwestią najbliższych dni.

Aresztowanie podejrzanego Jugosłowian w Belgii.

Bruksela. Na skutek doniesienia z zagranicy, żandarmeria dokonała w kilku hotelach w Leodum aresztowania paru osób, podejrzanych o udział w organizacji zamachu na króla Aleksandra i ministra Barthou. Aresztowano 3-ch Jugosłowian, z których dwaj stale zamieszkiwali w Belgii. Znani oni byli z należenia do chorwackiej organizacji terrorystycznej. Trzeci aresztowany Stefan Pericz ujęty był w chwili, gdy wsiadał do pociągu, udającego się do Osten-

de. Znalezione przy nim znaczne sumy pieniężne w różnych walutach. Żandarmeria belgijska przypuszcza, że udało się jej ująć głównego współpracownika Pawelicę. Pericz przebywał już od lipca w Brukseli celem organizowania przebywających tam Chorwatów.

Ważne uchwały Rady M.istrów

WARSZAWA. (tel. wł.) Rada Ministrów na ostatnim swem posiedzeniu uchwaliła projekt zmian niektórych przepisów ustawy ubezpieczeniowej. Ustawa ta m. in. zwalnia od obowiązku ubezpieczeń chorobowych tych, którzy zarabiają ponad 720 złotych miesięcznie. Ponadto zapada uchwała zespolenia w jedną instytucję Funduszu Pracy z Funduszem Bezrobocia, dalej uchwala ustawę o sądach pracy, projekt rozprzeczzenia o odciążeniu samorządów i wreszcie dekret o odciążeniu rolnictwa.

Sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli Państwa

WARSZAWA. (tel. wł.) Prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa gen. Krzemiński przybył wczoraj do Sejmu i złożył wizytę marszałkowi świątelskiemu oraz marszałkowi Senatu Raczkiewiczowi sprawozdanie z czynności kontroli Państwa, dokonanej w okresie budżetowym 1933/34.

Zgon wybitnego dyplomaty niemieckiego

BERLIN. Zmarł w Berlinie wskutek ataku pleksji dyplomata niemiecki Gerhard von Mutius w 62 roku życia. W czasie okupacji niemieckiej w Polsce w. Mutius był kierownikiem wydziału politycznego przy generalnym gubernatorstwie niemieckim w Warszawie. Był także posłem Rzeszy niemieckiej w Kopenhadze, a potem w Bukareszcie oraz brał udział w delegacji niemieckiej na konferencję pokojową w Wersalu. Od roku 1931 przydzielony był do urzędu spraw zagranicznych w Berlinie i często reprezentował Rzeszę niemiecką na Radzie Ligi.

Wyścig lotniczy Anglia-Australia

RZYM. O godz. 11.30 przybyli tutaj na samolocie „Douglas” lotnicy holenderscy Parmatier i Moll, biorący udział w wyścigu Anglia — Australia. Lotnicy wylecieli dalej o godz. 12.54, wyprzedzając wszystkich innych zawodników.

RZYM. Lotnicy nowo-zelandzcy Hewett i Kay przybyli do Rzymu o godz. 16.00. Lotnicy australijscy Woods i Bennett o godz. 15 odlecieli do Aten.

Marsz bezrobotnych na Lille

PARYŻ. Grupy bezrobotnych, które przed kilku dniami wyruszyły z różnych miejscowości na północ Francji, kierując się do Lille, wkroczyły do miasta. Pochód liczył zgórą 3000 osób. Do pochodu przyłączyli się organizacje komunistyczne w Lille.

Bezrobotni mają własną służbę organizacyjną, która pilnuje porządku i zapewnia dostarczanie prowiantów. Uczestnicy pochodu są nastojeni pokojowo i żadnych incydentów nie zanotowano.

Kto wygrał?

Warszawa. (tel. wł.) W 3-cim dniu ciągnięcia pierwszej klasy 81-ej polskiej loterii państwowej padły główne wygrane na następujące numery:

1-sze ciągnięcie.

5000 zł: 136017.

2000 zł: 174912.

2-gie ciągnięcie.

10.000 zł: 164459.

5000 zł: 180243.

2000 zł: 8186.

Troska o zdrowie armji niemieckiej

BERLIN. Na konferencji urzędu rasowego w okręgu Magdeburg Anhalt wysunięto zdanie, aby oddziały wojskowe ze względu na politykę rasową poddawane były stałej kontroli. W czasie oddaw jeden z uczestników domagał się przeniesienia garnizonów wojskowych z wielkich miast w okolice, znajdujące się w pobliżu terenów ćwiczeń, aby w ten sposób uchronić synów chłopskich przed rozwijaniem się ścisłości z wężami z kołkami wielkomięskimi.

Przygotowania do plebiscytu w Zagłębiu Saary

Saarbrücken. Prace nad przygotowaniem plebiscytu są w pełnym toku. Osoby pominięte lub niewłaściwie wciągnięte na listy uprawnionych do głosowania składają reklamacje, których liczba sięga podobno około 74 tysięcy.

Organ niepodporządkowanych narodowym socjalistom katolików „Neue Saarpost” ogłosił dłuższy artykuł w sprawie niedokładności w listach osób uprawnionych do głosowania. Pominęli mieli być m. in. liczni zwolennicy utrzymania status quo. Po ukazaniu się tego artykułu dyrek-

tor dziennika wezwany został przez włoskiego przewodniczącego trybunału plebiscytowego dla udzielenia bliższych wyjaśnień.

Wobec ogromu pracy jaka pozostała dla całkowitego przygotowania plebiscytu, przewiduje się również, że komisja rządząca zwróci się do Ligi Narodów o odroczenie plebiscytu na kilka miesięcy. Tego rodzaju wniosek musiałby być zgłoszony na nadzwyczajnej sesji rady, wyznaczanej na 15 listopada bież.

Generalne zwycięstwo Z. Z. Z.

w wyborach do Rady Zakładowej na kop. „Ferdynand“.

Katowice, 21 października. W dniu wczorajszym na kopalni „Ferdynand“ w Katowicach odbyły się wybory do Rady Zakładowej przy udziale 684 głosujących.

Wybory zakończył się wielkim sukcesem Z. Z. Z., który otrzymał 391 głosy czyli 57 mandatów. Jest dobitne pod-

kreślenie wzrastania wpływów Z. Z. Z., który w poprzednich wyborach uzyskał tylko 1 mandat i 1 uzupelniający.

Inne listy podzieliły mandaty następująco: Z. Z. P. 160 głosów — 2 mandaty, 1 uzupelniający, Ch. Z. Z. 82 głosy — 1 mandat i C. Z. G. 44 głosy — bez mandatu.

CENA I JAKOŚĆ...

UZASADNIAJĄ OLBRYZIĄ POPULARNOŚĆ

ODBIORNIKA PHILIPSA 33A Model 1935



„Ku radości życia przez radio Philipsa!”

Wierna praca dla Państwa

Przemówienie prezesa Zw. Powst. Sl. P. Lortza na zjeździe Rady Naczelnej N. Ch. Z. P. w Katowicach

Oddziaływanie Związku Powstańców Śląskich na życie polityczne Województwa Śląskiego jest niewątpliwie bardzo duże. Długoletnia intensywna praca organizacyjna sprawiła, że we wszystkich komórkach związkowych, rozsiadanych po wszystkich miastach i gminach Śląskich, posiada Związek Powstańców Śląskich dostateczną ilość wyrobionych i bezinteresownych pracowników organizacyjnych, ściśle związanych z ideologią powstańczą, cieszących się zaufaniem wśród ludności i nadających treść życiu organizacji. Ten fakt umożliwił nam rozwiniecie

ruchliwej pracy twórczej, potrzebnej na tutejszym odcinku dla dobra Państwa.

Pozatem uwagi godne jest wewnętrzne ideowe zespolenie członków Związku Powstańców Śląskich.

Długoletnia praca związkowa wytworzyła harmonijną solidarność obozu powstańczego i jednolitość jego szeregow. Istnienie ducha partyjnicwa jest w Zw. Powstań. Sl. wykluczone, mogą tam mieć miejsce jedynie jednostki o politycznym nastawieniu prorządowem, jednostki partyjne zostają bezwzględnie wykluczone.

Szczególnie ostatnie lata pracy organizacyjnej szły w tym kierunku, aby podnieść wartość moralną Związku i usunąć takie jednostki, które do Związku należeć nie powinny. Te wysiłki nasze udały się w zupełności. Dziś istnieje zakaz nawiązania do partii politycznych lub twórców sztucznych, mających na celu wnoszenie fermentu do życia społecznego na Śląsku.

Ostatnio np., gdy różni zbankrutowani prorocy poczęli pod ponętami hasłami organizować wisłowe koszuły, wzorowane na hitlerzyzmie lub Radykalny Ruch Uzdrowienia, wydaliśmy zakaz nawiązania do tych twórców z tym wynikiem, że zakaz został w przyznającej większości usłuchany i zaledwie kilku znalazło się takich członków, którzy ulegli namowom i za to zostali ze Związku wykluczeni a ponowne przyjęcie ich, o które się dziś ubiegają, zostało znacznie utrudnione.

Jeżeli się weźmie pod uwagę obecne położenie materialne naszych członków, to stosunkowo do niego ideowe zementowanie wewnętrzne Związku Powstańców Śląskich jest znakomite.

Zwartość szeregów powstańczych była jedną z głównych trosk przywódców związkowych od samego zarania Związku. Po wypadkach majowych 1926 roku, kiedy się zdawało, że nastąpi rozdzielenie, zdołaliśmy utrzymać większość w naszych rękach, a tylko nikoma mniejszość odsunęła się chwilowo od nas, w międzyczasie zaś znalazła drogę powrotną, o czym świadczą liczne przyjęcia ponowne do Związku i całkowite uwadki organizacji opozycyjnej, — stworzonej po wypadkach majowych. Obecnie poświęca Związek Powstańców Śląskich wiele wysiłków około rozwiązania

kwestii młodzieżowej na Śląsku,

uwzględniając to zagadnienie jako jedno z najbardziej aktualnych. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, jakie niebezpieczeństwo kryje się dla sprawy obywatelskiego wychowania młodzieży śląskiej, jeżeli ta sprawa będzie spoczywała i leżała odłogiem, lub też znajdowała się w rękach nieodpowiednich ludzi, niezwiązanych z obozem prorządowym bardzo ściśle. Nie zamierzamy w tym kierunku robić nikomu konkurencji. Chodzi nam jedynie o to, aby młodzież śląską przyciągnąć do pracy w naszych organizacjach, a odciągnąć ją od zgubnej ulicy, od zgubniejszej agitacji niemieckiej, czy opozycyjnej, oraz od zgubnej knajpy. Dziś już dziesięciotysięczna rzesza młodzieży powstańczej, wychowywanej w duchu nawskroś ideowym i patriotycznym zapelnia świetlicę i boiska powstańcze. Zastępy, te winny rósć w miarę przygotowania dla nich wyszkolonych przywódców.

Rozwój Związku Powstańców Śląskich

w latach ubiegłych, kierunek jego ideologii i ruchliwa praca organizacyjna dają rekonie, że na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej istnieje potężna organizacja, która dla Państwa i rozwoju jego mocarstwowej potęgi nie cofnie się przed żadną pracą. W tej pracy liczymy nie tylko na pomoc, lecz przede wszystkim na harmonijną współpracę. Z naszej strony daliśmy niezliczone dowody, że Związkowi Powstańców Śląskich na tutejszym odcinku zawsze chodziło o jak najdalej i najlepiej ujętą współpracę wszystkich twórczych czynników, przyczem, co jest rzeczą najważniejszą, nie zaciągaliśmy nigdy swego wyraźnego kierunku ideowego. Siemulowaliśmy go w roku 1923 w Katowicach, wysuwając jako hasło naczelne — pracę dla Państwa w oparciu o ideowe wartości, tkwiące w tradycji powstańczej, zniesienie wszelkich watpliwości przywilejów Śląska, usunięcie przeszkód politycznych autonomii i unifikację w najgłębszym tego słowa znaczeniu. A kiedy w roku 1926 przyszedł przełom majowy, jedynym czynnikiem na Śląsku, który bez zastrzeżeń stanął na gruncie czynu i programu Marszałka Piłsudskiego, był Związek Powstańców Śląskich. W tym to czasie cały trud pracy ideowej i politycznej spoczywał wyłącznie na nas. Ze Związku wychodziła inicjatywa do tworzenia innych organizacji politycznych, społecznych i zawodowych i myśmy im dostarczali ludzi. Chociaż jednak na Śląsku bujnie kwitnie w tej chwili życie organizacyjne, a oboz ideowy Marszałka rozporządza wielu bardzo organizacjami, to niemniej

Związek nasz — zdaniem naszym — tworzy zasadniczo

ośrodek ideologii narodowej i politycznej na tym terenie.

27.000 członków starszych i 10.000 młodzieży tworzy w tej chwili siłę liczbową Związku. Ale wartość jego tkwi nie tylko w cyfrach, ale i w pozytywnej pracy, której wyraz daliśmy także w roku ubiegłym. Jestem niezmiernie rad, że w obecności jednego z najwybitniejszych współpracowników Marszałka Piłsudskiego P. Pułkownika Sławka mogę dać wyraz tym poglądom, jakie tworzyły zawsze wytyczną naszego działania.

Byliśmy żołnierzami ideologii Marszałka Piłsudskiego

w walkach o niepodległość Śląska, pozosta-

niemy do końca dni naszego żywota wiernymi pracownikami Jego Idei i pracy dla wielkości Narodu i Państwa.

Skoro jednak jestem na zjeździe Rady Naczelnej N. Ch. Z. P., która ma stworzyć wytyczne dla pracy na najbliższy czasokres pozwolicie Panowie, że w kilku choćby słowach wysunę te postulaty, które stanowią przedmiot naszej specjalnej troski. Jesteśmy organizacją, której przynależąca wielkość tworzy element chłopski i robotniczy, w pełni narodowo uświadomiony, ceniący sobie wybitnie zdobytą przez siebie wolność i pragnący jaknajlepiej dla Polski pracować. Otóż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że interesy tego elementu wtapiają się jaknajdoskonalej w interesy Państwa Polskiego, i od tej strony do tego zagadnienia podchodzę. Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że niezależnie od problemów ustrojowych, kwestia przełamania kryzysu wybiega się na pierwszy plan polityki Rzeczypospolitej. Najpotężniejszym instrumentem życia gospodarczego jest tu na Śląsku przemysł. Był on terenem wielkich spekulacji obcego nam elementu. Witamy z prawdziwą radością energiczne pociągnięcia Rządu, zmierzające do ukrócenia nadużyć i do przyzwyczajenia kierowników życia gospodarczego do uczciwego traktowania swego zawodu. Stał się jednak i stoimy na tym stanowisku, że najpewniejszą gwarancją, tej właśnie uczciwości jest danie kierownictwa życia gospodarczego temu elementowi, który postrafa interes przedsiębiorstw szarmonizować z interesem Państwa. I. elementowi polskiemu.

Trzeba równocześnie pamiętać o tym, że największe bogactwo tego kraju a i dursze tutejszych wielkich przedsiębiorstw tworzy robotnik polski.

Życzymy sobie, aby między kierownictwem fabryk i przedsiębiorstw, a robotnikiem panował stosunek wzajemnego poszanowania i uczucie sympatii by cała załoga od robotnika do dyrektora wdziała, że pracując w danym warsztacie pracy, pracuje nie tylko dla swoich rodzin, ale dla bogactwa Narodu i siły Państwa. Z tych przyczyn domagamy się spolszczenia przemysłu i od polskich kierowników życia gospodarczego nie tylko fachowego i dobrego kierownictwa warsztatów, ale i wytworzenia w war-

szatach atmosfery przyjaźni i serdeczności z elementem robotniczym.

Wierzymy w zwycięskie przełamanie kryzysu i dlatego podtrzymujemy wiarę we własne siły wśród członków naszej organizacji. Niemniej jednak w związku z przesileniem gospodarczym panującym na Śląsku olbrzymia bieda, która ujawnia się w potężnej armii bezrobotnych, wśród których jest mnóstwo tych, którzy z bronią w ręku walczyli o niepodległość tej ziemi. I dlatego bronimy i bronić będziemy tej zasady, że jednak ci, którzy się najwięcej zasłużyli się dla Ojczyzny, mają prawo do najtroskliwszej opieki ze strony Państwa i społeczeństwa.

Jeżeli zatem wysuwamy postulaty, aby w tym ciężkim okresie dać zatrudnienie przedewszystkiem ludziom z tutejszego terenu, to nie z tej przyczyny, byśmy lekceważyli kwalifikacje, które zawsze trzeba brać pod uwagę, byśmy byli separatystami, jak to czasem próbują nam podsunąć, ale z tego powodu, że wzmaga to dobrze zrozumiały interes Państwa. Umiejtnie wyzyskanie miejscowego elementu przez dawanie mu pracy, tam gdzie ta praca jest, jest poprosu postulatem zdrowego rozsądku. — Postulat ten, muszę stwierdzić, znajduje swój pełny wyraz w wysiłkach tutejszego Wojewody i chodzi o to, aby znaleźć także swój pełny wyraz na odcinku życia gospodarczego oraz na tych odcinkach życia publicznego, gdzie jeszcze spotykamy się z poważnymi niedomaganiem.

Oczywiście moment kwalifikacji moralnych i zawodowych musi być brany tu pod uwagę. Poruszam tę kwestię z tej przyczyny, że znajdując się na zebraniu Rady Naczelnej obozu politycznego, Zagadnienie walki z przyczynami kryzysu, podjęcie wielkich robót publicznych oraz otoczenie opieką mas bezrobotnych, wszystko to powinno znaleźć swoje uwzględnienie w programie pracy na najbliższy czasokres. Walcząc bowiem o duszę Narodu, nie można zapominać również o jego bycie materialnym.

Wszystko to, co poprzednio powiedziałem, trzeba traktować na tle zasadniczego naszego postulat, postulat najbardziej doniosłego a mianowicie, pogłębienia w wszystkich dziedzinach pracy poczucia narodowej szerokości mas i ich łączności z Państwem Polskiem. Chcemy, aby przy tym żaden moment nie został spuszczonej z oka, a więc by w pracę tę wpleciona została tradycja naszych dziejów oczyszczonych i walki narodu polskiego o niepodległość oraz na tem tle ujęta praca narodowa i powstańcza na Śląsku, by w niej swe barwy znalazły poszanowanie dla języka, tradycji i obyczajów śląskich. Nie należy przytem zapominać o jednym, a mianowicie, że religijne uczucia ludu śląskiego są bardzo głębokie i jako takie muszą być uszanowane, co nie sprzeciwia się wcale przeciwstawieniu się niewłaściwej ingerencji tego lub innego członka kleru w kompetencje państwowa.

Z prawdziwą radością dowiadujemy się o energicznych poczynaniach Pana Ministra Becka w sprawie traktatów mniejszościowych. Widzimy w tem dalszy ciąg pracy nad wielkością Państwa. Jeżeli która organizacja, to nasza przedewszystkiem stała zawsze na tem stanowisku, że ochrona praw mniejszościowych powinna dokonywać się w ramach ustaw państwowych, i nie być nadużywana dla ubocznych celów politycznych.

Tak jak dotąd było, tak i na przyszłość będziemy przeciwstawiać się tym wszystkim zakusom, które podejmowane są nie w celu ochrony praw kulturalnych mniejszości narodowej, ale które są wypadkami na większość polską.

Wypowiadając tych kilka słów na temat programu i działalności Związku Powstańców Śląskich, stwierdzam jeszcze raz, że nie obawiamy się żadnych trudności i wierzmy niezmienne

w zwycięstwo naszych ideałów i narodowych i państwowych.

Zarząd Główny Związku Powstańców Śląskich.



Siedzą od lewej ku prawej: Stanisław Mastalerz, sekretarz, Jan Lortz, Prezes i Franciszek Fejgo, I. wiceprezes. — Stoją od lewej ku prawej: Teofil Wrzyszczyk, wiceprezes, Ryszard Szefer, skarbnik, Józef Trojok, II wiceprezes.

Z malarza, kelnera, wróżbity - wodzem oaredu

Kartki z życia Mussoliniego

Io sono un camminante — jestem pielgrzymem, powiedział kiedyś o sobie Mussolini. Swoje artykuły z roku 1910—1914 podpisywał pseudonimem l'homme qui cherche. Według życiorysu Mussoliniego, napisanego przez Margheritę G. Sarfati, wydanego obecnie w języku niemieckim w Lipsku, dyktator Włoch przedstawia się nam jako

duch niespokojny, nieustający.

Już jego ojciec, który był kowalem w Dovio, Alessandro Mussolini był politycznie czynny i wiedział, co to znaczy więzienie. Benito

Mussolini zaczął swą karierę życiową jako pomocnik murarski:

nosil cegły i kamienie. Czytał uczył się i stał się socjalistą. Niebawem stał się znakomitą osobistością na kongresach socjalistycznych we Szwajcarii.

Wkrótce potem Mussoliniego wydano ze Szwajcarii, jako niebezpiecznego agitatora. — Odszedł do francuskiego miasta Annemass. Tu zarabiał na życie zależnie od pory roku: korepetycjami albo pracą przy budowie jako pomocnik murarski. Kiedyś w młodości nauczył się od starego Giovanniego

szutki wróżenia z kart.

szutka ta pomogła mu do uzyskania sympatii i pomocy ze strony żony prefekta w Saint Julien. Pewnego dnia Mussolini wyrzucił jej ze starych taroków, że jedna z osób bardzo bliskich zachorowała, ale wkrótce powróci do zdrowia... W domu dowiedziała się prefektowa, że zachorowała jej matka,

Przepowiednia Mussoliniego się spełniła.

Stara pani wkrótce wyzdrowiała. Mussolini oddał stał się jej wyrocznią. Ze swą bogdaną, Rosjaną M. spotykał się Mussolini na granicy szwajcarsko-francuskiej. Autorka życiorysu wyraża przekonanie, że spotkania te w znacznej mierze przyczyniły się do

poznania przez Mussoliniego duszy rosyjskiej.

Nikt bowiem nie pozna duszy obcego narodu lepiej, niż ten, który kocha kobietę z danego narodu.

— Po powrocie z wygnania,

Benito pomagał ojcu w restauracji.

W nocy, kiedy restauracja była zamknięta siał na swym ojcem w kuchni i tam na bezkaczach, których używano zamiast stołów, czytał książki (Wtedy to Mussolini poznał dzieła Machiavellego, od którego poznał tajemnicę rządzenia. — Edrowy pesymizm czerpał z Nietzschego, Maksa Stirnera i Machiavellego. Aż do śmierci Mussolini stał się jeszcze był oficjalnie socjalistą, przeciw ideałom stał już na innej platformie. Na jednym z kongresów powiedział: Ludzie są niczym, bowiem umierają, tylko idee mają wartość, ponieważ są nieśmiertelne. — To były

resztki owego materializmu, który uważał idee za wynik mechanicznego procesu.

Później bezskutecznie starał się drogą rozprawczych usamodzielniać faszyzm i uczynić go niezależnym od swej osoby. Masa ludzka przywiązała się jednak do swego wodza. Był człowiekiem, który wziął na siebie wszelką odpowiedzialność. Kiedy w 1921 roku zawarty został kompromis faszystów z innymi partiami wbrew sprzeciwom faszystowskich przywódców z prowincji, oświadczył Mussolini, że

chce wstąpić do ruchu ponownie jako jeden ze zwyczajnych członków.

Oświadczył też, że człowiek, który złożył ruch, prowadził go i poświęcił mu najlepsze swe siły ma prawo, aby nie musiał analizować miejscowych poglądów, a obserwował ogólny obraz nie np. z Bolonii czy Wenecji, ale z europejskiego punktu widzenia.

Jestem głową, która idzie naprzód a nie wodzem, który idzie za szeregiem.

Autorka życiorysu charakteryzuje Mussoliniego jako arystokratycznego plebeusza. Jako żołnierza wypróbnego bez szemrania żołnierską miarę, chociaż przed chwilą wydobyl z niej ugotowaną myśz z długim osemem. Natomiast w eleganckim hotelu kręcił nosami, jeżeli szklanka z wodą nie jest należycie umyta. Niski zarobek, jaki otrzymywał, pracując przy budowie jako pomocnik murarski nie wystarczał mu na należyty nocleg.

Wolał więc nocować pod gołym niebem.

Było to dla niego przyjemniejsze, aniżeli tani, nieczysty nocleg wśród wstrętnych ludzi.

W Lozannie jest most, który dla Mussoliniego ma historyczne znaczenie.

Pod tym mostem często spał.

Kiedy lał deszcz, chronił się do beczki, którą otrzymał z pobliskiej drukarni. Pewnego razu spotkała go niespodzianka. Zbudziwszy się pod mostem, znalazł się w ręku policji, która aresztowała go za włóczęgostwo. Po dwudniowym areszcie został wypuszczony na wolność. W ten sposób rozpoczął się pierwszy rozdział jednej części doświadczeń Mussoliniego. Za tym rozdziałem następuje dziełowiec dalszych.

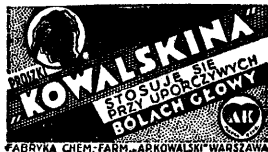
Od roku 1902 do 1909 poznał więzienia w Szwajcarii, Niemczech, Francji, Austrii i Włoszech.

Po dwudziestu latach, w 1922 r. konferował Mussolini w Lozannie jako delegat Włoch. Prowadził rokowania z delegatami Anglii i Francji. Wyższy urzędnik policyjny, któremu powierzono opiekę nad gośćmi, zapytał Mussoliniego, czy zadowolony jest z zarządzeń bezpieczeństwa. Mussolini podszedł do okna luksusowego hotelu

wskazał na most i przypomniał swoje aresztowanie.

Komisarz znalazł odrazu odpowiedź godną filozofa:

— C'est la vie, monsieur le president, takie jest życie!



Groźniejszy od Dillingera

Artur Floyd przykuwa uwagę całej Ameryki. Król gangsterów Nr. 2, zajął Floyd opróżnione po Dillingerze miejsce w hierarchii bandyckiej. Floyda ściga dzisiaj 3.500 detektywów, 40 aut pancernych i 14 aeroplanów policyjnych. Floyd liczy dopiero 37 lat i pochodzi z szanowanego rodu — nie mieszczan. Za oszustwo, które popełnił, będąc jeszcze studentem, otrzymał młody Artur 3 lata więzienia, które skrócił samowolnie do dwóch lat, uciekając z więzienia przez podkop. Sławę i rozgłos w świecie przestępczym zyskał Floyd w czasie prohibicji, gdy przed nosem policji i statków strażniczych przemyczał do Ameryki wielkie transporty alkoholu. A uda-

wało mu się to znakomicie i bez ryzyka, gdyż szmuglował swoje transporty w łodzi podwodnej, którą nabył w tym celu od stoczni angielskiej. Na tych operacjach zarobił Floyd i jego banda olbrzymi majątek. W obecnej chwili Floyd i jego wspólnicy, podejrzani o uprowadzenie milionerki Mary Stoll, za której oswobodzenie żądają od rodziny okupu w sumie 300 000 dolarów, są ścigani przez całą policję federalną. Kiedy i jak się skończy sensacyjny pościg, kiedy zostanie uwolniona z rąk Floyda pani Stoll? — odpowiedzi na te pytania czeka cała Ameryka.

ŻADAJ POLSKIEGO TOWARU!

Więści z całej Polski

(x) Ciekawe odkrycie.

Przy naprawie bulwaru koło mostu gdańskiego w Bydgoszczy podczas rozkopawania nagle przebra natrafiono na kilkunastometrową barokową kwaterę i konstrukcję świątyni, że zbudowana została przed parą wiekami. Zauważono w niej kilka prymitywnych konstrukcji lewarków i dźwigni. Na tód natrafiono na głębokości ok. 2 m pod powierzchnią bulwaru, a w odległości 3 m od brzoza.

(x) Zawieszenie poznańskich korporacji akademickich.

Rektor Uniwersytetu Poznańskiego, prof. Runge, wezwał do siebie prześrodk korporacji, które z powodu zawieszenia zarządu Bratniej Pomocy demonstracyjnie nie wzięły udziału w inauguracji nowego roku akademickiego. Rektor zawiadomił delegatów korporacji, że wystąpi do senatu z wnioskiem o zawieszenie ich z wyjątkiem dwóch, które w inauguracji wzięły udział. Wspomniane korporacje pozostały pod wpływem endecji, Zarząd Bratniej Pomocy przeciw którego zawieszeniu korporacje demonstrowały stoi pod zarzutem tolerowania nadużyć.

(x) Obłąkana przytka łaucuchem do psiej budy.

W Sionimiu policja uławała na jednym z przedmieść więzienie w psie budzie umysłowo chorej Marii Bibikowej, przywiązanej łańcuchem do budy przez niejakiemu świetlikowskiego. Przy budzie stała miska z jadem. Wygląd nieszczęśliwej kobiety był straszny. Reszki łańcuchom okrywały wynudzone ciało. Policja zatrzymała świetlikowskiego, przekazała go do dyspozycji władz śledczych, a Bibikową skierowała do szpitala.

(x) Inwentaryzacja spadku po śp. Jakóbku Potockim.

Na zlecenie sądu okr. w Warszawie wykonawcy testamentu śp. hr. Jakóba Potockiego podjęli urzędową inwentaryzację ruchomości i wykazów majątków, pozostawionych przez zmarłego. Ustalała obecnie wraz z rzeczoznawcami, jakie dzieła sztuki i jakie księgozbiory przejsz mają w myśl testamentu na własność Muzeum Narodowego i Biblioteki Narodowej. Przekazanie darów obu tym instytucjom nastąpi jeszcze w roku bieżącym. Za pośrednictwem francuskich władz sądowych dokonywane będą również formalności wstępne w sprawie majątku pozostawionego przez śp. hr. Jakóba Potockiego w Paryżu. Jednocześnie dokonany będzie dokładny szacunek zapisu zmarłego na rzecz fundacji naukowej, którego wartość określają na przeszło 40 milionów złotych.

(x) Sad Najwyższy oddalił skargę kasacyjną Marii Ciunkiewiczowej.

Przed Sądem Najwyższym znalazł się we czwartek proces kasacyjny Marii Ciunkiewiczowej, skazanej w dwóch instancjach w Krakowie na 15 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary za symulowanie milionowej kradzieży futer i kosztowności. Przez sfabrykowanie kradzieży Ciunkiewiczowa chciała poddać premię asesuracji. Sad Najwyższy oddalił skargę kasacyjną Ciunkiewiczowej, wobec czego wyrok skazujący dwóch poprzednich instancji stał się prawomocny.

(x) Baltyk wyrzucił trupa bez głowy.

Tuż nad granicą polsko-niemiecką w pobliżu Dębek, jednak po stronie niemieckiej, morze wyrzuciło podczas ostatniej burzy trupa mężczyzny w kostiumie kąpielowym. Trup nie był bez głowy, która prawdopodobnie na skutek owego rozkładu ciała odpadła od kadłuba. Zwłoki trudno jest zidentyfikować. Przypuszczają, że jest to trup jakiegoś leśnika, który podczas sezonu ułował w pobliżu jednej z miejscowości kąpielowych polskich nad otwartym Baltykiem.

FLAVIA STENO.

Noc św. Wawrzyńca

Z włoskiego przełożyła Halzka Wiśniewska.

2) (Ciąg dalszy).

— Co — odparła Walentyna z buntem w głosie, — że kocham mnie syna? Pewnie! Czy to jest zbrodnia może? Czy robię przez to krzywdę tobie? Ależ przez ciebie właśnie sprawiam jemu cierpienia! Powinno o tej godzinie być z nim, a jestem tutaj!

— I pragniesz odejść stąd, prawda? I nienawidzisz mnie?

— Zostaw mnie! — poprosiła, wydzierając się drezczącym ugi uściskowi jego rąk.

I dodała natychmiast:

— Nie pragnę odejść stąd i nie nienawidzę cię. Ale chciałabym, byś wzamian za me cierpienia matki i kochanki, był trochę lepszy dla mnie. Fosko! Pośpny, jak two imię!

— Jakże chcesz, bym był dobry, gdy cię kocham! — Właśnie dlatego powinien być dobry. Miłość jest także dobrocią.

— To fałsz! Miłość jest burzą, jest rozpaczą, jest piekłem. Przynajmniej takim jest to, co ja czuję. Ach, — ciągnął z gorczyca, — gdybym ja był na miejscu tego, który cię oczekuje teraz w pięknej jadalni, ze swym synem obok siebie, trochę niespokojny i bardzo podejrzliwy z powodu twego spóźnienia, ale pewny, że niedługo będzie cię miał dla siebie, że sobą, pod swoim dachem w swym pokoju, w swych ramionach, — i tu ręce młodzieńca pochwyciły znów Walentynę spazmatycznym ruchem, wydzierając jej jęk z gardła — wówczas, może, nawet napewno mógłbym i ja być dobrym...

— Nie, nie byłbyś nim nawet wówczas.

Zdawał się nie spostrzegać jej zaprzeczenia i ciągnął dalej:

...Ale tak, tak, gdy jestem zmuszony mieć cię dla siebie tylko godzinę na dzień, wśród tysiąca trosk, wśród okropnego strachu, że nie przyjdiesz, że coś, o czym ja nie wiem, nie pozwala ci ruszyć się; tak, odcięty całkiem od twego życia, nieświadomy tego, co robisz, nie zbijając ludzi, których przymiemy, ludzi, do których chodzisz... ach, to jest okropne, nie do zniesienia!

— A dla mnie?

— Dla ciebie? Alboż ty nad czym ciępisz? Masz swoje życie, swój dom, swoją rodzinę i nie masz żadnego z moich udręczeń. Żadnego! Nie jesteś nawet zazdrośna!

— Dlaczego miałabym być zazdrośna? Kocham cię i ty mnie kochasz. Czuję, że jesteś moim, jak ty powinienes czuć, że ja jestem twoją. Żaden przymus nie wiąże cię zemną; ani mnie z tobą: tylko miłość!

Czuła, że kłamie.

Nie, to nie było prawdą, że żaden przymus nie wiąże jej z Foskiem Silenzi. Był przymus i to silniejszy, niż miłość: strach.

Szalony strach przed jego gwałtownością, przed urzeczywistnieniem groźb, jakie codziennie jej rzucał, przed możliwością tragicznego zakończenia jednej z takich burz, które niespodziewanie i bez żadnego powodu, wybuchaly w jego ponurym mózgu.

— Walentyno, ja cię ubóstwiam i zabiję cię! — była to stała zwrotka kochanka.

Raz odpowiedziała mu:

— A ja ci już zgory przebaczam!

Te słowa, wymówione z rezygnacją i nieskończoną melancholją wywołały w kochanku reakcję: wzruszenie nadmierne i tak chorobliwie, jak jego wybuchy; złorzeczenia przeciwko sobie samemu, łzy, prośby o przebaczenie, obietnice, które, naturalnie, trwały tylko godzinę.

Chory człowiek.

Od pewnego czasu już Walentyna była przekona-

na o tem. Może przeczuwała to zawsze, to znaczy od chwili, gdy po raz pierwszy zbliżyła się do Silenzi'go na małej stacyjce górskiej, a bezczynność i samotność skłoniły ją do fantazjowania na temat melancholij młodzieńca, jego zamilowania do samotności, które stało się niemal dzikością, błądzącego jego twarzy i nieufnego za-howania.

Ciekawość poznania tajemnicy tego smutku zgubiła ją.

Silenzi opowiadał jej o swem rozpaczliwym poszukiwaniu spokoju, a ona ludziła się z początku, że może mu dać ten spokój przez miłosną przyjaźń, która temu przyniosłaby pociechę, że nie jest sam w życiu, a jej tęskliwość, bardziej upragnioną, niż miłość, a jakiej małżeństwo nie dawało jej wcale, a mały Luli nie mógł dać jeszcze.

Okrutna omyłka.

Fosko Silenzi nie dal jej tkiwości, dal jej zato namiętność.

Od roku już dręczył ją nią. Gdy minęło krótkie upojenie pierwszych chwil, które i ją jednak ogaręło, urok znikł i został jedynie łańcuch. Łańcuch tak ciężki, że Walentynie wydawał się już on sam ekspiacją.

Była dalej kochanką Foska Silenzi, zdradzącego swego męża, obrażającego niewinność swego małego dziecka, ale ten ogromny grzech dawał jej teraz tak mało radości, a tak wiele udręczeń, że prawie nie doznawała już wyrzutu.

Codziennie spotykała się z Foskiem. Często na ulicy, tak, jak tego wieczoru. Czasem, co było mniej możliwe do zrobienia — u niego. Lecz zawsze, nawet gdy podczas tych spotkań gościla namiętność kochanka, zdolała jeszcze przełać w nią swój żar, najpiękniejszą chwilą dla Walentyny była ta, w której stojąc przed lustrem w mieszkaniu Silenzi'go, wkładała kapelus i myślała:

— Za pół godziny będę w swoim domu, w swoim domu, w swoim domu!

(Dokończenie nastąpi).

Nowe korytarze

(Korespondencja własna.)

New York, w październiku.

Wydarzenia na Dalekim Wschodzie nie przestają ani na chwilę koncentrować uwagi opinii całego świata. Związkiem na terenie Stanów Zjednoczonych problem japoński znajduje swe zewnętrzne wyrażenie w postaci przygotowań rządu do przyszłych wydarzeń. W opinii zarówno szerokiego społeczeństwa, jak i rządu Stanów Zjednoczonych,

konflikt zbrojny na Pacyfiku prędzej czy później jest nieunikniony.

Długo też rząd podjął już przed kilku laty szczegółowe przygotowania do stworzenia strategicznych punktów oparcia na wyspach Hawajskich w pierścieniu wysp Aleutycznych, a na Alasce.

Przygotowania te prowadzone w tajemnicy, doprowadziły do tego, że Alaska, która jest olbrzymim terenem a liczy zaledwie 60.000 ludności, posiada Niemiec jak 77 lotnisk i 6 wielkich portów lotniczych. Gdyby więc pewnego dnia Stany Zjednoczone zostały zamieszczone w wojnę Rosji z Japonią, Alaska stałaby się terenem doniosłych wydarzeń i odegrałaby olbrzymią rolę jako wielki oboz wojenny. W Ameryce ani rząd ani społeczeństwo nie robi z tego żadnej tajemnicy. Ostatnio nawet w szeregu wielkich dzienników ukazały się obszernie, inspirowane przez rząd artykuły, dostarczające pismom przez „United Press”. W artykułach tych podkreślano, że połączenie powietrzne St. Zjedn. z Alaską będzie tylko wówczas możliwe, o ile Waszyngton porozumie się uprzednio z rządem kanadyjskim. Pamiętać bowiem należy o tem, że pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Alaską leży Kanada, która dzieli oba te kraje na przestrzeni 1300 km. Stanowi to poważną komplikację, ponieważ w razie wybuchu wojny rząd waszyngtoński nie miałby możliwości wysłania wojsk, samolotów oraz amunicji na Alaskę, o ile Kanada nie pójdzie wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi lub też o ile nie zobowiąże się w specjalnym układzie do przepuszczania i tolerowania tego rodzaju transportów.

W przewidywaniu tych trudności przeprowadzane są obecnie w Waszyngtonie rokowania wstępne nad ewentualnym układem w sprawie utworzenia korytarza, dzięki któremu byłby możliwy transport oddziałów wojska i materiału wojennego bez pogwałcenia neutralności Kanady. W pertraktacjach wstępnych, otoczonych narazie w swych szczegółach zupełną tajemnicą, ze strony Stanów Zjednoczonych powołano się na analogiczne posunięcia i precedensy z przeszłości. Tak więc wojska amerykańskie wkroczyły w swoim czasie na terytorium republiki Panamy, aby bronić kanału panamskiego, który stanowi własność Stanów Zjednoczonych. Ostatnio zawarto układ pomiędzy Ameryką i Kanadą, na podstawie którego samoloty handlowe Stanów Zjednoczonych mają prawo przelatywania ponad terytorium Kanady, pomiędzy Detroit i Buffalo. Wzaman za to samoloty kanadyjskie obsługują linię Montreal — Halifax.

Projekt stworzenia takiego korytarza obserwowany jest przez Japonię z niepokojem.

Rząd japoński zdaje sobie sprawę z tego, że stworzenie na Alasce potężnej bazy strategicznej jest dla polityki japońskiej poważnym ciosem. Opierając się na projekcie tego korytarza amerykańsko-kanadyjskiego, rząd japoński nie tylko dla sparaliżowania akcji Waszyngtonu farsuje projekt stworzenia takiego korytarza na pograniczu rosyjsko-japońskim. Posel japoński w Moskwie Otta wysunął nawet w tej sprawie konkretny projekt na konferencji z zastępcą komisarza ludowego spraw zagranicznych Stomoniakowa. Proponował on zbicie granicznych umocnień, aby w ten sposób dać dowód pokojowej polityki obu państw na wschodzie i zapobiec drobnym konfliktom, które kiedyś mogą stać się początkiem operacji wojennych na wielką skalę.

Rząd rosyjski wobec tych koncepcji zachowuje się z dużą rezerwą. Ponieważ projekty amerykańskie w kierunku stworzenia nowego korytarza idą raczej po linii polityki sowieckiej. Przypomnieć należy, że Alaska, stanowiąca najbardziej wysunięty cypel kontynentu amerykańskiego, może służyć w razie potrzeby wojennej za punkt, w którym nawiązanoby połączenie z terytoriami Dalekiego Wschodu Rosji Sowieckiej. W każdym bądź razie koncepcje amerykańskie i japońskie w razie ich realizacji doprowadziłyby do utworzenia dwóch nowych korytarzy. Czy to zmniejszyłoby istotnie szanse wybuchu konfliktu zbrojnego na Dalekim Wschodzie — pozostanie kwestią otwartą.

Em.

Czy wszyscy Pańscy znajomi już wiedzą,
że za 150 lat można mieć doskonały odbiornik elektryczny
Jeśli kto nie wie, prosimy skierować go do najbliższego sklepu radjowego.

Małżeńskie piekło, zakończone uduszeniem męża

Ponury proces mężobójczyni w Warszawie

W Warszawie toczył się w ostatnich dniach ponury proces Eudoksji Pollackowej, żony porucznika, oskarżonej o uduszenie swego męża. Sprawozdawcą „Kuryera Porannego” w poniższych uwagach daje obraz tego niezwykle przynajmniej procesu:

Jeden z najokropniejszych procesów, jaki mi się dało słyszeć. Jestem gorącym zwolennikiem jawności, ale zamknąłbym drzwi na czas rozprawy; zgorszenie, jakie ten proces budzi — jest niesłychane. Wszystko, co się tam działo — działo się w sferze oficerskiej. Kto mógł mieć, że w sferze tej są możliwe tak zdołane sytuacje, tak wulgarnie i obrzydliwe stosunki, tak nikczemnie ohydne słowa? I mąż i żona i zabity i zabójczyni i uduszony i dusicielka tarzali się w niemożliwym do wyrażenia opisu błocie, byli bezwstydni i czelni, bez żadnego szacunku dla siebie wzajemnie, dla dzieci, dla godności oficera. W podłych

bijatykach, w rozluźnieniu wszelkiej przyzwoitości, w nieuszanowaniu duszy dziecka kalanej sromotnym widokiem rzeczy nikczemnych — jednym hamulcem był strach — byle by się ludzie, to jest dowództwo nie dowiedziało. Ale ludzie wiedzieli, wszyscy wiedzieli; nie wiedzieli tylko chyba, do jakiego stopnia upodlenia doszła ta para ludzi; bo inaczej nie byłoby słowa przebaczenia dla obojga ludzi względem tego, co w tem ohydnych piekle — pozycja małżonków Pollacków — się działo.

On, rodem z Łodzi, robotnik fabryki w Charkowie podczas wojny; ona Rosjanka, a raczej Ukrainka, wojenna siostra milosierdzia, później robotnica w fabryce, na swe nieszczęście poznała się i pokochała. To trwało dopóty, dopóki Pollacek nie wrócił do kraju. Nie przyjęli synowej starzy Pollackowie i bracia, kiedy kobieta podążyła za mężem. Byli dla niej bez liści; tylko stara matka z kobiecej solidarności, trochę

biernego zresztą współczucia dla niej zachowała. Mąż zabrakł pieniędzy, które przywiozła, a ją sama chciał „spalić”. Polska jest zbyt cywilizowanym krajem, aby to się mogło udać w tak ordynarnej formie, jaką projektował mąż. Odtąd los uporny tych dwojga wlecz ich razem po drodze życia.

Mąż wstąpił do wojska, dochrapał się szarzy oficerskiej. Jest porucznikiem, ona porucznikową. Pod tym — może zasłużonym zaszczytem — kryje się jednak bezdenna nędza duszy. Wódka, brudne amory, niepowściągliwość i tająna i jawna nienawiść do żony, znajdująca ujście w zwierzęcym znęcaniu się nad nią — to prywatne życie porucznika Pollacka. Ona, w głębie rozważała, opow. o mężu rzeczy najgorsze mogące na zawsze zepsuć mu karierę, z reka, chętna do bijatyki, nerwowa, histeryczka — zresztą nieszczęśliwa bez granic, bo chwile życiowego kaprysu mężowskiego a przelotne, a dwoje dzieci chodzą często głodno — a w domu pustka i chłód. To życie nieszczęsnej kobiety.

Chciałaby odejść, byleby zabezpieczyć jako tako dzieci — ale wszelkie takie rozmyślenia kończą się brutalnymi atakami męzowskiej furii, po której kobieta zsiada, obolała — gdzieś w kącie, czy na niedużym tapczanie rozpacza lub obmyśla wściekłe zamiary zemsty. W dyskretnych, bezbarwnych, wszelkiego żywego tona pozbawionych zeznań świadków widać, że wszyscy omijali krag domowego, porucznikowego piekła, starali się nie widzieć, nie słyszeć, nie interweniować. Tylko jedna starsza kobieta, żona sierżanta czynnie litowała się nad nią, kobieta, opuszczona, nie miała — dawała im jeść, kiedy płakały z głodu i pocieszała nieszczęsną kobietę. To musiało skończyć się tragicznie.

W chwili życiowego kaprysu porucznik — już na służbie w Modlinie — wynajął mieszkanie i gotów był przyjąć żonę z dziećmi, która pozostała w Krakowie. Ale gotów był to uczynić wtedy, kiedy mu to odpowiadało; bogdanka w Zakopanem, jakaś służąca, która nęciła porucznika nietylko wdziękami ale i pieniężnymi pożyczkami, dorywcze „Zosie” po które się posyłało ordynansa, kiedy ten przyniósł flaszkę wódki — to były pociechy życiowe, jakich porucznik jeszcze się nie wyrzekł. A żona przyjechała nagłe, z dziećmi — i zapowiedziała: stąd się nie ruszę.

Rozpoczęła się odrazu bijatyka. W wieloletniej praktyce małżeńskiej, porucznikowa nauczyła się walczyć z mężem. I tu — na stole zauważyła jakieś obce damskie rzeczy — puściła w ruch całą swą umiejętność. A porucznik postąpił po wódkę i coraz bardziej pijany, coraz żarliwiej szamotał się z żoną. Musiało to być okrutne widowisko. On pijany, pokrwawiony, ona rozszalała, histeryzująca; jak opętani darli się i bili, wyładowując całą ohydą nienawiści wzajemną i całą gminną pospolitość — tragiczną w tej chwili — swych natur. W pewnej chwili — już pobity, ale zwycięski wszedł porucznik do ogrodu i stanął, w bewstydnej pozie, bezwstydne czynił propozycje głośno, wobec wszystkich, kto mógł go słyszeć. Kobieta rzuciła poduszki na bezwstydne usta; później koc; później, już pozbawiona ludzkiego oblicza i ludzkich uczuć zarzuciła mu na szyję sznurek od jakiegoś pakietu, który zawisł na jej reku. Zbliżała się do męża, zaczęła się znów z nim szamotać — i zadziębiona pętle i potrzykróć otoczyła szyję męża sznurem. Porucznik Pollacek udusił się.

Eksperti psychiatrzy — p. prof. Luniewski i doktor Handelsman, który obserwował oskarżoną w ciągu dłuższego okresu w Tworach orzekli, że jej wyrażane psychopatyczne cechy w pewnym stopniu ograniczają jej zdolność do kierowania własnymi czynami.

Popierał oskarżenie prokurator Dąbrowski, powodem cywilnym był adw. Drobniński; adwokaci Gelernter i Grankowski wnioskili o obronę.

Sąd okręgowy pod przewodnictwem wiceprezesa Dudy skazał Eudoksję Pollackę za zabójstwo męża na 6 lat więzienia.

Bardzo przykre odkrycie

Prof. St. Grabski konfidentem rosyjskim?

„Mojżesz śląski”, mający sam bardzo obciążoną hipotekę moralną, nie ma również szczęścia do swoich współpracowników. Niedawno postawił w bardzo kłopotliwej sytuacji Głowę duchowieństwa śląskiego, umieszczając oświadczenie Ks. Biskupa na honorowym miejscu obok artykułu paszkwilanta Nowaczyńskiego. „Ozdobą” jubileuszowego numeru był również „archychrześcijański” artykuł prof. Stanisława Grabskiego, znanego — podobnie jak i nasz redaktor „Polonii” — ze „stałości” zasad. Jak wiadomo, prof. Grabski wyszedł z szeregu socjalistycznych, był indyferentystą religijnym, później uprawiał pogański nacjonalizm, obecnie „pracuje” w chrześcijańskim (?) nacjonalizmie. Nie wiadomo w jakim charakterze ideowym zawierał w r. 1925 konkordat z Watykanem. Nawiasem trzeba przyznać, że prof. Grabski należał w obozie endeckim do tych nielicznych otwartych głów, które miały w swojej karierze politycznej „chwile jasności”. Duże wrażenie swego czasu wywołało ogłoszenie listu St. Grabskiego do Komitetu Narodowego w Paryżu na przełomie 1918-19 roku, listu, który zarzucał Komitetowi zaprzaczenie interesów państwowych w Galicji Wschodniej podczas wojny z Ukrainami. Prof. Grabski poatem jest ekonomistą, tak twierdzą wtajemniczeni, nawet niezmi. Mimo wszystko na rewelację wygląda ostatni artykuł, zamieszczony w 42 numerze „Państwa Pracy” p. t. „Prof. Stanisław Grabski konfidentem”. Organ Legionu Młodych ogłasza wyciąg z ciekawej książki rosyjskiej p. t. „Stosunki polsko-rosyjskie w okresie wojny światowej” (Cen-

troarchiw. Moskwa — Leningrad 1926 r.). Książka ta ogłasza różne tajne memorjały, m. in. także i pisane przez prof. Stanisława Grabskiego do hr. Bobrińskiego, rosyjskiego generał-gubernatora w Galicji.

W jednym z tych „sekretnych memorjałów” udziela prof. Grabski cennych informacji hrabiemu Bobrińskiemu na temat stosunków politycznych w b. Galicji, informując usłusznie, że:

„do stronnictw germanofilskich należą — socjaliści: Daszyński, Chudec, Marek, Hausner, radykalny demokrat Śliwinski, żydzi: Steinhauz i Sare oraz całkowicie oddani radowi wiedeńskiemu żydy: demokraci: przesy Kola Polskiego, Leo, wiceprezydent parlamentu German, poseł Fedorowicz oraz z konserwatystów krakowskich profesor Jaworski”.

Redakcja „Państwa Pracy” do tej sensacyjnej wiadomości dodaje taki komentarz: „Nie wiemy i prawdopodobnie nie dowiemy się nigdy, jakie pobudki skłoniły p. Stanisława Grabskiego do denuncjowania Polaków przed władzami rosyjskimi. Wiemy natomiast dobrze, jak ten czyn należy zakwalifikować.

Jest to takie samo delatorstwo, jakie w stosunku do rządu austriackiego uprawiał p. Ludwik Kulczycki. Prof. Grabskiego pułkowniowi tych smutnych faktów powinien spotkać taki sam los, jakiego doświadczył p. Kulczycki. Jednakowe czyni jednakowe muszą pociągnąć konsekwencje. Nie może być profesorem polskiego uniwersytetu człowiek, który był konfidentem zaborców.” Zaprawdę szef „Polonii” nie ma szczęścia do swoich współpracowników. S. Z.

Szkory zawodowe doksztalające

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w ostatnim roku szkolnym istniało na terenie całego kraju 41 szkół zawodowych doksztalających, z czego 576 w miastach i 65 na wsi. Liczba publicznych szkół zawodowych doksztalających wynosiła 594, prywatnych 47. W liczbie tej znajdowało się 472 szkół męskich, 56 żeńskich i 113 koedukacyjnych.

Szkoly posiadały ogółem 2.336 oddziałów, z czego w dziale przemysłowym 2.134 i w dziale handlowym 202.

Wykładało w szkołach zawodowych doksztalających 5.505 nauczycieli, ucze-

szczało do szkół ogółem 79.954 uczniów, w tem 65.319 chłopców i 14.635 dziewcząt.

Z ogólnej liczby szkół zawodowych doksztalających przypada na województwo poznańskie 124 szkoły, na łwowskie 73, na krakowskie 72, na pomorskie 53, na śląskie 52, na małopolskie 51, na warszawskie 38, na łódzkie 31, na stanisławowskie 27, na lubelskie 24, na wileńskie 11, na tarnopolskie 11, na wolińskie 12, na białostockie 6, na nowogrodzkie 4, oraz na województwo polskie 1 szkoła.

Akces do Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Zarząd Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych A. P. uchwalił na specjalnym posiedzeniu przystąpienie do Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Decyzja ta jest wynikiem deklaracji, jaką złożyła na ostatnim zjeździe Polaków z Zagranicy w Warszawie delegacja Polonii amerykańskiej.

O polskiej pracy na Wołyniu

Wspomnienia wojenne — Co pisze o polskiej pracy na Wołyniu profesor niemiecki
Rzecz o rejonówkach wołyńskich — Wyścig w rozwoju miast — Z Janowej Doliny
Rzeczy jasne i odwrotna strona medalu — Łuck się bawi

Reportaż na odległość.

Wołyń znam jeszcze z czasów wojny światowej z okresu walk legionowych. Wspomnienia moje o tej polaci kraju są przykre.

Wołyń był wówczas listną pustynią. Osiedla całe figurowały jedynie na mapach sztabu generalnego bo w terenie nie było po nich ani śladu. — Pola leżały ugorom, — szare, zarosłe rzadkimi chwastami. Tylko gdzieś z rzadka w czasie wędrowki etapowej natrafiało się na opuszczone przez ludzi osady z plotami popalonymi. Dachy kryte słomą objadły głodne kowale z taborów. Drzwi i okna wyniesione do okopów i ziemianek przyrównano. Łapczywy taborzysta nie mógł już nie znaleźć w bezpiecznym domostwie. Jedynie gdzieś niedaleko bocian na słomę krytym dachu uścielił sobie gniazdo i stojąc na jednej nodze zastanawiał się, gdzie się podział człowiek tubylczy, znający z lat poprzednich i przyjaciel i co tu za nowi, obcy ludzie z karabinami i armatami tej okolicy zakładają spokój. Spokój rzadkiemu przedstawicielowi życia psuł zwłaszcza brzydki człowiek w pikhehaubie, strzelająca doń i robiąc z niego dość niestrawne kotlety. Bocian i wrona były bowiem przez wiecznie głodnych żołnierzy armii Wilhelma II pilnie poszukiwane. Gdy ciekł jechał na upragniony urlop pościągając z Maniewicz do Lublina dopiero za Kowlem witat z radością małe zielone wyspy kultur rolnych kół rzadkich chat i wiosek.

W r. 1917 zaglądałem do tych zielonych wysp jako emisariusz władz legionowych, wożąc do odcyfowanych od światła ludzi trochę strawy duchowej w postaci pism, książek i podręczników szkolnych.

Te wspomnienia wołyńskie ciągle mi się przypominają i trudno mi wyobrazić sobie inny obraz tych obszarów wielkich i rozległych.

Od tego też czasu z przyjemnością wypatruję po czasopiśmie wieści z tego terenu, w który wsiąknął zresztą jakiś pół litra mojej krwi z rany pod Rudką Miryjską w kolanie Stochodu, która otrzymałem w jesienią rok 1916 r.

Wołyń dzisiejszy niema jeszcze prasy codziennej polskiej, obsługuje go prasa codzienna warszawska, lubelska i lwowska.

Widzimy jednak na tym terenie duży, piękny, znakomicie redagowany tygodnik regionalny „Wołyń”.

Zawsze też chętnie po numerze tego pisma sięgam i czytam od deski do deski. Lektura bowiem tego tygodnika napawa czekała radością. Są w niej istotne komunikaty z frontu pracy polskiej, która coraz to bardziej jest mocniejsza, rozumniejsza i celowsza.

Na niewiedziانة na podstawie lektury jednego numeru „Wołyń” piszę ten reportaż.

Ini bowiem po paru godzinach pobytu pisać takieśmowe reportaże ze Śląska, pełne najniezwyklejszych spostrzeżeń, niezauważanych przez ludzi od lat zamieszkałych na tej ziemi. Dlaczegoż i mnie nie wolno zrobić maleńkiej podróży po „Wołyń”.

Siadamy na jednym wozie z niemieckim profesorem uniwersytetu w Rostock drem H. J. Seraphinem, wędrującym paręście dni po Wołyniu.

„Wołyń” nr. 41 przedkłada mi jego wspomnienia z podróży. Jedno staje się dla zagranicznego podróżnika jasnym, pisze p. dr. Seraphin — że

państwowość polska na Kresach Wschodnich odkrywa bezspornie rolę pioniera kultury.

To zadanie nie jest zadaniem teraźniejszości, gdyż tkwi korzeniami w historii. Pałace i zamki po wsiach i miasteczkach rozsiane przemawiają same za siebie. Nietylko dzieło kolonizacji wielkich posiadłości osadnikami, które na Wołyniu zajmuje człowiek miejsce w programie gospodarstwa rolnego, lecz przedwzrostkiem dzieło przeprowadzonej komasacji, które wprawia w zachwyt cudzoziemca:

„Kto porówna pochylone, częstokroć nędzne i niehigieniczne chaty i sadby wsi ukraińskiej przed komasacją, ze schludnymi dworakami po gospodarstwie, kto uświadomi sobie gospodarstwo nienasione iaktawo rozczłonkowane części ziemi i niezliczone działy odległym leżące i porówna je z zorganizowanym stanem gospodarstwa po przeprowadzonej komasacji, zrozumie, jakie ogromne znaczenie ma ta praca nietylko dla gospodarki, lecz dla całego stanu rolnictwa na Wołyniu, co dopiero w przyszłości się okaże.

Istniejąca przed wojną gospodarka trójpłowa ustępuje miejsca systemowi wielopłowemu z obfitością zbiorami, już dzisiaj podniósł się znacznie dochód wsi skomasywanej, jakkolwiek racjonalna gospodarka hodowlana tkwi jeszcze w zarodku, a uprawa zbóż może być znacznie jeszcze podniesiona.

Poza obrębem polskiej granicy wschodniej zaczyna się inny świat, z jego odmiennymi celami i ideałami, które są nam obce. Wołyń i działalność państwowości polskiej na nim reprezentują świat kultury zachodniej. Dlatego też jest zjawiskiem wysoce radosnym i pięknym ponad narodową solidarność, zamieszkałych ziemie wołyńskie Czechów i Niemców, którzy, solidaryzując się z państwowością polską, w skromnej swej części przyczyniają się do pogłębienia idei Zachodu na pograniczu.

Do wspólnego czynu wyzwała historyczna godzina te narody, którym Opatrzność powierzyła równo zadania.”

Takie komplementy mówi o polskiej pracy niemiecki profesor.

Zginie więc może w niedalekiej przyszłości z Wołynia dymna chata włościańska lepiona z gliny, znana uczestnikom wojny, a zastąpi ją obszerny dworek dzięki polskiej reformie rolnej i polskiej komasacji, godnym następczynią „reformy włościan” polskiego króla Zygmunta Augusta.

Dumą polskiej pracy na Wołyniu to także

ruch spółdzielczy

swoistego typu spotykamy tylko na Wołyniu, organizowany przez Związek Wołyński komunalnych i spółdzielczych organizacji kredytowych i gospodarczych t. zw. rejonówek, które w 20 powstałych placówkach ogarnęły większość terenu wołyńskiego. Są to duże spółdzielnie z wielką ilością filii i ruchomym i sprężystym kierownictwem i wspólną organizacją zakupu. Co pewien czas słyszy się o upadku spółdzielni w Polsce. Na Wołyniu one rozwijają się z każdym dniem i nabierają sily.

Warto tu podać zasady organizacyjne tych „rejonówek” za p. Joachimego Wołoszynowskim.

1. Ośrodek spółdzielni w żywym punkcie gospodarczym (miasto, miasteczko, kolonia, szosa).
2. Teren działalności, zakreślony promieniem około ośrodka, zależnie od gęstości zaludnienia i stanu drogi.
3. Udział 25-złoty, płatny w złotych w ratach miesięcznych, dla ułatwienia dostępu do spółdzielni nawet najuboższym gospodarzom.

4. Odpowiedzialność tylko udziałami, dla ułeczenia ludności od postrachu, jaki sieją komornicy, lietyjący członków za odpowiedzialność wielokrotną bankrutujących masowo drobnych spółdzielni.

5. Obsługa wyłącznie członków, ściśle przestrzegana, zarówno ze względów zasadniczych, jak i praktycznych: zamknięcie spółdzielni dla osób postronnych przysparza członków spółdzielni.

6. Obowiązek wyłącznie gotówkowe, z zastosowaniem jaknajszerszej wymiany produktów rolnych za towary.

7. Skład członków narodoowo mieszanym.

8. Skład władz spółdzielni (Rady Nadzorcze, Zarządy) mieszanym narodoowo i intelektualnym.

9. Rada Nadzorcza, wybierana przez członków, Zarząd mianowany przez Radę Nadzorczą dla zapewnienia sprawności organizacyjnej.

10. W składzie Zarządu obowiązkowy udział fachowego kierownika.

11. Otwieranie sklepów filjalnych we wsiach, gdzie się zbiera co najmniej 100 członków (100 członków po 10 zł daje 1000 zł miesięcznego obrotu, t. j. minimum, przy którym sklep większy sam się opłaca).

12. Zakupy i rachunkowość skoncentrowane w rękach Zarządu. Opieką nad sklepami lokalnych komitetów sklepowych (filjalnych), obieranych przez członków.

Powoli spółdzielcy polscy zaczęli wędrowki na Wołyń, by uczyć się zagadki powodzenia.

Zaglądamy do Równego, miasta „dużej tendencji rozwojowej i dużej ambicji. Dotychczasowa elektryfikacja miasta temu nie wystarcza. Buduje miasto nową o 3 silnikach o łącznej sile 1010 K. M. mogący zasopkować zapotrzebowanie prądu 1.800.000 K. G., wytwarzając prąd o napięciu 6000 Volt kosztem półtora miliona złotych. Duże święto w mieście. Zarząd miasta chodzi w dumie — wojewoda puszcza w ruch maszyny.

Łuck znowu zapowiada otwarcie w najbliższych dniach 2 szkół powszechnych nowo-wybudowanych.

Zdobnów nie ma gotówki, ale ma dużo wolnych rąk do pracy. Uchwala więc dla umożliwienia dokonania robót drogowych i budowy szkoły szarwar. Starosta przypomina też, że właściciele przyległych domów i gruntów mają obowiązek bezpłatnego czyszczenia ulic, — i sygnalizację paragrafami zawierającymi postawienia karne na nieposłusznych. Nie będzie już spotykać się głosów o niechlujstwie na ulicach Dobnów.

Szary wykończył monumentalny gmach Starostwa i Wydziału Powiatowego, z kolumnami, mozaikami, parkietami, łazienkami i centralnym ogrzewaniem. Póświecenie zapowiedziane jest mimo to „na skromne ramy oszczędnościowe”, czyli że nie będzie narodowego pijaństwa, choć przy takiej okazji beże nie powinno się obejść. Sprzeciwiłoby się to tradycji. Szampań niech zastąpi czystą monopolową wyrobowa. Staszcz zresztą mówi: „Milżse piwo, które z własnej ziemi mieć możemy, aniżeli wino, z którym z rąk nieprzyjaznego cudzoziemca polykamy niewolę”.

U wrót Polesia w Janowej Dolinie koło Kostopola wręca praca po amerykańsku. Janowa Dolina doniedawna nieznamą dolina wśród borów, długi od r. 1928 tempem wyżęconego wysiłku, dostarcza Polce najlepszego kamienia bazaltowego do budowl i drog, kostkę, brukowice, tłuźce i grysk. Pracuje tam 2000 robotników zgórą. Do Janowej Doliny trafia także wykwalifikowani górnicy z Zagłębia Śląskiego i Dąbrowskiego.

Dziś kierownictwo kamieniołomów przystępuje do wyrąbania lasu na wielkiej przestrzeni i rozpoczęcia budowy 300 domków robotniczych, obliczonych na 1—2 rodziny, domków z ogródkami i budynkami gospodarczymi, 2 piętrowych domów typu koszarowego oraz wielu gmachów, jak szkoła, dom ludowy. Kiedyś wyrósł tu miasto. Miasto-ogród, bo wokół długo jeszcze będzie gwarzyć poważnym szumem las.

Spotykamy się na Wołyniu mimo kryzysu a całym szeregiem jasnym zjawisk. Widzimy oznaki dużej ofiarności na cele narodoowe, społeczne i humanitarne. Obywatelski komitet w Łucku ofiarowuje 24 pułkowi piechoty historycznej mundurzy z r. 1831 dla pocztu sztabarowego i funduje całkowite urządzenie świetlicy żołnierskiej. Na fundusz Obrony morskiej Wołyń daje 100.000 zł. Lista ofiar na powozdian jest długa i bogata. Sport, życie organizacyjne, rozwija się bujnie.

Jest także i druga strona medalu — strona ciemniejsza.

W październiku ogłoszono wyrok na kilku nastu oskarżonych o przynależność do Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy i działalności wyrotową, posuwającą się nawet do zbrodni podpalenia osadnika wojskowego.

Kryzys daje się we znaki tutejszemu rolnictwu. W licznych obwieszczeniach o lietytacji czytamy m. in., że 50 m² desek dębowych blokowej różnej długości i szerokości oszacowano na 1500 zł, zaś 30 m² desek sosnowych na 600 zł, gdzieindziej zaś motor benzynowy i młótarz marki angielskiej, na sumę 1000 zł. U pani Nadziej Rybakowej w Tesowie obędzie się już druga lietycja ruchomości, składających się ze zboża, chlewni, powozu, sani i siodła, oszacowanych na łączną sumę 1435 zł. Na pierwszą lietycję zapewne nie było nabywców. Na giełdzie w Równem 3 b. m. notowana jest cena żyta dworskiego za 100 kg 14,75 zł—15,25 zł, zaś pszenicy dworskiej 16,50—17,00 zł. Nie dziw więc, że p. Kazimierz Tarnowski z Tarnówka, właściciel wielu włości, wnosi o udzielenie mu odroczenia wypłat, o czym ogłasza wydział I Sądu Okręgowego w Równem.

Mimo tych przykrych wieści Łuck się bawi. Klub inteligencji pracujący otwiera restaurację z danciem. W Klubie tym na dancingu wśród radości należałoby spędzić ostatni wieczór obcowania z „Wołyniem” nr. 41. St. K.

Bogacisz kraj i siebie, zostawiając swój grosz u polskiego kuncia!

Feljeton tygodniowy

To i owo z Katowic

W epoce modnych reportaży zagranicznych, opisujących egzotyczne kraje i zawierających trudne do sprawdzenia opisy, zganię niewątpliwie moja skromna opowieść o tem, co widziałem i słyszałem w naszej kresowej stolicy. Podróżowałem skromnie, piechotą jak prawdziwy turysta i patrzyłem na wystawy sklepowe — afizje — wywieszki. Zainterygował mnie fakt, że wielu lekarzy Niemców zdjęło tablice w języku niemieckim, a niektórzy lekarze Polacy dalej kokietują niemieckimi wywieszkami. Nawzajem mogą być następnym razem! Ale wróciwszy do wystaw sklepowych muszę zaznaczyć, że nigdy nie przypuszczałem, iż wśród przedstawicieli katowickiego kupiectwa znajdzie tyłu propagatorów indywidualnej i swoistej piosenki. Co prawda to od czasu wprowadzenia nowej piosenki, gdy bezkarnie pisze się np. „skoleń!” — czy „spowodu”, nastał istny raj dla ana i pół-analizatorów i innych gentlemanów z domowem wykastalceniem. Wolno pisać w Polsce jak kto chce i dlatego nie dziwi mnie nawet „podkółki” przy ul. Dyrekcyjnej, ani „koce wielbłądzie” w Ryńku, ani „sprzedawcy w naczyniach zamkniętych” przy ul. Wojewódzkiej. Nie chciałem pytać tych „reformatorów” piosenki, dlaczego tak piszą, z obawy, by mnie nie zastrzelił jakimś nowym przepisem ortografii, który w międzyczasie może już obowiązować. Może mają rację, że tak właśnie pisali należy. Skostniałe formy głównego systemu stały się płynne. Wszystkie gładkie, a już najwięcej to gotówka — jak woda. Jak tak dalej pójdzie, to nawet admirałowi może zabraknąć floty. Ale i na to znajdzie się rada.

Od czego jest loteria. Hasło dnia! Symbol czasu! Całe Katowice są pod znakiem loterii i szczęśliwych kolektorów — kombinacji — ósemek — ówmierek — półówek. Istne czarowane koło — koło szczęścia. Przecież uczono nas, że Fortuna kołem się toczy. Przysławia się mądrością narodoów... Ale gdy w dodatku filmowym w kinoteatrach widzianym pewnego kolektora z dobrze zaakrąglonym brzuskiem, pomyślałem, że Fortuna kołem się toczy. Koło szczęścia. To właśnie koło, które świecąc niesamowitą poświatą upiornego neonowego blasku, zda się kręcić w zawrotnym biegu w kole bez końca. Polyskiwie, wabiące, ale zimne. Znamy mój, lekarz wenerolog, specjalista chorób skórnych i obkurknych, twierdzi, że Fortuna kiła się toczy. I to prawda — ale nie każdy może sobie pozwolić na taki intratny sposób zarabiania — chyba wenerolog i pani Marmulowa, lecząc kiłę na odległość.

Ale wróćmy do loterii. Jak tu wygrać, komu wierzyć. Jeden mój znajomy, który po kilku rachach nabral doświadczenia w grze loteryjnej, zdradził mi swój „system” niemieckiej gry, pozwalający na wygranie w każdej loterii co najmniej 160 złotych.

Nie wiem, czy mogę i powinienem zdradzić powierzoną mi tajemnicę. Ale zrobię to na własną odpowiedzialność, aby przysłużyć się czytelnikom i zasłużyć na widzięcność. Sposób jest genialnie prosty — niezwykle jasny, nie wymaga żmudnego obliczania ani odliczania pieniędzy na niemyślne obliczenia np. jasnowidzów, chiromantów, dyplomowanych astrologów i t. p. swindlerów-złodziejków zamieszekowych i nieposobych. Jest to poprostu jake Kolumba. Otóż: aby wygrać 160 zł, wystarczy poprostu nie kupić całego losu przez ctery klasy. Po czterech klasach ma „szczęśliwy gracz” bez ryzyka 160 złotych. W ciągu roku mamy trzy loterie a za-

tem 540 zł czystego zysku. O ile zaś ktoś reflektuje na większą wygraną, musi nie grać na kilka losów.

Ja osobiście nie namawiam nikogo do tego systemu gry, wymagającego wielkich wkładów i oświadczyłem autorowi systemu, że za taką propagandę gotowi mu „szczęśliwi kolektorzy” (Jabym też był szczęśliwym, gdybym był kolektorem — wielka sztuka!) ubrać kolektywnie w kaftal bezpocześnia — zawinąć łeb w kożuch(sza)szek i rzucić na zbity łeb do Rawy, aby się utopił razem ze swym utopijnym systemem. I zamiast dojść do fortuny, przeszedłbym względnie przeleciał koło szczęścia, obok — mimo. Ciągłe mi się to koło kręci w kółko. Istna kotłowalczyna... Zmęczony jestem już tem kotłowaniem i chciałbym odpocząć. Homo sym — pardon — sum, ale Monopol przypomniał mi monopol, więc pojechałem do Asturii — to znaczy As torji. Trafiliem na tragiczny moment... Właśnie uśmiecamo melancholijnie dźwiękami ponurego vibraphonu swawolną parę parę. Grano „Śmierć Cibi”. Przypomniała mi się śmierć Azy z Peer Gynta. Biedna Cibi. Jaka była to pogodna i beztroska piosenka a p. Gold urządził jej petersburski pogrzeb z dawnokami, zelami, bębni. Istny koncert Janicki przy udziale cymbałów. Biedna Cibi!

Uroniłem łzę do wodnego rozstronu czarnej kawy, w którejby nawet każda Rybka czuła się w swoim żywiole (Zależałoby ten płyn do obfitego polewania nim wyszłymi Galazek. Im nie zaszkodzi a nam pomoże!)

Zapłaciwszy rachunek z 10% podwyżką („Gold”-währung) udałem się do domu przez grecką dzielnicę. (Olbryzia ilość cók Koryntu i Kretyńczyków wulg. Kretyńczyków czyli synów Kręty, którzy za nimi chodzą.) O Grecji!

I w drodze powrotnej do domu przeszedłem

obok Kaftala, by oglądać listę ciągnięć. Bo w zaufaniu przyszan się ze gram. Mam ciwarkę losu, ale całą nadzieję. Wierzę, że wygram! Mówi, że nadzieja jest matką głupich. Każdy kto ma taką nadzieję jest mi bratem! I powiedzie, która matka na świecie doczekała się tak liczego potomstwa, jak nadzieja...

Jak wygram, to Wam napiszę.

Alfine.

Nasza
wielka wystawa
sukien i piaszczy
Informuje co dziś modne
Baender
Katowice, 3-go Maja 3
Specjalny magazyn konfekcji damskiej i dziecięcej.

HUMOR

— Co, pan wciąż jeszcze chodzi o egzotyczny? To był straszny wypadek loteryjny!
— Tak. Wprawdzie lekarz mówi, że już można poz, ale adwokat wciąż jeszcze mówi „tak”.

KSIĘGOWANIE. — Paulo dyrektorze, na jakie konto mam wpisać program na wieczór?
— Zapisa pan pod dyktando bieżące.

NIODY NIE KLAMIA. — Zapewnia pan, moje usta nie wymówią nigdy kłamstwa.
— Zauważyłem odawana, że pan mówi przez pa-

Słowacy czy „Czechosłowacy“?

Z dzieł osadnictwa w północnej Słowaczynie

Słowacy, nie mając tradycji historii politycznej, posiadają stosunkowo szeroko rozwiniętą naukę, dotyczącą dzieł społeczno-gospodarczych i dzieł osadnictwa ziem słowackich.

Badania te rozpoczął na szerszą skalę czeski uczyony prof. Chaloupecky w książce p. t. „Stare Slovensko“ (1923). Chaloupecky w opływającym w erudycję dziele, starał się przeprowadzić twierdzenie, że do czasów kolonizacji (XIII w.) cała północna Słowaczyna pokryta była nieprzebytym i rzadko tylko zamieszkałym borem. Pod nazwą „Północna Słowaczyna“ Chaloupecky rozumiał obszary położone przy górnej Nitrze, Wagu i Hronie, przedewszystkiem Liptów i Turczańskie. Rzadka ludność zamieszkująca ten obszar składała się — według Chaloupeckiego — z Niemców, Węgrów, a przedewszystkiem Czechów. A więc według czeskiego uczonego ta mieszanina była podstawą wytworzenia się tzw. języka średnio-słowackiego, który znów nie jest niczem innym jak tylko narzeczem języka słowackiego. Tendencja polityczna autora, wybitnego skądinąd orderownika teorii o „narodzie czechosłowackim“, była zupełnie wyraźna.

Wobec opowiadania przez czeskich historyków placówek naukowych w Bratysławie i wylegania się dopiero nauki słowackiej, teorie Chaloupeckiego wywarły duży wpływ na poglądy o pochodzeniu ludności północnej Słowacji. Wpływ teorii Chaloupeckiego dał się też poznać na jego uczniach, z których jeden, Al. Huszcza ogłosił studium p. t. „Kolonia Liptowa do końca XIV wieku“, potwierdzając wszystkie wyniki badań Chaloupeckiego. Jaki był wpływ tendencji, reprezentowanych przez „czechosłowacką“ naukę prof. Chaloupeckiego et cons — widać z tego, że wnioski Huszczy wzięły za podstawę swych badań młody słowacki uczyony Jan Stanislav, w pracy p. t. „Liptowski narzecze“ (1932).

Ale w roku 1932 tak łatwo to już nie poszło, jak w 1923. Przeciw teorii szkoły Chaloupeckiego wystąpiła młoda nauka słowacka. W czasopiśmie „Průdy“ wystąpił słowacki uczyony, pierwszy młody Słowak na bratysławskim uniwersytecie, Czechami dotąd gęsto obsadzonym, zresztą jak i Chaloupecky: uczyony słynnego historyka prof. Pekara — prof. Daniel Rapant z ostrą krytyką dzieła Huszczy. Huszcza relikwił dowodząc, że kwestię liptowskiego osadnictwa uważa za rozwiązaną i niepodlegającą żadnej dyskusji. Tymczasem praski, docent dr. Smilauer w czasopiśmie „Bratislava“ poddał znów ostrej krytyce dzieła i Huszczy i Stanislava, kwestionując istnienie w średniowieczu, na północnej Słowacji tylko dzięki puszcy, dowodząc natomiast, że obszary te były już w owym czasie zamieszkałe przez ludność pochodzenia słowackiego.

Tem śmiechem twierdzeniem poczuł się zagrożony w całym swym autorytecie naukowym sam twórca tych kwestionowanych teraz teorii, prof. Chaloupecky. W obronie twierdzeń, wyhodowanych z takim trudem przez „naukę czechosłowacką“ dla dodania cegiełki do gmachu wielkiej teorii o „narodzie czechosłowackim“, wystąpił czeski uczyony i w temże czasopiśmie „Bratislava“ (r. VII nr. 3) i zaatakował ostro Rapanta, przyczem krytyka ta napisana była w tonie rzadko dotychczas w polemikach naukowych spotykanym.

Oczywiście, wystąpienie Chaloupeckiego nie mogło pozostać bez odpowiedzi. Coprawda Chaloupecky dla poparcia swych, zagrożonych dzisiaj też, postarzał się o artykuł jednego z przedstawicieli nauki „czechosłowackiej“ Mendla p. t. „Przyręcznik historyczno-archeologiczny do dyskusji o dawnej Słowacji“, który potwierdził tezę Chaloupeckiego, ale także sam numer „Bratislavy“ (4-5) zawierał odpowiedź Smilauera, który mocno zakwestjonował twierdzenie Chaloupeckiego o pochodzeniu języka średnio-słowackiego.

Chaloupeckiemu odpowiedział też i Rapant. Odpowiedź przysłał do redakcji „Bratislavy“ na łamach której toczyła się dotychczas większość polemiki. „Bratislava“ jest organem „Towarzystwa Szafarzykowskiego“, skupiającego głównie czeskich uczonych, wykładających na bratysławskim uniwersytecie, i będącego poniekąd ekspozyturą Chaloupeckiego i jego satelitów. Gdy do redakcji nadeszła więc replika Rapanta, Chaloupecky, będący redaktorem czasopisma, postanowił jej do druku nie puścić, zasłaniając się brakiem miejsca; czuł bowiem, że ogłoszenie jej mocno podważyłoby jego naukowy prestiż. Ale Rapant postanowił ogłoszenie tej odpowiedzi wywalczyć i, zapłaciwszy za dodatkowy druk artykułu, zdołał go na łamach „Bratislavy“ ogłosić.

Rapant poddał teraz drugie krytyce całą działalność naukową Chaloupeckiego. Wytknął mu niedostatecznie przygotowanie naukowe. Zarzucił mu, że cytując różne inne pomoce opracowania (archeologiczne, osadniczo-gospodarcze) posługiwał się nimi tendencyjnie, wyjmując tylko ustępy mu dogodne, a przemieszając inne ustępy, bądź wnioski końcowe tych dzieł. Stwierdził, że teorie Chaloupeckiego o istnieniu w średniowieczu olbrzymiej puszcy na Liptowie, wyniesione z braku posiadania dokumentów z przed XIII wieku, nie są zgodne z wynikami najnowszej nauki. Co więcej nawet — zarzucił mu niewykorzystanie wszystkich, odno-

śnych się do tego czasu, dokumentów. Wykazał, że nazwy miejscowości nie potwierdzają teorii Chaloupeckiego o mieszanym pochodzeniu ludności północnej Słowacji, że wszystko wskazuje na to, że północna Słowacja już przed XIII wiekiem zaludniona była elementem słowackim. Wreszcie zastrzegł się przeciwko metodom polemiki prof. Chaloupeckiego i przeciw „partyjnej nauce“.

Odpowiedź Chaloupeckiego (p. t. „O Praslo-

wac“) obracała już się tylko w kole zagadnień ogólnych (o niedostatecznym krytycyzmie, o stronniczej nauce etc.). Naukowe problemy były już lekko tylko tknięte. Były to już ostatnie wysiłki celem ratowania nadwątlonego autorytetu naukowego. Z walki zwycięsko wyszła młoda nauka słowacka, zaś po, z takim trudem przez różnych Chaloupeckich wznoszonym gmachu „czechosłowackiej wiedzy“, została tylko kupa śmieci“.

J. R.



EGZAMIN. Profesor: — Co pan wie o sile wody? — Niech mi pan powie, jak ona występuje najczęściej w naturze i w jakiej formie działa najsilniej. Kandydat: — W formie lez kobiecych, panie profesorze.

Od lat 35 w służbie dziecka *Fuder Bebe Siofmana*

Postęp trzeba okupować śmiercią najlepszych

Niemia tygodnia prawie, aby prasa nie zarejestrowała, nieszczęśliwego wypadku, którego ofiarą padają najczęściej ludzie nauki, badacze, podróżnicy, odkrywcy, artyści. Gdy chodzi o wydarcie przyrodzie jednej z jej tysiącznych tajemnic, których istotę ukrywa przed nami, w szeregu uczonych badaczy

znajdzie się zawsze spora grupa bohaterów,

ludzi, nie liczących się z własnym życiem i bezpieczeństwem, rzucających je na szalę ryzyka. Zdobywcze rentgenologii np. okupione zostały licznymi ofiarami z istnień ludzkich. Każdy omal krok w tej dziedzinie wiedzy znaczący jest nekrologiem tego lub tamtego uczonego, długotrwałą chorobą, ciężkiem kalectwem, jakich przyczyną stały się promienie X, niosące zarówno śmierć, jak wybaczenie. W liczbie zdobywców tajemnic tych promieni stoi na pierwszym miejscu prof. Guido Holzknecht, uczony austriacki, któremu

amputowano najpierw dłoń, potem ramię, kolejno zaś poddawano operacjom, które nie zmogły jednak nieustraszonego człowieka

i nie przerwały toku jego doświadczeń. Dopiero śmierć oderwała go od stołu laboratoryjnego. Ten sam los spotkał słynnego

profesora amerykańskiego, H. Koeniga, który poświęcił całą swą energję badaniu rak. Należał on do grupy dwudziestu uczonych, którzy prowadzili prace nad radem i jego działaniem wspólnie z śp. Marią Curie-Skłodowską. A

znakomita nasza rodaczka padła również ofiarą swoich badań nad radem i promieniami X,

gdyż w wyniku ich porażony został organizm p. Skłodowskiej złośliwą anemią, która zmogła wreszcie niespożyte siły genialnej uczoney i położyła kres owočnému życiu i pracy. Ostatnią ofiarą doświadczeń nad różnemi odmianami gazów był prof. Rislér, który musiał poraz piąty poddać się operacji, aby uniknąć ogólnego zakażenia wewnętrznego i gangreny.

Wyprawy naukowe w okolicy arktyki i antarktyki pochłonęły też dużą liczbę istnień ludzkich. Już

w r. 1845 wyprawa do bieguna północnego przyniosła zgubę śmiałkom, Franklinowi i Crozier,

którzy wzięli się sięgnąć zuchwałą dłonią po laur odkrywcy tajemnic arktyki. Malmgren, Wegener, Amundsen — oto etapy znaczone krzyżami śmierci na drodze ku zdobyciu polarnej reduty. A ile ofiar pochłonęły

wyprawy wgląd tajemniczych puszcz w dolinach Amazonki,

w dorzeczach afrykańskich Nigru, w pustyniach piaszczystych wnętrza Arabii? Ilu dzielnych, nieustraszonych odkrywców, podróżników przyniosło w ofierze swe życie, by zbadać dzikie, niezaludnione obszary, Ekwadoru, Peru, Boliwii, Wenezueli?

Pokonanie przeszkód i niebezpieczeństw, tamujących postępy w eksploatowaniu bogactw naturalnych rozsiągniętych na globie naszym, że wymienimy tutaj tylko

udostępnienie wydobywa złota np. nad Leną, srebra w Meksyku

itp. domagało się ofiar. A znówu zbadać istoty śmiertelnych chorób grasujących w krajach tropikalnych i dziesiątkujących ludność wymagało nieomalych poświęceń i ryzyka ze strony ofiarnych jednostek. Tak i w ten sposób wykryto tajemnicę pochodzenia

żółtej febrы, malarji, śpiączki, drętwicy etc.

Przyroda z trudem i niechętnie pozwała na wydarcie jej tajemnic, o każdą piędź przestrzeni trzeba tu walczyć zaciekle. Tylko zupełne oddanie się sprawie, tylko umiłowanie nauki, dobra ludzkości może dać niewyczerpane zasoby energii i poświęcenia tym, którzy wąż się sięgać po skarby Szamam.

KRÓLOWA FARB DO WŁOSÓW **PARFUMS RAPID-PARIS**

18 naturalnych odcieleni. Farbuje włosy w ciągu 15 minut. Żądać bezpłat. prospektów. **Michał Zysfeld** Warszawa, Koszykowa 59

Jakie mamy typy fałszywych paszportów?

W związku z zamachem marsylijskim, aktualną stała się sprawa fałszowania paszportów i innych dokumentów osobistych. Zamieszczamy artykuł, traktujący o fałszywych paszportach.

Falszowanie paszportów jest w międzynarodowym kryminalistycznym jednym z najbardziej licznych przestępstw. Policja każdego państwa walczy z fałszowaniem dokumentów osobistych nadzwyczaj energicznie. Falszowanie paszportu jednak

nie jest samodzielnym, osobistym przestępstwem;

jest tylko pomocą przy dokonywaniu innego czynu karygodnego. Właścicielowi takiego fałszykatu ma tylko umożliwić dostanie się tam, gdzie chce dokonać zbrodnego czynu, lub też zapewnić mu bezpieczeństwo po dokonaniu tego czynu. Najprostszym i „najniebezpieczniejszym“ jest paszport wyłudzony.

Wyłudzone paszporty znajdujemy najczęściej u zawodowych włóczęgów i tak często obecne spotykanych „globetrotterów“, międzynarodowych wagańdów, którzy bez celu włóczą się z państwa do państwa. Taki włóczęga od czasu do czasu przychodzi do konsulatu swego państwa i

oznajmia, że zagubił paszport

i że może wobec tego powrócić do kraju. Wę, że nowy czysty paszport uzyskał łatwo, jak tylko wypeln przedłożony mu formularz. Tacy wagańdowi wydają też w konsulatach wsparcia, twierdząc, że znaleźli się bez środków do życia, że zostali okradzeni i że nie mają pieniędzy na podróż.

Czysty, nowy paszport ma swą wartość

W paszporcie bowiem notuje się, ile który konsul wypłacił właścicielowi wsparcia i dlatego włóczęga woli zagubić stary paszport z temi

notowaniami, aby w innym konsulacie otrzymać nowe wsparcie i paszport!

Drugi typ to

paszporty urzędowo nieświadomie sfalszowane.

Są to prawdziwe paszporty, które wydłuzono w konsulatach na podstawie fałszywych dokumentów. Takie paszporty znajdujemy już w rękach zbrodniarzy, a często też w rękach wykołężców w zasadzie jednak uczciwych.

Taki paszport znajdźmy n. p. nieraz w ręku bezrobotnych,

którzy chce pozostać w obcym kraju, aby mógł pracować, choć na zasadzie ochrony krajowej. Taki paszport został przez władze danego kraju zwolniony. Zdarza się też, że kilkakrotnie kanony

zbrodniarz chce wejść na drogę uczciwości,

co z prawdziwymi dokumentami osobistymi jest niemożliwe. Wystara się przeto tą lub ową drogą o fałszywy paszport i pod obcem nazwiskiem chce wieść żywot pocziwego człowieka. Takie paszporty należą jednakowoż do rzadkości.

Przechodzimy do

kategorji paszportów podrabianych

i zupełnie fałszywych. Pierwsze, to paszporty na oko istotnie prawdziwe z prawdziwymi pieczętkami i podpisami urzędników. Do książki natomiast wlepiono

nową fotografię, zmieniono nazwisko właściciela

i personalja.

Prawdziwe te paszporty, które mają ulec sfalszowaniu przez zmianę personaljów i fotografii, uzyskuje się drogą kradzieży, kupna czy fabrykacji. To ostatnie dzieje się rzadko

Istnieją międzynarodowe centrale, w których nabyć można paszport któregośkolwiek państwa.

Takich fałszywych paszportów jest w obiegu znacznie więcej, aniżeli przypuszczamy. Na granicy trudno szczegółowo badać każdy paszport, gdyż dla stwierdzenia prawdziwości nie raz trzeba paszport poddać procesowi chemicznemu. Jeżeli jednak właściciel zostaje aresztowany, to już jest źle. Wystarczy porównać numery paszportów z rejestrem wystawionych dokumentów osobistych przez poszczególne konsulatory, wystarczy poddać paszport procesowi chemicznemu, wystarczy prześwietlić go promieniami Roentgena, a właściciel znajdzie się w opałach.

Taki paszport posiadał zabójca marylijski Keleman.

Wreszcie paszporty fałszywe, w zupełności podrobione! Są to

paszporty wyprodukowane w międzynarodowych centralach zbrodniarzy

i centralach politycznych dla fabrykacji fałszywych paszportów. Są gorsze i lepsze fałszykaty, zależnie od tego, jak centrala potrafi je wykonać. Niektóre są mistrzowskimi dziełami, tak że wogóle trudno stwierdzić, czy paszport jest fałszywy. Niekiedy znówu ujawnienie nie sprawia żadnych trudności. Osobny rozdział stanowią paszporty państw czysto politycznych, które bywają prymitywne, a z powodu pisma ałażowego są nie do odczytania dla większości europejskich urzędników policyjnych. Fałszywymi paszportami oraz centralami, w których są fabrykowane, stanowią osobny dział kryminalistyki.

Lepiej jednak nie mówić szczegółowo o tem, jak paszporty te wyrabiano

i gdzie się centrale fałszerzy znajdują. Położa wszystkich państw i tak zawsze w odpowiednim czasie zdoła się o istnieniu takiej centrali dowiedzieć.

Już w poniedziałek dnia 22 b. m. nastąpi otwarcie naszego nowego składu, połączone

z Wielką sprzedażą reklamową

Textyl

na którą zaprasza Firma
KATOWICE, Rynek 4 w lokalu dawniej Scherzina

Sprzedajemy najlepsze i najmodniejsze materiały jedwabne, wełniane, bawełniane, lniane, płótna, adamaszki pościelowe, obrusy, nakrycia stołowe, ręczniki i kompletne wyprawy ślubne po niebywale niskich cenach.

W tygodniu otwarcia udzielimy na wszystkie towary 15 procent rabatu.

Każdy powinien skorzystać z tej niecodziennej okazji zakupu. Prosimy o zwiedzanie naszego nowego składu i wystaw.

Wieści z Wyspy Kokosowej, przeklętej krainy skarbów

Przed dwoma miesiącami odbił od brzegów Anglii żaglowiec „Queen of Scots” (Królowa Szkocji) na pokładzie którego dwudziestu dwóch ochotników ruszyło

na daleką i romantyczną wyprawę.

Celem ich była Wyspa Kokosowa, położona na Pacyfiku pomiędzy Panamą i archipelagiem Galapagos. Tam na tej wyspie

tropikalna dżungla kryje nieprzebrane skarby,

poszukiwane od stu lat napróżno.

I oto teraz nadchodzą pierwsze wieści o losach tej wyprawy. Do Panamy przybyli dwaj jej kierownicy Mac Farlan Arthur i Józef Stenhouse, jeden z dwu najbliższych towarzyszy sławnego Shackletona, aby ogłosić urbi et orbi, że wyspa Kokosowa, która dotychczas do nikogo nie należała, stała się własnością Wielkiej Brytanii.

Jest to dotychczas

jedyny skutek wyprawy po skarby.

Poszukiwania za temi ostatnimi nie dały żadnego rezultatu, ale uczestnicy ekspedycji nie zniechęcają się i mają zamiar prowadzić je dalej. Zapalu ich nie zmniejszyła również śmierć jednego z ich towarzyszy,

który zapadł na tajemniczą chorobę i po kilku dniach cierpienia wyzionął ducha.

Jak dotąd więc ta nowa wyprawa zdaje się prześladować ten sam fatalny los, co poprzednie. Historia wyspy

pełna jest dramatycznych epizodów,

poszukiwania za jej skarbami zbroczone są krwią i zbrodnią. A przecież skarby na wyspie Kokosowej nie są fikcją, wiadomo, skąd pochodzą i kto je tam ukrył. Byli ludzie, którzy je widzieli, ale nie zdążyli ich zabrać, bo zaskoczyła ich śmierć. Inni czynili za nimi poszukiwania bez rezultatu, a jeden z nich poszukiwał ich nawet przez dwadzieścia lat, zanim się nie zniechęcił.

Pierwsze wieści o skarbach na wyspie Kokosowej datują się z czasów

groźnego korsarza Benito Bonitto,

który sto pięćdziesiąt lat temu grasował wzdłuż wybrzeży południowej Ameryki, Ten Bonitto, którego krwawe napady na okręty i miasta nad brzeżne były nieliczone, miał posiadać ogromne skarby, owoc swoich rabunków. Trzymał je w ukryciu na wyspie Kokosowej w pewnej kryjówce znanej tylko jednemu z jego współników, Thompsonowi.

Ten Thompson powiększył skarby korsarza o nowy zapas złota i drogich kamieni. Bonitto został schwytany przez załogę angielskiego okrętu wojennego i

powieszony bez dłuższych ceregieli,

zaś Thompsona odnajdujemy później jako kapitana żaglowca „Mary Dear”, zakontraktowanego w małym porcie peruwiańskim Callao.

Było to w roku 1824. W tym czasie bołownik o niepodległość południowej Ameryki Szymon Bolívar odebrał Hiszpanom część Peru i założył nowe państwo Boliwii, poczem na czele swoich wojsk posuwał się zaczął w stronę Limy. Popłoch ogarnął bogatych Hiszpanów, — Obawiając się nie tyle o swoje życie, ile o ogromne bogactwa, jakie posiadali w złocie i klejnotach,

postanowili je wywieźć i w tym celu, korzystając z obecności „Mary Dear” w Callao, umówili się z Thompsonem. Ogołocono kościoły Limy ze złota, srebra i drogich kamieni, grando-

wie hiszpańscy poskładali swoje sztaby złota i monety z drogiego metalu i

wszystko to załadowano na pokład żaglowca.

Thompson otrzymał nakaz zdążania w stronę Anglii, ale zamiast skierować się na południe, by objechać Amerykę południową, ruszył w kierunku północnym. I zaraz następnej nocy straż, złożona z kilkunastu grandów hiszpańskich dla dozoru skarbów, zniknęła bez śladu.

Ludzi tych wyprawiono na tamten świat,

Thompson i jego załoga pozostali panami statku, morza i skarbów. Przybyli do wyspy Kokosowej i tam skarby wyładowali.

W jakimś czasie później „Mary Dear”, ścigana jako statek korsarski, została schwytana i cała załoga powieszona. Oszczędzono tylko Thompsona pod warunkiem, że wskaże krójkę, gdzie ukrył skarby. Zwycięska kanonierka podążyła na wyspę Kokosową i znalazła się u jej brzegów, zarzuciła kotwicę. Spuszczono na wodę łódź, w której zajął miejsce Thompson i dowódca kanonierki. Wieść niesie, że znaleźli się na wyspie,

Thompson namówił kapitana, aby nie wracali na statek

i skarby zatrzymali dla siebie. Kanonierka, nie mogąc się doczekać ich powrotu, odpłynęła po jakimś czasie, ale co się stało z Thompsonem i jego towarzyszem, o tem nie wiadomo.

Przez dłuższy czas potem nie interesowano się jakiegdyś wyspą Kokosową i jej skarbami. Jednakże w r. 1844 pewien podróżnik angielski, nazwiskiem Keatting, oświadcza, że w jednym z portów Pacyfiku spotkał dawnego towarzysza Thompsona,

któremu ten ostatni wyjawiał miał krójkę skarbów i dać szczegółowy plan wyspy.

Zaopatrzeni w plan starego pirata ci dwaj ludzie wyprawiali się na wyspę. Szukają skar-

bów i., znajdują je. Ukryte są w grocie pod obrzynim kamieniem, który obraca się na swej podstawie. Napelniają kieszenie złotem, ale ten, który pierwszy wychodzi, ów Anglik, potrąca kamień, który z powrotem zawała wyjście, zamykając drugiego poszukiwacza na zawsze w ciemnej jaskini, pełnej skarbów.

Keatting wraca do Anglii ze złotem wartości 150 tysięcy franków i nigdy więcej już nie wyprawia się na wyspę. Następuje nowy okres przerwy w poszukiwaniach aż do roku 1851, w którym syn starego wilka morskiego, niejaki James Brown, zjawia się na wyspie Kokosowej z kilkunastu towarzyszami i miał również znaleźć skarby. Ale

wyprawa ta zakończyła się krwawo.

Brown z dwoma współnikami wymordował pozostałych członków wyprawy, potem pomiędzy nimi trzema wybuchają niesnaski i bójkę, tak, że w rezultacie niewielu zdolało zabrać z odkrytych przez siebie skarby. Po powrocie do kraju owi dwaj współnicy giną nagłą śmiercią w tajemniczych okolicznościach, co zaś do Browna, to ten przepada bez wieści.

Zkoiei w r. 1890 pewien Niemiec, nazwiskiem Gissler,

wznawia poszukiwania w towarzystwie starego handlarza gąbek

z wysp Hawajskich, który na kawałku poślizgniętego papieru posiada dziwny plan. Czerwony krzyż na nim wskazuje podobno miejsce, w którym ukryte są skarby. Obaj wyprawiają się na wyspę i

czynią poszukiwania, ale bez rezultatu.

Podczas tego towarzysz Gisslera umiera, zaś Gissler sam kontynuuje poszukiwania aż do roku 1913 gdy wraca, zmęczony do Nowego Jorku

W międzyczasie miały miejsce inne wyprawy, niemniej nieszcześliwe, jak druga próba James'a Browna, zaginionego od pięćdziesięciu lat którego nagle odnajduje się na wyspie Kokoso-

wej w r. 1902, a przedewszystkiem dwie wyprawy kapitana Fitzwillama z r. 1904 i 1907, które

zakończyły się tragicznie.

W czasie pierwszej eksplozja miny zabija osiemnaście ludzi, a jego samego ciężko rani wraz z szesnastu innymi, zaś w r. 1907 statek jego towarzyszy w południowych wybrzeży wyspy. Tego samego roku ekspedycja kapitana Graya

zdziesiątkowana została przez zagadkową zarząd

i uczestnicy wyprawy musieli raptownie przerwać swe poszukiwania.

Wojna naturalnie odwróciła uwagę od wyspy Kokosowej, lecz w ostatnich czasach zainteresowano się nią, a raczej jej skarbami, nawoju. W rokueszłym wyprawili się na nią

kapitan marynarki niemieckiej Hubert Merzerich i powieściopisarka Margot Schneider,

która twierdzi, że objawił się jej duch korsarza Benito Bonitto i podał szczegółowe wskazówki, gdzie skarby są ukryte. W styczniu bież. roku ruszył na wyspę Kokosową kapitan Stanton na kutrze „Romance”, w kwaterm pulk J. E. Leckie, a wreszcie ostatnio „Queen of Scots”.

wyprawa finansowana przez specjalne konsorcjum

finansowe i zaopatrzona w najnowsze narzędzia techniczne do sondowania gruntu i robót wykopaliskowych.

W jednej z tych ostatnich wypraw uczestniczył m. in. pewien Anglik, który jest w posiadaniu starego planu wyspy.

Doszedł do niego w sposób zaiste cudowny.

Nie tak dawno, podróżując po Ameryce, nabył u pewnego handlarza starych książek traktat o trygonometrii. Okładka książki była silnie zniszczona i jakiegdyś zarta solą morską. I właśnie w tej okładce ukryty był

kawałek poślizgniętego papieru,

złożony we czworo. Okazało się, że jest to szczegółowy plan wyspy Kokosowej.

Anglik nie znał wyspy, ale zaczął się informować, dowiedział się o istnieniu skarbów i doszedł do przekonania, że w jego rękach znajduje się plan sporządzony jeszcze przez Thompsona natychmiast po zakupie skarby peruwiańskich. Z pewnością ów Anglik nie mógł się oprzeć pokusie spróbowania również szczęścia i

znajduje się teraz na wyspie wśród poszukiwaczy skarbów.

Lecz tutaj wchodzi w grę jeszcze jeden czynnik. Ów Niemiec, który spóźnił na wyspę Kokosowej przeszło dwadzieścia lat, poczynił niedawno jednemu z dzienników angielskich niezwykle wyrozumiały. Oświadczył, że uważa skarby tam się znajdujące za swoją własność i nie chce dopuścić do ich odłączenia — przez kogoś, kto był w posiadaniu oryginalnego planu

zmienił niektóre szczegóły konfiguracji wyspy.

W ten sposób wszelkie poszukiwania skazane są na niepowodzenie.

Oto, jak stoła sprawa. Załoga „Queen of Scots”, ogłoszwszy przynależność wyspy do Imperium Brytyjskiego, kontynuuje poszukiwania. Zapewne jednak nie mają one wielkich szans, jeśli wyprawa nie liczy w swoim gronie owego Anglika, posiadacza planu i owego Niemca, który sfalszował krajobraz.

Nowa ordynacja podatkowa a tajemnica wkładów oszczędnościowych

Katowice, 21 października.

Z dniem 1 października br. weszła w życie nowa ordynacja podatkowa ogłoszona w numerze 39 „Dziennika Ustaw” określająca postępowanie w sprawach podatków państwowych. Art. 60 § 1 powyższej ordynacji przewiduje, że wszystkie władze, urzędy i przedsiębiorstwa, tak państwowe jak i samorządowe, jak również instytucje kredytowe (banki), przedsiębiorstwa komunikacyjne itd. są zobowiązane na piśmie żądanie władz skarbowych, udzielać wszelkich posiadających przez nie danych i informacji, potrzebnych do wymiaru podatków.

W związku z powyższym ukazały się w niektórych pismach mylne notatki, jakoby Komunalne Kasy Oszczędności, banki i spółdzielnie kredytowe musiały na żądanie władz skarbowych udzielać informacji o stanie wkładów oszczędnościowych swoich klientów.

Notatki te są najzupełniej błędne i pochodzić mogą tylko z kół złośliwych in-

formatorów, gdyż § 3 art. 60 powyższej ordynacji, wyraźnie postanawia, że udzielanie informacji i badanie ksiąg w odniesieniu do wkładów oszczędnościowych i lokacyjnych w instytucjach kredytowych, może nastąpić jedynie w wypadkach wyjątkowych i to na piśmie zarządzenie ministra skarbu z tem, że dla każdego poszczególnego wkładu, minister skarbu musi wydać indywidualne zarządzenie.

Wynika z tego, że przywilej tajemnicy wkładów obowiązuje w Komunalnych Kasach Oszczędności absolutnie nie został naruszony, lecz przeciwnie nawet wyraźnie podkreślony, gdyż poprzednie ustawy nie przewidywały tego rodzaju ograniczenia, zaś odmowa udzielania informacji była dawna na podstawie specjalnego okólnika ministra z roku 1928.

Wszelkie zatem pogłoski, kwestionujące zachowanie tajemnicy wkładów w instytucjach kredytowych należy uważać za nieuzasadnione i pozbawione wszelkich podstaw.

Czy już zdobyłeś P. O. S.?

Wiadomości bieżące.

Niedziela
21
października

Dziś: 22 po Św.
Urzuł P. M.
Jutro: Korduli i Alodji
P. P. M. m.
Wsch. s. 6,09
Zach. s. 16,33

W sprawie dostawy mleka.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż sprzedaż mleka i śmietanki z dostawą do mieszkań dozwolona jest po myśli ustawy o dozorze nad mlekiem i jego przetworami tylko w oddzielnych naczyniach zamkniętych, zabezpieczających mleko (śmietankę) od zanieczyszczeń i zapoatrzonych w wyraźny, niedający się usunąć napis, zawierający imię, nazwisko i adres właściciela mleka. Przez „oddzielne naczynia zamknięte” przewidziane dla dostawy mleka i śmietanki do mieszkań rozumie się butelki, wazki, banki zawierające ilość mleka, odpowiadającą zapotrzebowaniu danego konsumenta i dostarczone pod zamknięciem, (korki, kapsle, plombki). Ponieważ przy sprzedaży mleka i śmietanki z dostawą do mieszkań przepisów tych na terenie miasta się nie przestrzega, wzywa się przeto wszystkie osoby trudniące się sprzedażą mleka z dostawą do mieszkań, by przestrzegały się do wyżej wym. przepisów, gdyż winni naruszenia przepisów rozporządzenia o dozorze nad mlekiem i jego przetworami podlegają aresztowi do wysokości 1000,— zł lub karze aresztu.

Ludzie, cierpiący na zaparcie stolca i polatowane z powodu przekrwienia organów podbrzusza, aderenza krwi do głowy, bóle głowy i bicia serca, jak również cierpienia blon słuszowej kieszki, rozpadliny odbytu, hemoroidy i fistuły, piją po ćwierć szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa zrana i wieczorem.

Kto ich teraz wynagrodzi.

W czerwcu br. odbyło się posiedzenie komisji arbitrażowej w Katowicach w sprawie zwolnienia kilkunastu robotników z fabryki Ligoza w Starym Bieruniu. W wyniku rozprawy komisja wydała orzeczenie tej treści, że fabryka albo winna przyjąć robotników do pracy zpowrotem, albo wypłacić im po 1.000 zł odszkodowania. Przeciwno temu orzeczeniu odwołała się Dyrekcja Fabryki do Komisarzy Demobilizacyjnego, który po rozpatrzeniu przesłał spowrotem spór komisji do ponownego rozpatrzenia. 19 października br. odbyło się ponownie posiedzenie komisji arbitrażowej, która po rozpatrzeniu sprawy uchyliła poprzednie orzeczenie i oświadczyła się za niekompetentną do rozstrzygnięcia podobnych spraw po myśli ustawy o radach zakładowych. Sprawa utknęła na martwym punkcie.

„Czarna Kawa”.

Zarząd Główny Związku Tow. Polek na Śląsku urządził w dniu 4 listopada — w salach recepcyjnych Województwa Śląskiego „Czarną Kawę”, której dochód przeznacza się na cele „Macierzy Szkolnej” w Czechosłowacji. Początek o godz. 6-ej. Strój wizytowy lub ludowy. Wstęp 2 zł. „Czarna Kawa” urozmaica występy taneczne — regionalne — śpiewy oraz humor cenionego prof. Stan. Ligoza. Nie wapićmy, że znana wszystkim ze świetnej organizacji „Czarna Kawa” Tow. Polek i cel jej — zainteresuje żywo całe społeczeństwo i cieszyć się będzie pełnym powodzeniem.

Krawcowe kupują

niec jednakże, guziki agraiki i wszystkie inne towary krótkie po cenach najniższych z specjalnym rabatem tylko w firmie

A. Grünthal Wwa.

Katowice, Rynek 11.

(324)

(—) Konferencja wywadowcza w gimnazjum państwowym w Katowicach.
Konferencja wywadowcza dla rodziców uczniów gimnazjum państwowego w Katowicach (ul. Mickiewicza 13) odbędzie się 22 października od godz. 16—19-ej.

(—) Nie powiodło się sprytnemu złodziejowi.

Ze szpitala miejskiego w Katowicach chciał uciec przebywający na leczeniu więzień Ziora Ignacy, którego jednak przytrzymał. Sprawdzono go do II-go Komis. Pol. w Katowicach, a następnie osadzono w aresztach. Według orzeczenia dra Wilimowskiego Ziora choroba symulował. Znalaziono ponadto przy nim proszek, który po spożyciu powoduje wymioty.

(—) Walka z wściekłą psów.

Dyrekcja Policji w Katowicach podaje do publicznej wiadomości, że stwierdzono urzędowo ponowny wypadek wściekłości u bezdomnego psa na koniami „Kleofas”, wobec czego kontynuacja psów, zarządzona dnia 5 marca br. przez tut. Urząd obowiązuje nadal na terenie całego powiatu katowickiego.

(—) Zbiegi w kobiecym przebraniu.

Ze Śląska Opolskiego donoszą: Z więzienia karnego w Olsie zbiegi więźniarki, Jan Sikora, którego sądy niemieckie zasądziły na długolną karę więzienia. Natychmiast wdrożony posąg za zbiegiem nie dał dotąd żadnego wyniku. Sikora był obywatel polskim, to też władze niemieckie przypuszczają, że zbiegi on do Polski. Nadto policja niemiecka wpadła na ślad zbiega i stwierdziła, że wypozyczył sobie od znajomych kobiece szaty, by utrudnić rozpoznanie go.

Dobrze spełnione zadanie Wystawy Obrony Przeciwlotniczo-Gazowej w Katowicach

Zamknięcie Wystawy

W dniu 20 października o godz. 18 odbyło się w halach wystawowych w Parku Kościuski w Katowicach zamknięcie 1-ej Wystawy Obrony Przeciwlotniczo-Gazowej. Zamknięcia dokonał imieniem P. Wojewody Śląskiego, przewodniczący Komitetu Wystawy dr. Robel, naczelnik Wydziału Wojskowego, Urzędu Woj. Śl., w obecności dyrektora Biura Wojskowego Min. Spraw Wewn. majora Wyszynskiego, oraz licznie zebranych reprezentantów władz, organizacji społecznych, wystawców i publiczności. W przemówieniu swym naczelnik dr. Robel podkreślił, że Wystawa spełniła znakomicie swoje zadanie, nie tylko w kierunku propagandowym, ale również instruktywnym, przedstawiając szerokim warstwom społeczeństwa z jednej strony groźbę niebezpieczeństwa lotniczego, z drugiej zaś strony środki obrony oraz sposoby ich praktycznego zastosowania.

Przy pomocy Wystawy oddziałyano na umysł społeczeństwa, narzucając mu konieczność wzięcia się w zagadnienia związane z OPL, bierną a jednocześnie zachęcającą fachowe czynniki i organy do dalszych prac nad przygotowaniem względnie zastosowaniem coraz to nowszych i lepszych środków i urządzeń technicznych obronnych, co w rezultacie nie może pozostać bez dodatniego wpływu na rozwój wytwórczości i wytwórczości krajowej w tej dziedzinie. Dowodem uzasadniającym celowość urządzania Wystawy jest to, że zwiędziło ją ogółem około 120.000 osób, przyczem samych pociągów popularnych uruchomiono 15 ze wszystkich stron Państwa.

Przewodniczący Komitetu Wystawy pochwalił w gorących słowach wszystkim, którzy bądź to bezpośrednią pracą przyczynili się do zorganizowania i powodzenia Wystawy, bądź też drogą propagandy i za-

chęty, kierowali liczne rzesze do Katowic, celem zapoznania ich z Wystawą.

W szczególności wyraził podziękowanie Ministerstwu Spraw Wewnętrznych oraz innym centralnym i terytorjalnym władzom państw. Zarządowi Głównemu L. O. P. P., organizacjom i instytucjom samorządowym i społecznym, zakładom, firmom i osobom, które dostarczyły eksponatów, oraz wszystkim urzędnikom i funkcjonariuszom zajętych przy pracach wystawowych.

W końcu przewodniczący Komitetu Wystawy wręczył wystawcom i zasłużonym osobom dyplomy uznania, za zasługi położone około obrony przeciwlotniczo-gazowej, w związku z ich pracami przy Wystawie katowickiej, wzywając ich jednocześnie do dalszego kontynuowania swych wysiłków na tem polu.

Program dzisiejszych uroczystości XIV Walnego Zjazdu delegatów Zw. Powst. Śl.

Dzisiejsze uroczystości, związane z XIV Walnym Zjazdem Delegatów Zw. Powstańców Śląskich rozpoczynają się o godz. 8,45 zbiórka na placu targowym przy ul. Mickiewicza, poczem nastąpi odmarsz na nabożeństwo, o godz. 9,40 nabożeństwo w kościele garnizonowym w Katowicach na intencję Związku Powstańców Śląskich. O godz. 11 odmarsz na plac Wolności i złożenie wieńca na płycie powstańczej, następnie defilada przed władzami w wylocu ul. Wawelskiej przy ul. 3 Maja, o godz. 12,15 w sali Teatru Polskiego uroczyste otwarcie XIV Walnego Zjazdu Delegatów: zagajanie Zjazdu przez p. prezesa Lortza i powołanie Marszałka Zjazdu, prze mówienie przedstawicieli Zjazdu, wojska, N. Ch. Z. P., Tow. Polek, Federacji P. Z. O. O. i miasta; referat prezesa honorowego Związku P. Wokwody dra Grażyńskiego o celach i zadaniach Związku w dobie obecnej; referat prezesa Wydziału Związku p. mec. Witczaka o pracy związkowej i jej formie z uwzględnieniem zagadnienia młodzieżowego na Śląsku; referat komendanta głównego p. p. Kornego o wychowaniu fizycznym szeregow powstańców i O. M. P.; uchwalenie rezolucji (depesze) i zakończenie części oficjalnej.

Przerwa o godz. 15.

Popołudniu dnia 21 października br. o godz. 15. Dalsze obrady plenarne Zjazdu w auli Śląskich Zakładów Technicznych: referaty przewodniczących komisji; uchwalenie wniosków komisji; wybór nowego Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej i Sądu Związkowego, zatwierdzenie Wydziału; uchwalenie rezolucji; zakończenie Zjazdu.

Powstańcy winni przybyć na zjazd w mundurach. Wstęp na zjazd i uroczystości związane ze Zjazdem za okazaniem zaproszenia względnie legitymacji członkowskiej Zjazdu.

TELEGRAM

w Katowicach w najbliższych dniach zademonstruje Salon Mód Czerwinski z Bielska

WIELKA MODNA REWJE

Blizsze szczegóły będą jeszcze podane do wiadomości

(331)

Z miesięcznego zebrania N. Ch. Z. P. w Chorzowie

Chorzów, 21 października. 19 b. m. odbyło się w Katoickim Domu Związkowym w Chorzowie I miesięczne zebranie N. Ch. Z. P. pod przewodnictwem prezesa Dołężyka przy liczny udział członków. Po przywitaniu i odczytaniu sprawozdania, posel na Sejm Warszawski, p. Grzesik, wygłosił referat na temat stosunków politycznych, panujących w opozycji. Przedstawił poatem stosunki panujące wśród młodzieży, która rząd szczególnie się zapiekowała. Referat p. posła Grzesika wyświełtlał w sposób jasny stosunki polityczne w Polsce został nagrodzony hucznymi oklaskami. Z kolei p. prezes Dołężyk przedstawił sprawę organizacyjną N. Ch. Z. P., skład nowej rady miejskiej, skład magistratu w Chorzowie i podał do wiadomości przebieg zjazdu delegatów N. Ch. Z. P. na powiat świętochłowicki w Chorzowie i zjazd Rady Naczelnej.

N. Ch. Z. P., jaki się odbył w Katowicach 17-go b. m. W wolnych wnioskach poruszono cały szereg aktualnych spraw, dotyczących stosunków, panujących na terenie miasta Chorzowa. Między innymi uchwalono rezolucję, w której zebrani domagają się od rady miejskiej w Chorzowie, usunięcia nazw ulicy Redena i góry Redena a w szczególności zniesienia pomnika Redena. Poruszono również sprawę spółdzielni ukraińskich, zakładanych na terenie Śląska pod nazwą „Masłosyusz”, które to spółdzielnie należy bojkotować, jako ukraińskie. W tej sprawie poszczególni mówcy apelowali do przedstawicieli N. Ch. Z. P., a niezależnie od tego postanowiono zwrócić się do szerokiego mas społeczeństwa polskiego, by nie kupowało względnie wstrzymało się od nabywania masła w sklepach ukraińskich. Hasłem „Cześć Ojczyźnie” zakończono zebranie.

(—) Rok wzięcia na krzywoprzysięstwo.

Sąd Apelacyjny w Katowicach rozpatrywał sprawę przeciwko Mordce Montagowi z Katowic, oskarżonemu o krzywoprzysięstwo. Jak z przewodu sądowego wynikało oskarżony studiował w procesie o płacenie datków alimentacyjnych Respondowska — Szparas zeznał fałszywie na korzyść pozwanego, mianowicie twierdził, że również utrzymywał stosunki z niezamężną Respondowską. Twierdzenie to oskarżał się jednak kłamstwem. Sąd po stwierdzeniu winy oskarżonego skazał go na rok więzienia.

BEZSERNNOŚĆ. — Straszna jest ta bezsennność. Lorka nazywa to nerwową bezsennnością.
— A p. mnie nazywa się „dziełko” — wzdycha młody ojciec.

Z Katowickiego

(K) Z posiedzenia zespołu towarzyszy w Małej Dąbrówce.

16 bm. odbyło się w Małej Dąbrówce posiedzenie zespołu towarzyszy prorządowych, na którym uchwalono program uroczystości święta Niepodległości 11-go listopada jak następuje: o godz. 10,30 uroczyste nabożeństwo, poczem złożenie wieńca na płycie „Nieznanej Powstańca”, o godz. 16,30 uroczysta akademja w lokalu p. Kułi.

(K) Nagła śmierć.

Wczoraj popołudniu na szosie Hudowskiej zmarła nagle na udar serca 68-letnia wdowa Koppel Józefa, zam. w Pawłowic, przy ul. Wolności 2.

(K) Tragiczna śmierć dwuletniego dziecka.

16-go bm. przechylł garnek z wrzącą wodą na siebie 2-letni Hirs Reinhold syn Józefa i Karoliny, zam. w Bykowinie powiat Katowice, ul. Otylii 1 i doznał poważnych poparzeń ciała. Dziecko na skutek poparzeń 18-go bm. zmarło. Winę wypadku ponoszą rodzice z powodu niedbalstwa nad dzieckiem.

(K) „Krzyż Walecznych” w rekach złodzieja.

Przy pomocy podobionych kluczy włamał się nieznan sprawca do mieszkania robotnika Magiera Piotra w Siemianowicach, przy ul. Powstańców 1 i skradł 20 zł, 6-cio osobowy porcelanowy serwis do kawy, kuchenny garnitur płocienny, 2 pierzyny, 4 poduszki, wózek dziecięcy, 2 białe prześcieradła, medal brązowy i krzyż walecznych, łącznej wartości 300 złotych.



Z Chorzowa

(—) Dyżur lekarski w Chorzowie.

Dyżur niedzielny dla członków Kasy Chorzów 21 bm. pełnić będą: 1) p. D. Zbroja, zam. w Chorzowie II, ul. 7-go Maja 3, 2) p. dr. Lex, zam. w Chorzowie III, ul. Kościelna 1. Dyżur trwać będzie od soboty, dnia 20, 10, 1934 r. o godz. 12-1a w południe do poniedziałku, dnia 23, 10, 1934 r. o godz. 8 rano.

(—) Dobrana para.

Kulczycki Jan z Krakowa wraz ze swą kochanką Anną Salomon, również z Krakowa, przyjechali w listopadzie 1933 r. na występy złodziejskie do Chorzowa i zdołali włamać się do mieszkania Ksienkiego, skąd skradli pateron wartości 250 zł. Z jakim tupetem postępował Kulczycki może świadczyć okoliczność, że mimo obecności służącej w mieszkaniu, Kulczycki wszedł do pokoju i przez dłuższy czas przeszukiwał wszystkie skrytki w mieszkaniu w czym mu uikt nie przeszkodził. Następnie, wychodząc z mieszkania spotkał służącą na korytarzu, której się grzecznie uklonił i opuścił mieszkanie. Dopiero służąca, tknięta złem przeuciem — przejrzała mieszkanie i na przerzniętym zauważyła porozczarane rzeczy i brak pateronu. Tymczasem Kulczycki po wyjściu z mieszkania, spotkał się ze swą kochanką, która stała na czaczku, oddał jej walizkę i wierzchnie ubranie, poczem oboje ułotnił się. Na skutek jednakże doniesienia służącej, policja złodzieja Kulczyckiego wraz z kochanką ujęła i osadziła ich w więzieniu. Ponieważ dopuścili się oni całego szeregu innych kradzieży na terenie Krakowa zostali tam odesłani. W dniu wczorajszym sprawozdani o wzięciu sądowego z Krakowa stanęli na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego w Chorzowie. W wyniku rozprawy Kulczycki dostał rok więzienia, a Salomon Anna 6 miesięcy.

(—) Najechny samochodem.

Samochód ciężarowy, własności firmy „Soc chv”, przy ul. Karola Miarki 25, należał na ulicy Ligota Górnica, róg Chrobrego, inwalidę Skrzypka Ryszarda lat 66, zam. przy ul. Ligota Górnica 37, który zamierzał przedostać się na drugą stronę ulicy. Wskutek najechnia Skrzypka doznał okaleczenia głowy i nóg i odwieziony został wspomnianym samochodem do szpitala Spółki Bractw, skąd po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odwieziony został do domu gdyż rany są lekkie.

(—) Piłackie wybrki.

Reżeniczek Antoni, lat 23, zam. w Chorzowie II, przy ulicy Grunwaldzkiej 6, oraz Sikora Marcin, lat 19, zam. w Chorzowie III, przy placu św. Jana 20, wybili ze swawoli w stanie nieprzytomności szybę w oknie wystawowym sklepu kolonialnego Pańcorka Karola, przy ulicy Chrobrego 21. Szybą wystawowa warta jest około 120 zł. Aresztowanych sprawozdano do Komisariatu I-go, gdzie ich osadzono w areszcie do wytrzeźwienia.

(T) Zebranie Sekcji NChZP. pow. tarnobrzeskiego.

18 bm. odbyło się w Tarnobrzeskich Górach zebranie Sekcji Samorządowej NChZP. pod przewodnictwem p. posta i naczelnika Ziemia. Obecni byli wszyscy naczelnicy gmin, ławnicy, radni miejscy gmin z burmistrzami. p. Antemem na czele. Na wstępie zebrania wygłosił przewodniczący wspomnienia poświęcone poświęceniu sp. naczelników gminy Sucha Góra p. Wojtasikowi. Następnie przystąpiono do załatwienia pierwszego punktu obrad dot. obchodu 15-lecia polskiej racji państwa na Górnym Śląsku. Ustalono, że rocznicę obchodzić się 25 listopada br. w Tarnobrzeskich Górach. Naczelnik gminy p. Król omawia kwestię przynależności do Związku Gmin. Osobne miejsce poświęcono sprawie dróg gminnych, znajdujących się w opłakany stan. Skolei nastąpił referat p. posta Syk, który omówił ostatnie ekspozycje Kozłowskiego. Pod koniec omawiano kwestię minimalnego przydziału ziemniaków powiatowi tarnobrzeskiemu. Uchwalono rezolucję w tej sprawie i domagano się kontynuowania starań aż do pomyślnego załatwienia. W końcu omawiano projekt NChZP. powiatu tarnobrzeskiego, omawiający kwestię zaopatrzenia bezrobotnych.

(T) Z życia Z. O. K. Z.

Z. O. K. Z. w Bobrownikach odbył onegdaj swoje zebranie, na którym wygłosił referat p. nauz. Musiałik o znaczeniu Państwa Polskiego w świecie. Oprócz tego zajmowano się sprawozdaniem ze zjazdu powiatowego z ubiegłej niedzieli.

W tym samym dniu odbyło się zebranie Z. O. K. Z. w Świerkianku, w ciągu którego złożyli delegaci sprawozdanie ze zjazdu powiatowego.

Z Lublinieckiego

(L) Zebranie koła NChZP. w Cierzowie.

Przed kilku dniami odbyło się w Cierzowie zebranie koła NChZP. Na zebraniu omawiano szczegółowo sprawę spółdzielni mleczarskiej. Sprawa ta dla tamtejszych rolników ma wielkie znaczenie, a ponieważ nie są w stanie własnymi siłami wybudować mleczarni, władze powinny pomóc w rozwiązaniu tej palącej kwestii.

Z Bielskiego

(B) Repertuar kin.

Kino miejskie Bielsko: „Czar wiedeńskiego walcu”. Kino miejskie Bielsko: „Nana”. Kino Apollo Bielsko: „Wyrok życia”.

(B) Dziś wielka atrakcja na lotnisku w Aleksandrówkach pod Bielskiem.

Na lotnisku w Aleksandrówkach pod Bielskiem czynione są ostatnie przygotowania do mającego się odbyć dziś w godz. od 14-17 tej imprezy lotniczo-szybowcowej. Jak już poprzednio donosiśmy zapowiadaliśmy swój przyjazd Aeroklub lwowski połączony z szybowcowym. Aeroklub Śląski z awionetkami i Aeroklub krakowski. W programie przewidziane są akrobacje szybowców, loty szkolne, loty pokazowe szybowców rasowych itd. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, zapowiadaliśmy również swój przyjazd awionetki Wojewoda Śląski dr. Grażyński w towarzysztwie por. pilota Gaździka. Ciężkim ułatwieniem komunikacji z lotniskiem uruchomiono z Bielska, ul. Wągorze autobusy do lotniska.

(B) Okradła chlebobodowce.

19 bm. Warchałt Ignacy zgłosił na policję, że jego służąca skradła mu widelce i łyżki — ogólnej wartości 100 złotych. — Sprawą zajęła się policja.

(B) Kradzieże.

19 bm. nieznaną sprawcą z strychu Szera Hermanna, urzędnika z Bielska ul. Piłsudskiego skradł większą ilość bielizny. Wykręcił Józef, z Bielska, fryzjer doniósł policji, że tego kołosa Somborg Franciszek zabrał mu płaszcz zimowy wart 90 złotych. — 19 bm. dostał się do mieszkania Anny Hildebrandowej w Bielsku ul. Wągorze, skąd skradł damski zegarek złoty, 2 złote pierścienie, łańcuszek złoty i wizerunek złoty z wizerunkiem Matki Boskiej. Szkody nie zapodano.

Z Cieszyńskiego

(C) Cygańskie sprawki.

Z mieszkaniarza rolnika Cumieli Pawła w Państwach skradziono większą ilość garderoby męskiej i damskiej, bielizny oraz pościel na 100 zł. łącznej wartości około 2000 zł. W toku dochodzeń ustalono, że kradzieży dopuściła się banda cyganów z Czechosłowacji, która w czasie dokonania kradzieży obozowała w miejscowości Podobora, tuż przy granicy Czechosłowacji, gdzie często obozuje cyganin Burjański z Czechosłowacji. W dniu 11 bm. o godz. 5-6, rano bepośrednio po dokonanej kradzieży, Burjański nie był obecny w obozie i w tym czasie właśnie widziano kilku mężczyzn nad samą granicą w Markłowicach, którzy nieśli duże pakunki na plecach i udawali się w kierunku Czechosłowacji. W lesie Kocobędza na terenie Czechosłowacji, gajowcy Kuopa, znalazł porażone przez sprawców 5 bułzek, powłokę i fartuch, które poszkodowany rozpoznał jako swą własność. W związku z tym przytrzymał żandarmeria czechka jako silnie podejrzanego o dokonanie wladz, współzjadliwych w tej kradzieży Burjańskiego Adama i Władysława z Kocobędza powiat Cieszyński. Wraz z doniesieniem przekazano ich władzom sądowym w Cieszkim Cieszyńskim.

(C) Echa wyrzucenia dziennikarza oszustwa. 6-go bm. w hotelu „Orand” w Cieszyńsku jak to już donosiśmy, zatrzymano 33-letniego Skrobaczę Józefa ostatnio zamieszkałego w Warszawie przy ulicy Złotej 8, z zawodu dziennikarza, obecnie bez zajęcia, stanu wolnego, pod zarzutem fałszowania dokumentów, oszustwa i wprowadzenia władzy w błąd. W czasie rewizji osobistej znaleziono u niego 2 fałszywane legitymacje dziennikarskie, jedna na nazwisko Zigmunda a druga na nazwisko Stolarczyka Zygmunta. Obie legitymacje opiecznowane były pieczęcią „Nowa Gazeta Kielecka” oddział w Warszawie. Dalej znaleziono blok z kwitami zaopatrzonej ta sama pieczęcią oraz fałszywane legitymacje Ministerstwa Skarbu w Warszawie, skierowane do dziennika „Nowa Gazeta Kielecka”. Ponieważ zachodził podejrzenie, że na podstawie tego podróbnego pisma oraz podróbnego legitymacji i kwitariuszy Skrobaczę dopu-

Berliński zbrodniarz ukrył się w Końcyczach

Mordercę staruszki Foltysowej, Czempli, aresztowano

W październiku 1931 roku w miejscowości Basdorf pod Berlinem zamordowana została 70-letnia staruszka Julia Foltyn, uchodząca powszechnie za bardzo zamożną osobę.

Zbrodnia popełniona była na tle rabunkowym. Policja przez długi czas nie mogła wpaść na ślad sprawcy mordu. Dopiero moźdne i długie śledztwo ustaliło, iż zbrodni nie mógł dokonać nikt inny, jak tylko

niejaki Czempliel, malarz pokojowy, rodem z Opola.

Czempliel, mieszkający w tym czasie również pod Berlinem był swego czasu zawieszany przez starą Foltynową do odnowienia mieszkania. Wkrótce po ukończeniu prac malarskich dokonano zbrodni. Śledcza policja tajna kryminalna nagromadziła tyle dowodów przeciwko Czemplielowi, że miała dostateczne powody do aresztowania go.

Niestety, w międzyczasie, zbrodniarz uciekł i jak ustalono, osiadł w Końcyczach, pow. katowickim. Policja berlińska weszła w kontakt z

policją śląską i zbrodniarza zaaresztowano i oddawiono do dyspozycji władz śledczych w Berlinie.

Zaaresztowanie Czempliela wywołało w Końcyczach ogólną sensację, bowiem uchodził on w Polsce za bardzo solidnego i skromnego obywatela.

Mieszkańcy Górnego Śląska, a w szczególności Szan. panie gospodynie przyjmają zapewne z dużym zadowoleniem fakt przeniesienia oddziału firmy Textyl Katowice Rynek 5 do lokalu zajmowanego poprzednio przez Dom Towarowy Szwernin, Rynek 4. Chęć udogodnień i przyjemności Szan. Klientów dokonywanie zakupów poddał właściciel firmy Textyl gruntownej przebudowie i renowacji ubikacje zajmowane poprzednio przez firmę Szwernin. Pod fachowym kierownictwem znanego arch. p. inż. Schoenfelda przy współudziale licznych zastępów rzemieślników lokal został zupełnie przekształcony według najnowszych wymagań higieny i estetyki. Z naciskiem podkreślić należy, że przy pracach około remontu lokalu, zatrudniono wyłącznie przedsiębiorców firm górnośląskich, pragnąc tym sposobem koszty przebudowy, których właściciele firmy Textyl, mimo obecnych ciężkich warunków gospodarczych, nie szczędziły pozostawić na Śląsku, aby tym sposobem przyczynić się do podniesienia bogactwa gospodarczego Górnego Śląska i zmniejszenia bezrobocia. Szlachetna inicjatywa i wysiłek poniesiony przez firmę Textyl znajduje zapewne gorący i należyty odzew w szerokiej kolości konsumentów, którzy w lokalu nowo-przebudowanego oddziału Textyl Rynek 4, znajdują jaknajwiększy wybór wszelkich materiałów tekstylnych i fachuwa i solidną obsługę. Z zadowoleniem dodać możemy jeszcze, że w tym otwarcia udzieliła firma Textyl 15 procent rabatu na wszelkie towary, co przy znanej dostępności cen firmy Textyl stanowi duże udogodnienie dla kupujących. Firmie Textyl w nowym lokalu życzymy powodzenia. (o)

Radjofonja francuska.

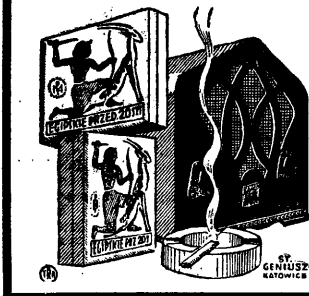
Na bankiecie wydanym z okazji dorocznej wystawy radjowej w Paryżu, naczelny dyrektor poczt p. Quenot wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył obecnych z planami radjofonji francuskiej na najbliższą przyszłość. Z przemówienia tego wynika, że moc ważniejszych rozgłośniań francuskich, jak: Tuliza, Lyon, Nizza i Marsylja będą zwiększono od 60 do 120 kw. Stacje te będą uruchomione przed czerwcem 1935 r. Rennes w ciągu bieżącego miesiąca zwiększy moc do 40 kw. (o)

Kolporterka „Oberschl. Kurier” sfingowała napad

18-go bm. na posterunku w Bielszowicach zgłosiła Hermanówna Marta, lat 19, zam. w Bielszowicach przy ul. Niedurnego 4, kolporterka czasopisma „Der Oberschl. Kurier”, że 16-go bm. popołudniu około godz. 16-jej na drodze polnej na gliniankach w Bielszowicach zatrzymana została przez nieznane osobnika, który pod groźbą przebiecia nożem skradł jej zainkasowane pieniądze w wysokości 20 zł., poczem oddał się w kierunku Bielszowic. Przeprowadzono dochodzenia w tej sprawie i ustalono, że tak napad jak i kradzież pieniędzy wogóle nie miały miejsca. Ustalono również, że siostra poszkodowanej 15-letnia Angela Hermanówna bez upoważnienia inkasowała pieniądze od abonentów i z zainkasowanych pieniędzy zgubiła 16 zł. 50 gr. Kolporterka Hermanówna Marta, nie chcąc być poszkodowaną — napad i kradzież pieniędzy zgłosiła. Doniesiono ją do władz sądowych celem ukarania za wprowadzanie w błąd.

Paryska „technika urody”.

Uroda warszawianek ma na świecie ustalono sławę. Główną urodą na paryżankami, warszawianki uniają jednak wyższość paryskiej techniki urody, kosmetyki. Same chętnie z metod i środków paryskich korzystają. Taki na przykład puder paryski 5 Fleurs Paril, ze składników roślinnych, nieszkodliwych, delikatny, wonny i dobrze przylegający jest poprostu niezastąpiony, toteż piękne warszawianki chętnie go stosują.



Liliput wymiarami - olbrzym wydajnością!

Radio „Emerson”

najmniejsza amerykańska 5-do lampowa superheterodyna

z wbudowanym elektrodynamycznym głośnikiem. Rowelacja sezonu 1935 r. Łatwo przenosić, gra bez anteny i bez uzimienia. Niedźsiegniona selektywność i siła tonu. Lampy i części zapasowe stale na składzie. Demonstracje na każde żądanie bez zobowiązania.

Przedstawicielstwo:

SILETRIC, KATOWICE

Teatralna 7 — Tel. 348-62

Aparaty Telefunken, Philips, Electrit i Natavis stale na składzie. (6468)

Zwyczajność listy Z. Z. Z. w wyborach do rady zakładowej na kopalni „Anna” w Pszowie

Chorzów, 21 października.

18 i 19 b. m. odbyły się na kop. „Anna” w Pszowie wybory do Rady Zakładowej, które zakończyły się zwycięstwem listy ZZZ. W wyniku wyborów lista Nr. 1 (Z. Z. Z.) zdobyła 578 głosów, 6 mandatów, — lista Nr. 2 (P. P. S.) 170 głosów, 1 mandat, — lista Nr. 3 (bezpartyjna) 138 głosów, 1 mandat, — lista Nr. 4 (C. Z. G.) 290 głosów,

3 mandaty oraz lista Nr. 5 (Z. Z. P.) 405 głosów, 4 mandaty. Uprawnionych do głosowania było 2610 robotników. Jeżeli się zważy, że lista ZZZ. w ostatniej Radzie Zakładowej miała tylko 2 mandaty, to wybory obecne są olbrzymim sukcesem tej listy. Zaznaczyć także trzeba, że do osiągnięcia 7 mandatów brakowało liście ZZZ. tylko 5 głosów.

Zwykła „pyskówka” — zamieniła się w sensację

Czy p. Künstlerling chciał przekupić sędziego polubownego?

Katowice, 21 października.

W Sądzie Grodzkim w Katowicach pod przewodnictwem p. sędziego dr. Stankiewicz odbyła się rozprawa z prywatnego oskarżenia p. Jerzego Künstlerlinga, kupca katowickiego przeciwko p. N. Lipszycowi, również kupcowi katowickiemu. Drotna sprawa procesowa przerodziła się w pewnym momencie w istną sensację. P. J. Künstlerling, znany z niefortunnego „nadzoru” nad Hutą „Pokoń”, zaskarżył p. Lipszycę o obrazę. P. Lipszycę na okoliczność, że został sprowokowany do obrazu, powołał się

na fakt, że Künstlerling zaproponował mu w pewnym sporze polubownym, gdzie p. Lipszycę zasiadał jako sędzią polubowny, wynagrodzenie za przychylność dla p. Künstlerlinga załatwienie sprawy. Sąd uwzględnił wniosek p. Lipszycę, jako mający wpływ na wyrok, i postanowił wezwać na następną rozprawę świadków powołanych przez p. Lipszycę na okoliczności sprowokowania go przez p. Künstlerlinga — Wśród sfer kupieckich w Katowicach panuje duże zainteresowanie powyższym procesem.

Oszukańcza afra łódzkich handlarzy w Bielsku

Jak już przed kilkoma dniami donosił mi bielska fabryka sukna A. Rapaport zrobiła doniesienie do władz śledczych na dwóch handlarzy sukna z Łodzi, którzy zakupili z końcem września br. w jego fabryce większą partię towaru, płacąc fałszywymi rymsami. Na podstawie doniesienia władze śledcze wysłały swych urzędników do Łodzi celem przeprowadzenia szczegółowego śledztwa, w wyniku którego zaaresztowano dwóch właścicieli firmy „Sukno Bielskie”, M. S. Robinsona i Trockiego. W toku śledztwa wyszło jeszcze na jaw, że wymienieni prócz fałszyki Rapaporta poszkodowali w podobny sposób jeszcze 22 fabrykantów bielskich na sumę przeszło 100.000 zł.

Zaaresztowani właściciele firmy „Sukno Bielskie” uprawiali proceder swój w ten sposób, że wystawiali krótkoterminowe weksle z fałszywymi żyrami i równocześnie przed terminem ich płatności zgłaszali upadłość firmy. Na wiadomość o upadłości kilku poszkodowanych fabrykantów udało się do Łodzi, by choć część swoich towarów odebrać. Jak się jednak okazało pomyślnie oszuci cały towar już sprzedali poniżej cen fabrycznych. Aresztowanych: Robinsona i Trockiego przywieziono do aresztu sądowego w Bielsku. Jak dalsze śledztwo wykazało wymienieni poszkodowali już w r. 1930 w podobny sposób szereg fabrykantów.

śell się niewątpliwie na terenie całego Państwa całego szeregu oszustw, prokurator Sąd O. kregowego w Cieszyńsku wywaza wszystkie Urzędy Skarbowe oraz wszystkie inne instytucje państwowe i komunalne, jako też poszczególne firmy i przemysłowców oraz kupców, które na skutek przedstawionego pisma M. S. Skarbu zostali przez Skrobaczę oszukani, by niezwłocznie o tem donieśli Komis. Pol. w Cieszyńsku

DOBRA ODPOWIEDZ. Gospodyni — Jąbym tylko rada wiedzieć, kiedy mi pan wręcznie moją naleśnikową sapad.

Student — Kochana pani. To pytanie snuwa mi przypominam, jak człowiek winowicie mało wie...

POPIRAWIŁ SIĘ. Jakiś stary szaryś na powrótną kradzież. Po odwołaniu kary sągna go dyrektor więzienia:

— No, młody człowieku, sągna, że pójdziesz wpróż do swojej rodziny i czasami uczucie żnie.

— Oczywiście. Tylko przedtem rozsiądź się na ul. sach, abyś nie przyszedł do domu a przegnął reklamą.

Zycie sportowe.

Piękne zwycięstwo atletów polskich na Śląsku Opolskim.

W czwartek odbył się w Zabrzu międzynarodowy mecz reprezentacji zgrupowanej w 1. podziemiecie cichociemnych (reprezentacji Śląska polskiego i niemieckiego). W boju wzięli udział 1000 osób, w obecności przedstawicieli Gminy, Komendy K. P. oraz burmistrza miasta. Mecz odbył się w hali sportowej Dr. Wronki. Rozpoczął go podnoszenie ciężarów. Z konkurencji tej wywalczyli zwycięstwo reprezentanci Śląska polskiego. W przelocie 70 kg. zwyciężył zawodnik byłego mistrza Polski walecznika Małkosa z KS „Słavia”. Ruda, który okazał się zawodnikiem niezrównanym. Po uroczystej wymianie uśmiechów i przemówieniach, przystąpiono do walki zapadłych. Początek walki dał wyniki następujące: waga kogucia — Kuligowski — Małkowski. Walka równa, jedynie Niemiec był silniejszy, za to technicznie słabszy. Zwyciężył Kuligowski na punkty. Waga piórkowa — Dworak — Gansera, najładniejsza walka wieczoru, abowiem spotkali się dwaj olimpijczycy. Niestety przedko się skończyła, gdyż sportowcy Dworak sprowadził Gansera do mostku i już w 4 min. przygryzł go do dywanu. Waga lekka — Kucharczyk — Modlich. Niemiec wytrzymał, jednakowoż technicznie słabszy, niegdyś był Polakiem w 12 min. po załamaniu się. Waga półciężka — z niewytłomaczonych powodów nie stanął do zawodów zawodnik Śląska polskiego Grych. Z postępowania Grych, który do ostatniej chwili nie usprawnił, wien Zarząd wycofał go z turnieju. Buraki idące konsekwencje. W wadze tej wystąpił Hajduki, który z rutynowanym Amundem miał wiele ciężkich walk. W wadze 4 min. przed przetruciem. Waga średnia — z załamaniem się. W wadze ciężkiej — Galska spotkał się z Merkerem. Walka ta nie obfitowała w ciekawych momenty. Merker okazał się zawodnikiem przeciętnym, stale niekiedy natarczywym, co wywołało niechęć i niechęć Galski. Waga ciężka: Zapowiadający się początkowo dobrze zawodnik Gózdzi w ostatnim czasie nie jest w formie, czego dowodem jest jego ostatnie zwycięstwo. Był wycofany do formy, co spowodowało, że podczas mistrzostw Polski, gdzie musiał solidnie potrenować. Po przegranej zaś kpt. Galski zwraca się uwagę, by w przyszłości nie stawiał już do zrozumienia, iż w walce z zawodnikiem Gózdzi, który nie zwyciężył, o 20 kg. Niemiec Gózdzi na łopatkę już 6 minucie.

Ruch czy Cracovia?

Największą niewątpliwie sensacją sportową Śląska będzie dzisiejsze spotkanie z cyklu zawodów mistrzostw Ligi Cracovia — Ruch. Spotkanie tych dwóch drużyn, należących do grupy najlepszych klubów piłkarskich Polski, ma zażywać się mistrzowska drużyna Śląskiego Ruchu, która ponownie zdobyła zaszczytny tytuł mistrza Polski. Drużyna wystąpiła w swych kompletnych składach, toteż spodziewać należy się zajmującej gry, zwłaszcza po drużynie Ruchu, która za wszelką cenę dążył będzie do zwycięstwa, by nie dać sobie wydrzeć zeszłorocznego tytułu mistrza Polski, tem bardziej, że jest to ostatnie spotkanie ligowe w Hajdukach. Tym razem spodziewać należy się rekordowej ilości widzów; przyjadą bowiem zwolennicy meczów ligowych nawet z najodleglejszych zakątków Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Cracovia organizuje pociąg popularny dla swoich sympatyków, który przejeżdża na Śląsk w liczbie 700 osób. Kierownictwo Cracovii, chcąc zwiększyć ilość miejsc siedzących stojących tak, że każdy z widzów mógł swobodnie obserwować zawody. Spotkanie odbędzie się na boisku K. S. Ruch w Wielkich Hajdukach o godz. 14.15. Jako przedmecz odbędzie się o godz. 11.30 zawodów o mistrzostwo Śląskiej A klasy pomiędzy Ruch I B — G. K. S. Kresy Chorzów IV oraz o godz. 12.30 Kuch rez. — Cracovia I B.

„Pogoń” gra z „Naprzodem”.

Na dawnym boisku „Pogoń” odbędzie się dziś mecz o mistrzostwo A-klasy pomiędzy „Pogonią” a „Naprzodem” z Zagłębia. Obydwie kluby należą do najlepszych w swej grupie, czego dowodem zwycięstwa, odniesione ostatnio nad B. mistrzem grupy „Polcykiem” w spotkaniu 5:1 przez „Pogonię” i 3:1 przez „Naprzód”, wobec czego oczekiwano wielkiej interesującej walki o cenne punkty. Nadmienić należy, że jest to pierwszy mecz „Pogoń” o mistrzostwo w bieżącym sezonie, a zarazem ostatni na własnym boisku, które zostanie przekazane do własnej zamknięcia. Początek zawodów o godz. 15.

Sensacyjne spotkanie w Siemianowicach.

Dzisiejszej niedzieli odbędzie się, jak już zostało wspomniane, w Siemianowicach na stadionie „Iskry” mecz w piłce nożnej pomiędzy zespołami mistrza Polski K. S. Pogoń i reprezentacji P. Z. P. Zawody rozpoczyna się o godz. 9.30 i będą stanowiły polećnik interakcji przed mistrzostwami wojewódzkimi. W tymże dniu studenci z Wrocławia, którzy odbędzie się w przyszłym tygodniu na boisku W. F. w Katowicach. Na arbitrować wyznaczono do Siemianowic p. Rembelskiego, do Katowic zaś p. Ziemie.

Komunikat nr. 3

Śląskiej Okręgowej Komisji Dyscyplinarnej dla Sędziów z posiedzenia z dnia 27 września 1934 r.

Na powyższym posiedzeniu K. D. powzięła w myśl par. 25 regulaminu następujące uchwały w związku z wniesionymi zażaleniami klubów na sędziów:

1. Nakłada się karę dyskwalifikacyjną na okres 2 miesięcy (od 1. 10. do 31. 10. 34 r.) na sędziego rezerwowego p. Wiktora Czernieckiego, za niewłaściwe zachowanie się po zawodach K. S. Sola Oświęcim — KS. B. Będzin.
2. Umusza się dalsze postępowanie w sprawie zażalenia K. S. Naprzód Ruda z dnia 19 czerwca r. b. na sędziego rezerwowego p. Wiktora Czernieckiego, gdyż K. D. nie ma podstawy prawnej do wydania decyzji w sprawie zażalenia K. S. Naprzód Ruda z dnia 19 czerwca r. b. na sędziego rezerwowego p. Wiktora Czernieckiego.
3. Umusza się dalsze postępowanie w sprawie zażalenia K. S. Naprzód Ruda z dnia 19 czerwca r. b. na sędziego rezerwowego p. Wiktora Czernieckiego, gdyż K. D. nie ma podstawy prawnej do wydania decyzji w sprawie zażalenia K. S. Naprzód Ruda z dnia 19 czerwca r. b. na sędziego rezerwowego p. Wiktora Czernieckiego.
4. Skreśla się sędziego rezerwowego p. Wiktora Czernieckiego z listy członków P. K. S. bez prawa powołania na wyznaczone stanowisko, aż do czasu wygaśnięcia obowiązku sędziowskiego przez zawodów o mistrzostwo pomiędzy Polie. K. S. — KS. Iskra w dniu 12 sierpnia 34 r.
5. Nakłada się karę dyskwalifikacyjną na okres 2 miesięcy (od 1. 10. do 31. 10. 34 r.) na sędziego rezerwowego p. Józefa Bazylika za niewłaściwe zachowanie się przed i po zawodach K. S. Gózdów — KS. Bzby Janowice w dniu 8. 4. 34 r.
6. Udziała się zapomnienia sędziemu rezerwowemu p. Karolowi Szubertowi za nieenergiczne postępowanie wobec graczy K. S. Orzeł podnoszą zawodów K. S. Orzeł — KS. 66 Katowice w dniu 29. 4. 1934 r.

Blizsze wykształcenie nadożnych kar otrzymują zainteresowani w piśmie K. S. Gózdów — KS. Bzby Janowice w dniu 8. 4. 34 r.

Czternastu poległych

Z tragicznej doli naszych emigrantów we Francji.

Dnia 22 bm. odbędzie się w Warszawie na bożeństwo żałobne za dusze czternastu górników — Polaków, tragicznie zmarłych w czasie pożaru w kopalni parytu w St. Pierre La Palud. Wiadomość o tej katastrofie wstrząsnęła społeczeństwem polskim, pozostającą

pod świeżym wrażliem rugów

naszych robotników z Francji. Zdajemy sobie bowiem wszyscy tu w kraju sprawę z tej ciężkiej i upakowanej roli, jaką, niestety, pełni nasz emigrant-robotnik we Francji.

W zawikłane przepisy, potężne wpływy wielkiego kapitału przemysłowego, czynią zeń niewolnika XX-go wieku.

W zatargu z pracodawcą nie posiada on niemal żadnych uprawnień, gdyż administracja skłonna jest natychmiast dojrzeć w nim wroga porządku publicznego, a

nie ujmą się za robotnikami-emigrantem lokalne związki zawodowe,

ponieważ pod wpływem depresji gospodarczej

upatrują w nim źródło konkurencji na rynku pracy.

Nasz robotnik-emigrant we Francji jest więc prawie tak samotny, jak jego towarzysz niedoli — pionier chłop w puszcach Południowej Ameryki.

Nasz robotnik we Francji

otrzymuje z reguły najcięższą pracę, której nie chcą się podejmować robotnicy-krajowcy. Ale nie na tem polega zło: nasz robotnik nie obawia się pracy. Pracodawca francuski, nie licząc się z cudzoziemskim robotnikiem, czyni maksymalne oszczędności na zabezpieczeniu jego życia i zdrowia,

na co nie pozwoliłyby sobie w stosunku do złomka.

Właśnie katastrofa w St. Pierre La Palud jest znamienną pod tym względem przykładem, gdyż kierownictwo kopalni brutalnie

zlekceważyło bezpieczeństwo pracy. Nie bieżmy tu powoływać się na świadectwo naszej pracy emigracyjnej, ale wystarczy, że sekretarz związku syndyków wystosował protest w tej sprawie do prefekta departamentu Rodanu

domagając się interwencji władz państwowych

i piętnując skandaliczne warunki pracy w tej kopalni. Ponadto deputowany Peissel ogłosił list otwarty do ministra robót publicznych, w którym stwierdza, że kopalnia w La Palud pozabawiona była elementarnych urządzeń ochronnych, domaga się energicznego śledztwa i zapowiada interwencję w parlamencie.

Padły również bardzo

ostre słowa pod adresem dyrekcji kopalni

w przemówieniach pogrzebowych przedświadcili związków robotniczych.

Tyle Francuzi.

Dla emigracji naszej katastrofa w La Palud stała się jeszcze jednym ciosem,

źródłem jeszcze jednego rozgoryczenia.

Jadąc do Francji, wiedzieli oni, że udają się do srożniejszego kraju, spodziewali się ciężkiej pracy, ale przecież jeśli nie żyłowego, to przynajmniej sprawiedliwego traktowania. Sądzi, że bliżej i miłsi będą francuskiemu pracodawcy, niż kółkowi inni. Stąd dwakroć większy zawód, wstrząsający wobec polityki rugów, depotacji, wobec

złotyłowych szczyłan i pogardliwego traktowania.

Stąd rozgoryczenie wobec wszystkiego i wszystkich — wobec Francji i wobec Polski.

Wobec Francji za doznane krzywdy, wobec Polski pod wpływem komunistycznej agitacji, że Polska „sprzedaje” swych robotników Republice Francuskiej.

Tylko bowiem domniemanie handlu własnym obywatelom mogło w oczach robotników-emigrantów wytłumaczyć tak złe i urągające najbardziej nawet prymitywnemu poczuciu sprawiedliwości traktowaniu ze strony francuskiej.

Z tem zapewne przeświadczeniem zmarli owoch czternastu ofiar w St. Pierre La Palud.

Pochylmy głowy nad ich prostymi trumnami z dobrą wiarą, że śmierć ta nie pójdzie na marne, lecz stanie się punktem zwrotnym w dziejach polskiego robotnika we Francji.

K. J.

Umińska i Dygat w Katowicach.

25 b. m. w sali Śląskiego Konserwatorium w Katowicach, 27-go go w Chorzowie w sali Domu Ludowego odbył się znakomity koncert, który zapełnił salę (okrypcie) oraz Zygmuntem Dygat (fortepian). Zarówno prasa polska jak i zagraniczna omawiają w pochlebnych słowach artystyczne zalety muzyków. Oto parę słów o pracy!

Bołoga: „Umińska to jedna z najwybitniejszych postaci wśród świata akordeonistów współczesnych”. Parfaj: „U. p. Umińskiej okazywały jej zupełnie skromna gra, polny gorzot, ton i niewzruszony smak artystyczny”. Moskwa: „Niepowodzenia technika, światła muzyczna kultura i artystyczny smak”.

Wybitny polski krytyk prof. Szepiński pisał o p. Umińskiej (Warszawski Kurjer): „Jest gra jest skupiona, panuje w niej refleksja mądra i intuicja subtelna, rękobokość wyrazu, wewnętrzna ciepłota. Pieknie opracowana technika, gra na wielką skalę, artyzm wielkiej miary”.

O grze p. Dygata pisał prof. Szepiński: „Cała interpretacja Dygata wspiera na podawie pierwszorzędnej precyzji, prostoty, naturalności i w sposób bardzo „nieczekany”. Anglia (Times): „Gra Dygata jest pełną wcale tem słowa znaczenia. Znakomita technika, wspaniały talent muzyczny, wybitny smak i umiar artystyczny”. Parfaj (Figaro): „Wspaniały talent wirtuozowski, subtelny interpretator muzyki nowoczesnej, wielki artysta”.

Sztuka jest zadowolona wszystkich...

— myślimy często, gdy spotykamy się z krytyką, bo w życiu mało kto ze sztuki posiada. Są jednak wyjątki. Jedną z dziedzin życia jest gospodarstwo domowe, a do tego skolek należy pianino. Ołóż pranie jest właśnie tym, jaktem. Nie budzi ono żadnych wątpliwości, bo istnieje przecież Radion-Universalny środek do naprawy Usuwa on wszelki brud, a przeto nie daje się do prania najdelikatniejszych materiałów. Radion pierze grzecznie i chroni białe

„Koci pazur”

Jak wiadomo, do realizacji tego filmu, nakreślonego dla wytwórni „Foxa”, przystąpił Harold Lloyd po dwuletniej przerwie w pracy filmowej. Przez kilku „wtajemniczonych”, nikt nie znał przyczyn tej, będącobydcy wale długotrwałej przerwy. A powód jej był dosyć drażliwej natury. Oto Harold Lloyd, rozgoryczony był na krytyków i recenzentów filmowych, którzy pomimo pełni uznania dla walorów artystycznych ostatnich jego filmów, zarzucali mu, że nie posuwa się zupełnie naprzód, nie wykazuje żadnego postępu, przejując kilkakrotnie te same, dawne swoje pomysły. Ten może nabył surowy wyrok sędziów — krytyków zniechęcił na pewien czas Lloyd do pracy. W końcu jednak ambicja zwyciężyła. Postanowił pokazać tym wszystkim panom „z prasy”, że jeszcze potrafi stworzyć coś nowego, coś, co nie będzie „przejuwaniem dawnych pomysłów”.

Przyjął tedy ofiarowane mu engagement w wytwórni „Foxa” i przystąpił do sfilmowania komedii „Koci pazur”. Przed rozpo-

częciem pracy do tego filmu zapowiedział, że albo stworzy najlepszą z dotychczasowych komedii, albo też na zawsze zanie... swoje rogowce okulary i wycofa się z filmu.

Po dokonaniu milionowych inwestycji, jakich wymagała akcja obrazu, po wielomiesięcznych trudach — film został ukończony. Z gorączkowym zdenerwowaniem oczekiwali Harold Lloyd premjery, od której zależał on swoją dalszą działalność artystyczną. Spodziewano się po tym filmie bardzo wiele, ale premjera przeszła wszystkie oczekiwania.

„Koci pazur” — uznany został jednogłośnie przez prasę za arcydzieło pomysłowości i humoru, przewyższające wszystkie dotychczasowe najlepsze przeboje tego wybitnego komika. Charlie Chaplin, który obecny był na premjerze, gratulował serdecznie Haroldowi tak znacznego sukcesu „a w kilka dni później, w pewnej prywatnej rozmowie miał wyrazić się, że Harold Lloyd dla w „Kocim pazurze” najlepszą kreację komedjową ostatnich czasów.

Zamknięcie wystawy drzewek owocowych i kwiatów w Katowicach

Wczoraj o godz. 18 została zamknięta wystawa drzewek owocowych i kwiatów w Katowicach. Wystawa przez cały czas swego trwania cieszyła się wielkim powodzeniem, wyrazem czego jest obrót przeszło 50 tysięcy sprzedanych drzewek, nie licząc olbrzymiej ilości kwiatów doniczkowych, z których sprzedano przeszło 4 tysiące. Na szczególne wyróżnienie zasługiwano stoisko Ogrodnictwa H. Dietla ze Sosnowca i z Lublina. W wystawie wzięły udział 22 firmy oraz liczne szkoły ogrodnicze z całej Polski. Frekwencja przez cały czas trwania tej pożytecznej imprezy była bardzo liczna, tak dalece, że jeszcze w chwili zamknięcia przybywało wiele osób, pragnących poczynić zakupy w kwiceniu czy krzewach owocowych. Z wycieczek o-

grodniczych wymienić należy dwie wycieczki niemieckie, jedna w liczbie 60 ogrodników i szkółkarzy oraz 100 ogrodników dalszkolowych z Rzeszy, ponadto zwiędziła wystawę wycieczka policji państwowej z Zakopanego, szkoła handlowa z Tarnowskich Gór, 5 gimnazjów państwowych i 7 szkół powszechnych.

Służbce bezpieczeństwa na Wystawie pełnili Górnosląskie Towarzystwo strażnicze i zamknięcia, organizację wystawy przeprowadziła Izba Rolnicza, z ramienia której sekr. p. Wład. Wolski spełniał ogólny nadzór fachowy i administracyjny. Teren pod wystawę odstąpił urzęd parafjalny św. Piotra i Pawła. Zamknięcia wystawy dokonał w imieniu Izby Rolniczej p. Władysław Wolski.

Wielka Rewja Mojej jesieni i zimy w salonach restauracji kawiarni hotelu „Monopol”

W poniedziałek, dnia 22 bm. o godzinie 9 wieczorem, w salonach restauracji i kawiarni hotelu „MONOPOL” odbędzie się główna i tradycyjna rewja mody, firm dyktujących modę w Stołcu.

W wielkiej tej rewji udział przyjmują największe warszawskie Domy Mody: Goussin-Cattley (skanie), M. Apfelbaum i Ska (tutra), Małson Gustawa (kapelusze), Lucjan Leszczyński (obuwie), L. Bzuto (stroje męskie), Francuska Sp. Akc. Etablissements Plesch (wełny), „Ravys” (Instytut de beaute), Wall-Paris (perfumy), E. Karłowicz (rekawiczki), Komol-Paris (farba do włosów), Fr. Fuchs i S-wle (stodczy).

Rewja ta na wielką skalę, niema nie współ-

nego z niekiedy nieśladownictwami, odbędzie się pod dyktando znanego dyrektora Brunisława Iwanowskiego z Warszawy. Konferencier p. Witold Zdzitowiecki. Modele prezentować będą warszawskie promiennawie piękności. Wejście bezpłatne, konsumpcja obowiązkowa. Ceny koncertowo podwyższone. P. T. Publiczność otrzyma upominki.

Firmy warszawskie Goussin-Cattley, M. Apfelbaum i Ska, L. Bzuto, E. Karłowicz i Małson Gustawa w dniach 22 i 23 października br. udzielić będą informacji i przyjmować zamówienia w pokojach na pierwszym piętrze. Firma M. Apfelbaum i Ska uskutecznił sprzedaż swoich najnowszych modeli futer i wyrobów futrzanych (o)

Dekorator Cyрку Staniewskich notorycznym złodziejem

Chorzów, 21. 10. Przed Sądem Okręgowym w Chorzowie odpowiadał w dniu wczorajszym były dekorator cyрку Staniewskich, Wacław Tomaszewicz z Wilna. Akt oskarżenia zarzucał mu popełnienie szeregu kradzieży w Chorzowie i okolicy. Jak z przewodu sądowego wynikało oskarżonym wspólnie z niejakim Jerzym Frankiem, pod pretekstem wynajęcia mieszkania, zgłaszał się u różnych osób. W czasie oglądania pokoi

systematycznie kradł różne wartościowe rzeczy. Jerzy Frank za to kradzież skazany został na 2 lata więzienia. Tomaszewicz swego czasu na rozprawę się nie zjawił i na wczorajszą rozprawę został doprowadzony z Warszawy. W czasie przewodu sądowego stwierdzono, że Tomaszewicz był już 27-krotnie karany. W wyniku przewodu sądowego sąd skazał go na trzy lata więzienia, zarządzając natychmiastowe aresztowanie.

Katowicki korespondent hitlerowskiego pisma defraudantem

Klerownik katowickiego oddziału hitlerowskiego pisma „National-sozialistische Ostfront” z Bytomia, Herbert König, zdefraudował kilka tysięcy zło-

tych. Nadużycia te wykryto w tych dniach. König niezłownie zwolniono z zajmowanego stanowiska, a miejsce jego objął Harry Wiczeorek z Mysłowic

Teatr i estrada

TEATR POLSKI.

REPERTUAR.

Niedziela, dnia 21 października: Akademia w okazji zjazdu delegatów Zw. Powst. 10 o godz. 12.15.
Niedziela, dnia 21 października: „Zwyliśmy kryzys” 2, 2, 2, o godz. 16.
Niedziela, dnia 21 października: „Ucieczka” o godz. 20.
Wtorek, dnia 23 października: „Madame Butterfly” — występ Włosa. Opary Ludowej o godz. 20.
Środa, dnia 24 października: „Ucieczka” o godz. 20.
Czwartek, dnia 25 października: „Życie jest skomplikowane” premiera o godz. 20.

Niedzielne popołudniowe przedstawienie sprzedane dla Zw. Związków Zawodowych
W niedzielę 21 m. o godz. 16 sprzedano przedstawienie dla Związku Zawodowych. Odegrana została komedia Vulpina „Zwyliśmy kryzys”.
„Ucieczka”.
W niedzielę 21 m. o godz. 20 po raz drugi czekała i do głębokich refleksji pobudzająca sztuka Gaiwona „Ucieczka”. „Ucieczka” cieszyła się wyjątkowym powodzeniem na scenie Teatru Narodowego w Warszawie, a przyjęta została również świetnie przez publiczność katowicką. Obieda premierowa.

Gościnny występ Warszawskiej Opary Ludowej.

We wtorek 23 m. o godz. 20 prawdziwą uroczą artystyczną będzie opera Pucielnego p. t. „Madame Butterfly” z p. Olga Łada w roli tytułowej. Tragedia Jeży Choch-San w interpretacji p. Łady należy do najlepszych kreacji tej znakomitej śpiewaczki. Kinkortona Stanisław Narocz-Nowicki, wydobywając swym pełnym ciepła i słodczy głosem całą pełnię liryzmu i pojętych partii. Suzuki śpiewa p. Eug. Hofmanowa, znana publiczności katowickiej mezosopranością, zaś Kousula święty laryng opary warszawskiej p. Eug. Kalinowski. Reżyseria p. Narocz-Nowicki. Dyrygent opary p. Marian Doroszyński. Bilety po cenach od 50 gr. do 5 zł. do nabycia w kasie teatru, tel. 334.66.

„Życie jest skomplikowane”.

Pierwszą nowością repertuarową polską będzie ostatnia komedia jednego z najświetniejszych naszych współczesnych autorów dramatycznych, mianowicie: „Życie jest skomplikowane” Stefana Kiedrzyńskiego. Najnowszy utwór tego pisarza odznacza się takim żywym pulsem przykuwającym do siebie swą barwnością akcji, taką nieposzlakowaną budową dramatyczną i tak kien znakomitem odzwierciedleniem odmiannego w nim środowiska, — nieświe tak pod życia, taki rasowy temperament urodzonego komedjopisarza, odzwierciedlający się zarówno w rytmie akcji, jak i w doskonałym warunku dialogu i w pierwszorzędnych walorach sztuki czysto teatralnych, że pracę tę popularnego i tak wysoko cenionego autora należy uznać za jedno z najświetniejszych dzieł zarówno jego jak i powstającego burzoza założenia, na wysocy dramatyczny w nastroju momenty, w tok których wplata się co krok znany inteligentny humor i dowcip autora, umiającego jak mało kto dziś, oddać i w pięknej harmonii wiążące ze sobą dwa elementy. A że komedia „Życie jest skomplikowane” wyszła z pod pióra jednego z najczystszych dziś majstrów scenicznych, tak umiennie rozplaznowane na przestrzeni swoich trzech aktów, że wszystkie stają się równie ważnymi i żadna z nich nie schodzi tylko do roli sztafetu i epizodu. To też w pełni obowiązku swego i w poczuciu odpowiedzialności i znaczenia tejnej tej warietowej komedii, teatr nasz przypisuje z najwyższą powagą do wprowadzenia jej na swoje deski i daje jej i godną oprawę dekoracyjną i najdobarwszą obsadę rol poszczególnych. Siedm osób, występujących w tym świetnym utworze, grają najwybitniejsi artyści naszego teatru, pod niezawodną, sumienną reżyserią p. St. Brylowskiego. Premiera tej interesującej nowości rodzinie ustalona została na dzień 25 b. m.

Teatr Polski na prowincji.

Poniedziałek, dnia 22 października: „Zwyliśmy kryzys” TARN, GORY o godz. 19.15.
Piątek, dnia 26 października: „Zwyliśmy kryzys” CIESZYN o godz. 20.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

w Katowicach

od piątku dnia 19 października

Kino CASINO: „W wiedeńskiej kawiarence”, w roli głównej Szoka Szakal i Verches.
Kino COLOSSEUM: „Bobaterski czyn” Tom Mix.
Kino PALACE: „Nocne sądy”.
Kino RIALTO: „Imperatorowa”.
Kino UNION: „Walc wiosenny”.
Kino DEBINA Dab: 1) „Syn mimowoli”, 2) „Generał Czeng”.

Z kina „Casino”.

Ostatni film, wyświetlany w kinie „Casino”, p. t. „W wiedeńskiej kawiarence”, jest istną perłą humoru, skracając się od beztróski i dowcipu. Wspaniała komedia, piękne melodie, ładni artyści oraz niezawodny komik, jakim jest Szakal, zmuszają publiczność do bezustannego śmiechu. Dwie mile spędzone godziny zapewnione. Film ten warto obejrzeć.

Teatr Wyobraźni.

Żywa ilustracja twórczości Coctaua będzie słuchowisko radiowe nadawane przez Teatr Wyobraźni w dniu 21 października o godz. 18 p. t. „Głos z ciemności”. W drugiej części audycji nadany będzie dramat p. t. „Itkin”, napisany specjalnie do mikrofonu przez Tadeusza Żytyńskiego. Jestto fragment z życia bankiera, którego przedsiębiorstwo ogłosiło upadłość.

„English Conservation Club”.

W środę o 8-jej wieczór pani Dori Komarsa wygłosi odczyt o Węgrzech, jego narodzie, historii i muzyce. Odczyt będzie ilustrowany muzyką z płyt gramofonowych oraz audycją radiową. Pani Komarsa zas Węgrów w wieloletnim pobycie w tym kraju. Goście mile widziani.

Hemoroidy

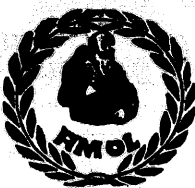
sa przyczyną złego samopoczucia, nadmiernej nerwowości, braku humoru itp. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. W tym celu stosuje się

Opis Anusol

Goedecke

Do nabycia w aptekach.

(5601)



Wasz stary znajomy „AMOL” znów się Wam przypomina.

W każdym domu winna się znajdować bułeczka AMOLU. Domowy ten środek używany miliony ludzi już od lat dziesiątek! (102)

Rozwiązanie zadań z No 263 „Polska Zachodnia”. Łamigłówka magiczna

E	L	E	K	T	R	O	T	E	R	A	P	J	A
L	K	K	I	L	I	B	R	S	T	Y	K	A	
E	K	W	I	L	I	B	R	S	T	Y	K	A	
K	I	I	I	I	I	I	I	I	I	I	I	I	
T	L	I	B	E	R	T	Y	N	S	T	W	O	
R	I	E	U										
O	B	R	U	S	Z	N	I	K	A	R	Z		
T	R	T	Z										
E	Y	Y	Y	N	A	R	K	O	T	Y	K		
R	S	N	I	K	S								
A	I	S	K	O	S	N	O	W	A				
P	Y	T	A	T	O	I							
J	A	W	R	Y	W	I	N	O					
A	A	O	Z	K	A	O							

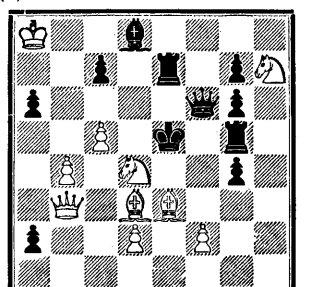
Dział szachowy

pod redakcją B. A.

Nr. 14

51. S. S. Lewmann (Moskwa)

(I. nagr. w międz. konk. „Szachmaty” 1932).
Czarne: Kc5 Hf6 Wc7, G5, Gd8 p: a2, a6, c7, e7, G6, G4 (11)

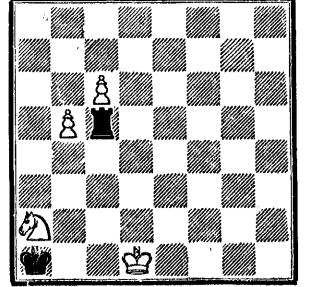


Białe: Ka8 Hb3 Gd3, e3 Sd4, h7 p: b4, c5, d2, f2 (10)
Mia. w 2 posunięciach.

52. M. Liburkin

(Schachmatny Listok 1931)

Czarne: Ka1 Wc5 (2)



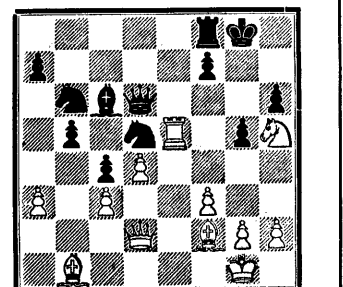
Białe: Kd1 Sa2 p: b5, c5
Białe zaczynają i wygrają.

Partia Nr. 14

grana w międzysznar. turn. w Leningradzie br.
BIAŁE: Dr. Euwo
1. d2—c4
2. c2—c4
3. Sb1—c3
4. a2—n3
5. b2xc3
6. f2—f3
7. Gc1—g5
8. c2—e3
9. Gf1—d3
10. Gg5—h4
11. Sg1—e2
Lepszym było 11. Hc7, aby uwolnić się ze skroplonej pozycji; przez posunięcie w tekście oba skoczki zostają wzięte.
22. g4xg5

Po 12... Cxd5 otrzymywali Białe w centrum b, silną pozycję

13. 0—0
14. Gd3—f5
15. Gx6
16. e3—e4
17. Gd4—f2
18. Sd2—g3
19. Wa1—e1
20. Wf1xc1
21. Wf1xc1
22. Gf5—b1
23. Sg3—h5
24. We1—e5
Groz Wkx5 i mat w kilku posunięciach.
Pozycja po 24. We1—e5
CZARNE: Kan



BIAŁE: Dr. Euwo, f7—f5

Po 24... 16 nastąpiło 25. Hc2!
Wspaniale zakończenie wywierało się po 24... 18
We1 a minutowie: 25. Wxg5+! h5xg5 26. Hxg5+! f8
27. Hc7+! Kc7 28. Gb4+! Kc7 29. Gf5+! Wc8 30. Dxf7+! Sd7 31. Gxed3! f7xg5 32. Sd4+! Kd8 33. Gg3+! i mat w kilku posunięciach.
25. Gb1x5
26. Gf2—e1
27. Gf5—e4+
28. Sbx5
29. d5—d6
30. h2—h4
31. Hf2—d4
32. Hf4—c4
Czarne nie mają dobrego odpowiedzi. Na 26... Hf4 nastąpi 27. Gd2 z przemożnym atakiem.
27. Gf5—e4+
28. Sbx5
29. d5—d6
30. h2—h4
31. Hf2—d4
32. Hf4—c4
Również rozstrzygało 32. We1+! K27 33. Gg3.
32... 33...
33. d5xc6
34. e5—e7
35. We5—e6
Uwagi Gilga w „Morgenstern”.

Wiadomości szachowe.

LWÓW. Ukazał się nowy zesztyt „Szachy” Nr. 8—9. W numerze tym znajdziemy szereg dobrze głosowanych partii z turniejów w Zurychu, Amsterdamie i Wągrowie o gamblie Englands, omówienie turniejów w Zurychu i Leningradzie, rozpisanie turniejów korespondencyjnych o mistrz. Polski 1934—35, szereg ciekawych pozycji o obszarnej kronikę życia szachowego Polski i zagranicą. Adres Red. i Adm.: „Szachy”, Lwów, Słoneczna 36 PKO, 500.103.

Kącik rozrywkowy

Łamigłówka do uzupełnienia.

ulożył Z. K. Suraz.

R	A												
	R	A											
		R	A										
			R	A									
				R	A								
					R	A							
						R	A						
							R	A					
								R	A				
									R	A			

Rzadki poziom uzupełnić literami, aby utworzyły wyrazy o podanym znaczeniu:
1) fabryka cukru, 2) robotnik, 3) środek napojny, 4) nieudolny, 5) przesłuszacz, 6) prześwieć, 7) setna część grama, 8) zegar płaskowy.

Radjo.

Niedziela 21 października.

KATOWICE. Godz. 9.00 Audycja poranna, 10.00 Nabożeństwo z kościoła Matki Boskiej Zwiastującej w Łodzi, 10.55 Muzyka religijna z płyt, 11.10 Muzyka popularna, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Herald z Krakowa, 12.05 Wiadomości meteorologiczne, 12.05 „Co słychać na Śląsku”, 12.15 Poranne muzyki z Konserwatorium Warszawskiego, 13.00 Muzyka, 13.10 Internerzo muzyczne z udziałem Jolii Syma (piosenki), 13.00 Stuchawisko p. t. „W zagrodzie wiejskiej”, 13.25 Skrzynka pocztowa, 13.35 Muzyka, 13.45 Pogadanka rolnicza, 14.00 Paweł Czażni: „Bohater mimowoli”, 14.20 Recital fortepianowy A. Aleksandra Brachockiego, 14.45 „Dzieli polskie zagranicą” — opowiesć dla dzieci starszych, 14.50 Muzyka do tańca, 15.00 „Książka i wiedza”, 15.00 „Głos z ciemności” — dram. Jan Ciecierski, 15.00 Harcerza legionisty” — odczyt, 15.00 Koncert popularny, 15.50 Felieton aktualny, 16.00 Recital wiołenczołowej, 16.10 „Na wesolej lwowskiej fał”, 16.15 Wiadomości sportowe, 16.20 Porady radiotechniczne, 16.25 Koncert reklamowy, 16.30 Muzyka taneczna z Londynu, 16.40 Wiadomości meteorologiczne, 16.50—17.00 muzyka taneczna.

Kronika radiowa

Profesor Siedlecki przed mikrofonem.

Znakomity polski przyrodnik prof. Michał Siedlecki zabiera głos przed mikrofonem krakowskim w niedzielę 21 b. m. o godz. 13 w odczycie p. t. „Bombaj — wróć do Indji”.

Soliski w niedzielnym programie radiowym

Niedzielny program muzyczny w radjo przedstawia się ciekawie tak że względu na wysoki poziom artystyczny koncert, jak wartość solistów. O godz. 16.20 wystąpił z krótkim recitalem fortepianowym utalentowany wieloletni pianista, Aleksander Brachocki, 16.30 granie utworu Schumanna. Zwrotny popis wokalnego znalazł dla siebie audycję o godz. 19, w której dał doskonałą doskonałą śpiewaczką operową p. Hienę Lopuszkę z rozmarzeniem arcy i pieśni. O godz. 20 radjo stacja warszawska nadaje recital wiołenczołowej artysty włoskiego o wszechświatowej sławie — Enrico Malandrani.

Profesor Ajdukiewicz przed mikrofonem.

Profesor Ajdukiewicz zabiera głos tym razem w ramach audycji p. t. „Książka i wiedza” 21 b. m. o godz. 17.50.

Artysta malarz Stefanoff G. Mendy w Katowicach.

W oknie wystawowym w Wagons-Lits przy ul. Dyrekcyjnej wystawiono 2 obrazy artysty malarza p. prof. Mendy'ego, który w ubiegłym miesiącu pokazał szereg swoich prac w sali sztucznego roku żywińskiego w Katowicach. Z tego wnioskować można, że mity ten gość zabawi przez pewien czas na gościnnej ziemi polskiej, której pierwszym etapem są właśnie Katowice.

Zainteresowaliśmy się bliżej osobą artysty, który przyjął nas w swej przejściowej pracowni przy ul. Sokolskiej Nr. 10. Mieliśmy możliwość zetknąć się z sprawozdaniem i między innymi obrazami jego — rozmowa stała się dla nas ciekawą i przyjemną. Artysta to nawskroś oryginalny. Zawitał do Polski, by zobaczyć ziemię narodu pobratymczego, wchłoniąc w siebie czar jego folkloru, uchwycić go na płótnie, zabłysnąć w radosnym kolorystyce, w którym tak bardzo się lubuje i którego jest mistrzem. Mało artystów, którzy potrafili realnie kolory życia tak przekonywująco na płótno przenosić, jak on. Wybuży jego młodość, a także prawdziwe, są prostopożem, które przykuwają widza do płócien i pozostawiają ślady trwałe.

Prof. Mendy jest uczniem prof. Markiewskiego i weneccjanina Bertolona. Profesurę nadał mu za wybitne zdolności rodzinną akademię sztuk pięknych w Sofii, w której się kształcił. Niedługo wypada, że w tym charakterze prowadzi później przez dłuższy okres czasu szkołę malarstwa w Wenecji.

W sztuce współczesnej zajmuje młody ten i utalentowany artysta miejsce poczesne. W świecie artystycznym szczególną uwagę zwrócił na siebie portrety jego i rzeczy rodzajowe. Portrety jego są uduchowione i żywe. W rzeczach rodzajowych pokazuje głębokie wyuczucie, wybitny dar obserwacyjny i ciepło kolorysty. Waga uwidoczniła prof. Mendy w obrazach swych sztukę zupełnie dojrzałą. To też wystawy jego cieszą się wielkim powodzeniem. Na uwagę zasługuje również rzadko naogół używana i trudna do opanowania technika szpachlowa, którą włada suwerennie.

Veni, videtur est vici, tak może mówić o sobie Mendy. Ciekawo miała się sprawa z portretem Mussolini'ego.

Zgłosił się mistrz pięknego dnia do imperatora, no i został ostatecznie pobłażliwie przyjętym. Il Duce zgodził się na pozowanie, wyznaczając w tym celu jedną godzinę w tygodniu. Artysta wyjechał nadzwyczajnie, rozpoczynając pracę. Zadowolony sposobem pracy pyta się o pieniądze. Oto dwie szpachle — to moje pieniądze. Spodobało się to widocznie Mussoliniemu, jak prawdopodobnie i zalety osobiste mistrza, i do ostatecznego ostatecznej jednej godziny.

Wykończywszy portret, wzbierał się Mussolini wydać go. Artysta jednakże nie okazywał najmniejszej ochoty pozbyć się cennego portretu. Wiele bowiem względów przemawiało za zatrzymaniem go dla siebie. Podziękował więc za pozowanie i — odszedł. Portret w tym samym dniu zawieszono na wystawie prac mistrza, odbywającej się w tym czasie w Rzymie. Sukces osiągnięto na całej linii. Portret, który wzbudził entuzjazm, podziw, i żywe komentarze omówiony został w szerszym kręgu w miejscowej prasie. Nazajutrz zjawił się osobisty sekretarz Mussolini'ego z wizytówką i podpisem. Na odwrotnej stronie widniała podana przez szefa rządów kwota. Przez całą noc nie rozbił Il Duce Mistrza.

Nie inaczej było z powodzeniem w Katowicach. Po 10 dniach podziwialiśmy tylko obrazy, jednak bez możliwości kupna, ponieważ wszystkie zostały wyprzedane.

Zyczymy p. prof. Mendy'emu dalszej owocnej pracy na niwie artystycznej i by wyniósł z pięknej krainy polskiej jaknajlepsze wrażenia.

Dr. E. K.

Materiały budowlane: Cement, wapno, gips, rury kamionkowe

Zwir betonowy i piasek, trzcina sufitowa, siatka druciana — ceglana i rabcowa
cegły szamotowe, rury betonowe, guliaki kompl., papa dach., izolacyjna i falcowana
dachówki, lekkie płyty budowlane „Duroolith” materiały do teraca i ksyolitu i t. d.
dostarcza naitaniej loco skład i loco budowa

Flizy ściennie i podłogowe Paweł Fr. Wiczeorek i Ska

5390 Materiały budowlane Sp. z o. o.
KATOWICE, ulica Zamkowa 32
Telefon 345-84 i 345-85.

SENZACYJNA REWJA

Najnowszych Modeli

w znanej na Śląsku Centrali Magazyn i Wiedzie Pracowniczej
Chorzów I, Wolności 22 Tel. 403 54

Wykłint wykonania w własnej pracowni kuśnierskiej
doborowym gatunku i przystępnej cenie!
największym wyborze i bajecnym krojem
lasna fachowa pracownia dla wszelkich przeróbek i modernizacji!

Specjalność: futra perskie i brettezwanowe. Jedyny mistrz kuśnierski na miejscu.
Dogodne warunki spłaty.

Dla uniknięcia dezorientacji naszej P. T. Klienteli, zaznaczamy, że interes nasz
nie posiada żadnej filii!

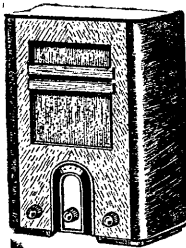
MEBLE

wszelkiego rodzaju
bardzo tanio i na do-
godnych warunkach
kupisz tylko w ob-
chodzącej 25-cio letni jubileusz założenia, firmie



Antoni Chruszcz

w Dębie, ul. Dębowa 2 i 25. Telefon 313-72.
(5 minut drogi autobusem lub tramwajem z Katowic
lub Chorzowa. Przystanek: Kościół Dąb).
Uwaga: Żadnych filii w Katowicach nie posiadamy.



Dopiero teraz

nabyć można oryginalny
Odbiornik Łydowy V E 301

niezwykła selektywność i czułość,
łateki zasieg, łatwość obsługi, pa-
rentowany filtr sieciowy, wbu-
dowany eliminator

po cenie oryginalnej tylko
u firmy

RADIO-MOTOR

Katowice, ulica Kościuski 51, Tel. 327-61
w Mysłowicach

w firmie A. Piwowar, ulica Pszczyńska 15

Powrócił i przeprowadził się!

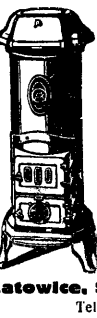
Dr. Edward Mehrer

Specjalista w chorobach nerek,
pęcherza i dróg moczowych.
Katowice, ul. Dworcowa 11 (obok Hotelu Monopol)
Tel. 343-63.

Piecy kuchenne i pokojowe

wszelkiego rodzaju, jak:
lrysokie, szamotowane
kwintowe, miskowe,
i kucharki
oraz okucia do pieców
zawsze na składzie.

**Kurtownia
Towarów Żelaznych
Mra. hacz & Schutz**
Sp. z o. o.
Katowice, Słowackiego 16.
Telefon 337-74



Nowo otwarcie!

Podaję do ogólnej wiadomości, że otwo-
rzyłem

**specjalny skład artykułów
damskich, męskich i dzieciennych**
w CHORZOWIE I. (Król. Hucie)
przy ul. Wolności 26

jak: koszule, krawaty, bonzówki, wyroby dzia-
ne, pończochy, parasole i t. p. po cenach naj-
niższych.

Codziennie świeże nowości!

O dalsze zaufanie proszę firmę

S. Benclowicz.

(6473)

Ważne dla Katowic i okolicy!

PHYZJEDZA znany w całej Polsce M. TILLEMANN
z KRAKOWA, ul. Szlak 39, specjalista i wynalazca
bandażu nowego systemu, przez Urząd Pat. Rozpl. P.
opatentowanych. Dostosowuje te swoje spec. band.
osobom zgłaszającym się do niego ze zł. i k. lek.
Leczenie świadczenia i podziękowania świadcza o uzna-
niu, jakim się te bandaże cieszą u szerokiego warst-
w ludności na

PRZEPUKLINĘ

cierplącej i są dowodem skuteczności tego wynalazku.
Celem dostosowania bandażu dla pań, panów i dzieci
przyjechał osobiście do Katowic i będzie tam przeży-
wał od 22-27 października b. r. włączając do godz. 2-5
popoł. w Hotelu „Monopol”, ul. Dworcowa 1, w KRAKOWIE
HUCIE, Hotel „Hrabia Reden”, ul. Katowicka 7, od
28-31 października b. r. włączając do godz. 2-30-5-tej
popoł., w Sosnowcu „Hotel Central”, ul. 3 Maja 11, od
6-8 listopada b. r. włączając do godz. 2-30-5 pos.
Zadzwońcie informację i wyjaśnienie bezpłatnie z Krakowa
(6132)

Zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty

KOSMETYCZNE KURSY

Dają prawo otwarcia GABINETU KOSMETYCZNEGO.
Kurs 4-tygodniowy. Wykładają lekarze wybitni
specjaliści. Najnowsze zdobycze kosmetyki. Teoria
i szeroka praktyka przy

Gabinetach Kosmetycznym „PANI”

Katowice, ul. Teatralna 8 m. 11, tel. 338-95.

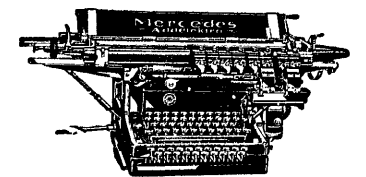
Zniżki komunikacyjne zapewnione. Rozpoczęcie kursu
15 października. Zapisy codziennie. Programy bezpla-
tnie wysyłamy. (253)

Elektryczne maszyny księgujące — rachujące

„Mercedes Addelektra”

Nabyć można każdą maszynę księgującą,
doświadczony jednak kierownik przed
powzięciem decyzji z a z a d a demonstracji

„Mercedes Addelektra”



Opracowywanie planów organizacyjnych.
Nadzór techniczny

Przedstawiciel na Polskę:

Teofil Glocer

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7

Przedst. na Woj. Śląskie i Zagł. Dąbrowskie:

Z. Efendowicz

Katowice, ul. Mickiewicza 17, tel. 334-26.

Przedstawicielstwa we wszystkich większych
miastach

6464

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Katowicach
rewidru 1-go Juliusz Głabinski, maj-
cy kancelarię w Katowicach przy ul. Mi-
kolewskiej Nr. 36, na podstawie art. 611 i 619
K. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że
dnia 5 grudnia 1934 r. o godz. 9-tej w Sa-
dzie Grodzkim w Katowicach przy ul. Mi-
kolewskiej Nr. 2 pokój nr. 68 odbędzie się
sprzedaż w drodze publicznej przedmi-
tu należącego do dłużnika P. Wła Kutek nieru-
chomości Katowice tom 17 wykaz L. 653 po-
łożonej w Katowicach przy ul. Hymna „Ga-
nowiczy” plac budowlany o powierzchni 500 m²,
na której położono są przewidywane
budynki a to: 1) murowany na biura, oraz
2) szop otwarty. Księga gruntowa prze-
chowywana jest w Sądzie Grodzkim w Kato-
wicach.

Nieruchomość oszacowana została na su-
mę zł. 243.709.—, cena zaś wywołania wy-
nosi zł. 182.777,50.

Przystępujący do przetargu obowiązany
jest złożyć rekognicję w wysokości zł. 24.371.
Rekognicję należy złożyć w gotówce albo
w takich papierach wartościowych bądź
kaszczkach wkładkowych instytucji, w
których wolno umieszczać fundusze ino-
strane. Papier wartościowy przyjęty będą
w wartości trzech czwartych części ceny
gieldowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawo-
we warunki licytacyjne, o ile dodatkowo
publicznym obwieszczeniem nie będą podane
do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszką-
dą do licytacji i przyznania własności na
rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby
te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą
dowodu, że walczyły powództwo o zwolnie-
nie nieruchomości lub jej części od egza-
kucji i że uzyskały postanowienie właści-
wego sądu, nakazujące zwolnienie egza-
kucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed
licytacją wolno oglądać nieruchomość w
dni powszednie od godziny 8-ej do 18-tej,
ukta zaś postępowania egzekucyjnego mo-
żna przeglądać w Sądzie Grodzkim w Kato-
wicach przy ul. Mikołowskiej Nr. 2 sala
Nr. 36.

Dnia 14 października 1934 r.

(6476) GŁABINSKI, Komornik.

VI. Km. 1005/34.

Obwieszczenie o licytacji

Ogłaszam że we wtorek dnia 23 paździer-
nika 1934 r. o godz. 13-tej sprzedam publi-
cznie w Katowicach przy ul. Mickiewicza 8
następujące ruchomości:

1 maszynę do pisania marki „Under-
wood”, 1 kasek ogniotrwałą, 1 biurko de-
bowe, 1 biurko debowe amerykańskie, 1
kasa rejestrująca marki „National”,
oszacowane na łączną sumę zł. 1510.—.

Ruchomości powyższe oglądać można na
miejscu sprzedaży 1/4 godz. przed rozpo-
częciem licytacji.

ALOJZY POJCIAK
Komornik Sądu Grodzkiego w Katowicach
rewidru VI-go. (6471)

Wolne posady

Posada

w biurze lub w fi-
brze otrzymać mo-
żna pożyczkę 4000
zł. na moją nieru-
chomość w Cho-
rzowie I, na 1.
półecie. Płn. ofer-
ty do „Polski Za-
chodniej” pod Nr.
4000. (337)

Posad poszuk

Poszukuję, posady.
Przystojna znająca
sztukę kulinarną
i samemu panu
wzgardzie na pro-
bostwie. Zgłosze-
nia do reprezentacji
„Polski Zachod-
niej” Bielsko pod
W.

Młody

sekreterarz adwoka-
ki z kilkulatnią
praktyką poszuki-
je posady w fi-
rmie lub przedsię-
wzięciu na skro-
mny wynagrodze-
nieniem. Zgł. do
Adm. „P. Z.” pod
332. (332)

Sprzedat



Maszyn

do pisania okazy-
je sprzedaje i za-
naprawia „Remont”
Katowice, Stawo-
wa 3 (6471)

W nallepszem

położeniu Oskusa
(miejsc. letniskowe
w wojew. Kie-
leckim) są na do-
godnych warun-
kach do sprzeda-
nia z parcelacji
grunty pod budo-
we domów miesz-
kalnych i na ce’e
fabryczne. Woda
elektryczność na
miejscu. Wiado-
mość: Baro Sprze-
daz Parcel. Ol-
kusz, ul. Augu-
stowska Nr. 15.
Osobiste inform-
acje we wtorki i
piątki godz. 9-17
(298)



Okazyjnie

Singera maszyn
do szycia, mierz-
karki, endarki —
sprzedaje tanio.
Katowice, Olwie-
ka 24. (5873)

Okazja!!!

Do sprzedania ja-
dania debowa, su-
dnie wykonana,
bezkonkurencyjne.
Ponadto wielki
wybór mebli, pier-
woszczonych dy-
wanów, maszyn
do szycia i wsze-
dnic urządzeń do
domowych po bar-
dzo niskich cenach
Śląski Dom Kom-
suwo - Handlowy,
Katowice, Miec-
kiego 6. te. 212-22
(6391)

Synki

kupieciec w domu
miej. Katowice,
Marbeka 26 róg
Francuskiej. (333)

Nauka

Kursy
samochodowe Stu-
dentów, Katowice,
Stawowa 5. Tel.
333-13. Opłaty ni-
skie na raty (6467)

Uzdrowiska

Willa „Ślaziaczka”
K. Maczyński
Wielka-Dzielnica
(Śl. Cieszyński), 5
minut od przysta-
nki kolej. Dziech-
cinka (okół szko-
ły terenów narci-
arskich). Willa
położona w prze-
pięknym zalesieniu
posiada wszystkie
pokoje słoneczne
z balkonami, znaj-
dują się o 50 metr-
ów od wody, radio.
Ceny przystępne,
kuchnia warszaw-
ska. Informację u-
dla się w Kato-
wicach, tel. 338-13
w godzinach prze-
miedzy 10-tą a 15.



Okazyjnie

Do sprzedania ja-
dania debowa, su-
dnie wykonana,
bezkonkurencyjne.
Ponadto wielki
wybór mebli, pier-
woszczonych dy-
wanów, maszyn
do szycia i wsze-
dnic urządzeń do
domowych po bar-
dzo niskich cenach
Śląski Dom Kom-
suwo - Handlowy,
Katowice, Miec-
kiego 6. te. 212-22
(6391)

Okazja!!!

Do sprzedania ja-
dania debowa, su-
dnie wykonana,
bezkonkurencyjne.
Ponadto wielki
wybór mebli, pier-
woszczonych dy-
wanów, maszyn
do szycia i wsze-
dnic urządzeń do
domowych po bar-
dzo niskich cenach
Śląski Dom Kom-
suwo - Handlowy,
Katowice, Miec-
kiego 6. te. 212-22
(6391)

Reperacje

zegarków tanio,
szybko wykonuje
Skład Zegarków,
Katowice, Miko-
łowska 11. Dla
czytelników spe-
cjalny rabat.

Słowo wypowiedziane jest lotne

ale słowo w dro-
bnych ogłosze-
niach „Polski Za-
chodniej” utrwa-
ia w pamięci dzie-
siatek tysięcy lu-
dzi. Słowo kosztu-
je 20 groszy.

Jezyka francuskiego

uczniela. Prak-
tyka zagraniczną.
Zgłoszenia do „P.
Z.” pod „Francu-
ski”

Mieszkania

2 lub 3 pokojowe-
go z kuchnią w
Katowicach. posu-
kuję lub zamienę
2 pokojowe w Kato-
wicach III a
większe. Oferta z
podaniem wyka-
zanych wymaga-
ń czynszu. Kie-
rowca należy do
Adm. „Polski Za-
chodniej” pod
„Płn.”

Okazja!

Maszyn „Sings-
ra” od 50 zł. No-
we maszyn od zł.
160. Gabinetowe
od zł. 240 Maszyn
niewielkie i
szwabskie tanio
sprzedaje: Kato-
wice, Zabrska 9,
partier prawo przy
konsulacie niem.

Poniera przemysł
śląski

Pokoje

2 pokoje
umeblowane na
parterze w cen-
trum miasta Ch-
orzowa I, nadają-
cie na biuro ad-
wokacie lub prze-
myslowo-handlo-
we od zaraz lub
1-go listopada do
wynajęcia. Zgło-
szenia do Admini-
stracji „Polski Za-
chodniej” pod „G.
130”.

Rozne

Pieniądze
uzyskać można na-
wet w czasie kry-
zyzy, wystarczy
zrobić przedla-
dowych rzeczy
niepotrzebnych, e
w drobnych ogło-
szeniach w „Pol-
sce Zachodniej”

Mieszkanie

znaleźć może bez
trudu tylko ten,
kto poszukuje za
pomocą drobnych
ogłoszeń w najpr-
zyjemniejszym dzie-
niku „Polska Za-
chodnia”

15-letniego chłopca

o a o a m do nauk
za reżnika lub so-
larza, tylko do
pierwszorzędnej
fachowca. Oferty
do Adm. „Polski
Zachodniej” pod
„Uczeń”.

Przez drobne
ogłoszenie wszy-
sko znajdziesz.